

**MIESIĘCZNIK**  
**ITALO-POLSKI**

# **POLO니아**

# **ITALIA**

**Nr. 10**

■

**20.X.1937**

■

**ROK III**



Cracovia — Il Mercato

## SPIS RZECZY – SOMMARIO

BILANS RZĄDÓW FASZYSTOWSKICH w ocenie pisarza francuskiego

EDMONDO ROSSONI — Rolnictwo w Italii

DARIO LISCHI — Polityka pracy w Imperium

BENEDYKT KRZYWIEC — Italia jako mocarstwo morskie: Flota wojenna

AUGUST I RZYM AUGUSTA — Otwarcie wystawy augustowskiej w Rzymie

DANTE DI SARRA — Essenza di Leopoldo Staff

Ks. TADEUSZ KRUSZYŃSKI — Bassano, rodzinne miasto malarzy Da Ponte

BOLESŁAW PRUS — Il Panciotto (trad. di Enrico Damiani)

CRONACHE CULTURALI — Costituzione del Comitato Polonia Italia a Zakopane — Attività dell'Associazione degli studenti di Architettura del Politecnico di Varsavia — Attività del Comitato Polonia Italia di Leopoli — Attività del „Comitato Polonia Italia“ a Cracovia — Attività del „Comitato Polonia Italia“ di Posnan — Conferenze di Jan Kawczyński.

WIADOMOŚCI KULTURALNE — Polonofilizm w Italii, italoofilizm w Polsce (Michał Asanka Japołł) — Walka o Kolumba (Aleksander Kołtoński)

NOTIZIARIO ECONOMICO — Una bella affermazione italiana in Polonia — La politica agricola polacca per la campagna 1937-38 — Vendite all'asta di agrumi e frutta a Gdynia dal 26 settembre al 15 ottobre 1937 — Possibilità di esportazione di prodotti agricoli dalla Polonia — La flotta mercantile polacca — Riduzione di tariffe doganali sul riso e sull'estratto di quebracco — Esportazione del pollame dalla Polonia sui diversi mercati europei

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE — Nowe źródła finansów Imperium (Gino Arias) — Realizacja włoskiej autarchii gospodarczej — Zagadnienia gospodarcze Wschodniej Afryki Italskiej: Bogactwa leśne — Hodowla zwierząt domowych i wytwórczość artykułów pochodzenia zwierzęcego — Assab: nowy wielki port na wybrzeżu etiopskim — Obroty handlowe Italii z Imperium — Libia. — Przepisy dewizowe i celne — Produkcja sztucznych włókien i wełna naturalna.



# POLONIA-ITALIA

*Redakcja i Administracja: Warszawa, Łgoda 7 tel. 641-46*

Nr. 10

20.X.1937

Rok II

## Bilans Rządów Faszystowskich w ocenie pisarza francuskiego

W związku z obchodem piętnastej rocznicy Marszu na Rzym i objęcia władzy przez Faszyzm, rzymski korespondent dziennika „Temps”, P. Gentizon, robi najpochlebniejszy bilans dzieł dokonanych przez Rządy Faszystowskie, dzieł, które mogą być podane za przykład całemu światu.

Przede wszystkim Gentizon podkreśla, że jedno-myślne uznanie dla rządów bynajmniej nie osłabło. Entuzjazm i duch, jakim lud włoski przyjmuje Mussoliniego, pozostaje niezmienny.

„Fakt ten — pisze Gentizon — zasługuje na uwagę, gdyż oznacza on nie tylko podziw i uwielbienie, ale także i świeżość ducha tego regimu rewolucyjnego, opartego na autorytecie państwa. Żadnych skamieniałości. Wybuchowość tłumu i młodzieży, łączność między wodzem a ludem pozostaje ta sama”.

Jedną z głębokich przyczyn tego stanu rzeczy jest fakt, że Faszyzm prowadzi dzieło konstruktywne z tym samym rozmachem co na początku. Duce nie spoczął na laurach; bez przestanku rozwija, ulepsza to, co już zostało stworzone. Ma ciągle nowe plany i urzeczywistnia je. Żadnej przerwy w ciągłości: prawdziwy dynamizm. Z tego powodu uwaga narodu jest ciągle naprężona. I przedziwne szczęście towarzyszy tym usiłowaniom: rozczarowania są rzadkie.

Główną zasługą Faszyzmu jest zniesienie walki klas i zaprowadzenie pokoju socjalnego. Wymieniwszy wszystkie zarządzenia na korzyść ludności wiejskiej i robotniczej, korespondent stwierdza, że Faszyzm zrobił dla ludu więcej, niż wszystkie rządy poprzednie od chwili zjednoczenia Italii.

„Te rezultaty nie mogą być zapoznane; usunęły one w znacznej mierze niezadowolenie społeczne.

Faszyzm podniósł położenie moralne i materialne robotnika, i trzeba być człowiekiem złej wiary, żeby tego nie uznać”.

Do tych przemian natury społecznej trzeba dodać przeobrażenia dokonane przez roboty publiczne.

„Gdyby ktoś mógł przelecieć nad Italią i sfotografować dokonane prace, zobaczyłby, jak ten kraj zmienił swoją postać. Jeżeli się doda dzieła dokonane w wojsku, w marynarce, w lotnictwie, w przemyśle, w rolnictwie, można powiedzieć, że w ciągu 15 lat półwysp przeobraził się radykalnie. Jedną z największych zasług Mussoliniego jest to, że dał ojczyźnie strukturę materialną i wyposażenie wielkiego narodu. Nie wielu ludzi na ziemi zrobiło tak wiele dla ojczyzny i to w tak krótkim czasie”.

„Przeobrażenie to nie jest tylko społeczne i materialne, lecz także i moralne. Faszyzm stworzył nie tylko nową Italię, ale nowego Włocha, Włocha który bardziej niż dawniej ma poczucie starożytnych cnót rzymskich, odwagi, porządku i dyscypliny; Włocha, który przede wszystkim jest dumny ze swojej krwi, ze swojej rasy, z potęgi swojego kraju i pragnie postawić go na poziomie największych narodów. Pod tym względem Faszyzm zmienił dawną umysłowość półwyspu i przeobraził duszę włoską. Narodowi, znanemu z nadmiaru indywidualizmu, dał poczucie łączności i troskę o obowiązek społeczny i patriotyczny, zbudził w nich ducha obywatelskiego.

„A nade wszystko, rzecz znamienita, dał Włochom zamiłowanie do broni; po 18 wiekach upadku na półwyspie ukazał się znów naród wojenny. Wyprawa do Abisynii zakończyła się zwycięstwem, Imperium jest założone i zaspokoi potrzebę ekspansji ko-





lonialnej narodu włoskiego. Ale w razie wojny może on wystawić 8 milionów żołnierzy. Pancerniki 35000 tonn zostały zbudowane w dokach włoskich. Lotnictwo włoskie posiada światowy rekord szybkości. Cała Italia ma przekonanie, że w opinii publicznej świata znaczy więcej, niż dawniej. Czuje się silniejszą, niż dawniej. Duch rycerski rośnie, i można to stwierdzić także w wypadkach hiszpańskich. Po raz pierwszy od czasów Scypiona i Cezara żołnierze Italii walczą nad brzegami Atlantyku. Nie chodzi o zdobycze terytorialne, ale akcja legionistów włoskich pochlebia dumie narodowej rządu, który widzi pewne pokrewieństwo duchowe między epoką obecną, a epoką starożytnego Rzymu.

„Jednym słowem, Faszyzm obudził w narodzie włoskim instynkt walki. Jest to głęboka ewolucja, która przeobraziła naród pacyfistyczny, apatyczny, chy-

lący się ku upadkowi, bez wielkiej spójności, zajęty głównie swymi potrzebami materialnymi, w naród gotowy do walki, dumny ze swoich instytucji wojskowych: a jeśliby jego interesy były zagrożone, jest już duchowo gotowy do mobilizacji”.

Wreszcie, zanalizowawszy sytuację niezależności gospodarczej, Gentizon kończy wnioskiem, że odrodzenie Włochów jest dziełem Mussoliniego, który marzy o przodującej roli swego narodu.

„Przed jego oczami maluje się ideał potęgi, ekspansji, a nawet przewodnictwa. Ten ideał wymaga od Italii olbrzymiego napięcia: narzuca twardą dyscyplinę poświęcenia, a nawet wyrzeczenia się niektórych wolności. Pod tymi rządami, przyjętymi przez wszystkich z duchem poświęcenia wytrwałości i wiary, Italia, ominąwszy tysiąc niebezpieczeństw, podniosła się w ciągu lat piętnastu do poziomu wielkiego mocarstwa”.





# Rolnictwo w Italii

Przed wszystkim rzucmy okiem na ogólną sytuację rolnictwa i na pracę, której dokonał Rząd Faszystowski, aby podnieść wydajność włoskiej ziemi.

Na pierwszym planie stoi problem melioracji. Z końcem roku 1935, cała powierzchnia terytoriów, na których państwo działa bezpośrednio, zmieniając i ulepszając system produkcji rolnej, wynosiła 8.718.934 ha. Na większej części tej powierzchni, t.j. na 5.044.289 ha. są już w toku roboty publiczne, zmierzające do przystosowania środowiska pod względem fizycznym, ekonomicznym i społecznym do zmiany systemu produkcji rolnej. Wykonano tu przeszło 4.000 km. tam, chroniących pola i wsie od wylewów, 13.000 km. kanałów dla osuszenia terenów bagnistych, 650 urządzeń do wchłaniania wody pozbawionej odpływu, 7.000 km. dróg, 1.500 km. kanałów dla nawodnienia terenów i tam tworzących sztuczne stawy, wodociągi, i t. d.

Wykonane roboty pozwalają już na ochronę 979.809 ha. przed możliwymi pogorszeniami sytuacji, zaś na 1.242.937 ha, stworzono warunki potrzebne dla reform; reformy te są już w toku na obszarze 911.440 ha.

## Ochrona rolnictwa.

Wybrano na obszarze melioracyjnym kilka ferm, które posiadały przeciętne średnie warunki ferm całego terytorium; melioracja i reformy dały tu następujące rezultaty: produkcja osiągnęła wskaźnik 2438 w stosunku do początkowego wskaźnika 100; zatrudnienie pracowników w związku z jednym hektarem wzrosło najmniej ze 100 do 208, a najwięcej ze 100 do 3618.

Na szczególną uwagę zasługuje zmniejszenie się ilości pracowników przebywających tu sezonowo, gdyż większość rolników osiadła na roli na stałe.

Zwiększona wydajność ziemi, lepsze warunki egzystencji pracowników rolnych, regulacja wód — wpłynęły dobroczynnie na zdrowotność okolicy.

Zwiększa się też proporcjonalnie przyrost ludności, zamieszkującej tę ziemię. Wystarczy wspomnieć Agro Pontino, które w okresie letnim dawało gościnę kilkuset jednostkom, wystawionym na niebezpieczeństwo malarii, podczas gdy dzisiaj powstają nowe miasta, a ludność dochodzi do 60.000.

Drugim ważnym elementem rozwoju jest nowy duch inicjatywy i dążność do jak najlepszej uprawy ziemi, obudzone w klasie rolniczej po ogłoszeniu przez Mussoliniego owej „Battaglia del grano” („Walki o zboże”), która stała się walką o wszelkie plody ziemi.

Państwo dało bodźca do intensyfikacji uprawy roli. Przyznawanie nagród najzdolniejszym rolnikom. wybranych na dorocznych konkursach, pobudziło aktywność mas rolniczych, starających się coraz bardziej o udoskonalenie swoich metod pracy.

Jednocześnie została przeprowadzona istna mobilizacja instytutów doświadczalnych, oraz państwowych urzędów technicznych, które rozwijają działalność pomocy i zachęty.

Osiągnięte rezultaty są więcej niż zadowalające, gdyż przeszliśmy z średniej produkcji 10,4 kwintali na hektar, do 15 kwintali.

## Udoskonalenie metod.

O ile „walka o zboże” zmierzała początkowo do udoskonalenia uprawy zboża, aby zapewnić dosta-

teczną ilość chleba dla ludności, o tyle dzisiaj rozwija się dalej w kierunku ogólnego podniesienia poziomu rolnictwa. Najwyższe jakościowo osiągnięcia w dziedzinie hodowli bydła zostały skonstatowane tam, gdzie jest najliczniej hodowane bydło, i gdzie większa jest produkcja paszy; tak więc okazuje się, że istnieje naturalna zależność między podstawowymi płodami rolniczymi, a rozwój jednej gałęzi rolnictwa osiąga się przy rozwoju innych.

Poza tym udoskonalenia techniczne rozciągnęły się na wiele innych roślin uprawnych, powodując znaczne powiększenie zbiorów. Szczególnie podniosła się uprawa ryżu, dając blisko dwukrotne zbiory.

Lepsze wyniki daje również uprawa roślin pastewnych. Wykonano, z pomocą państwa, meliorację pastwisk górskich na sumę około 130 milionów lirów (od 1922 roku do czerwca 1936) i nawodniono obszar 578 ha.

Nie mniejsze postępy uczyniła hodowla bydła. Na tym polu zmierza się do ustalenia cech charakterystycznych najlepszych ras, tworzenia ośrodków wzorowej hodowli i rozpowszechniania oraz kontroli najlepszych rozplodników.

Otocza się opieką także hodowlę oliwy i winnej latorośli, które, po zbożu, stanowią najważniejszą gałąź rolnictwa w Italii. Na polu uprawy wina Italia zajmuje jedno z pierwszych miejsc na świecie. Na 167 milionów hektolitrow rocznej światowej produkcji wina, 142 miliony przypadają na Europę, a 42 na Italię.

Rozwój rolnictwa zaznaczył się także w sadownictwie i warzywnictwie. Jednym słowem, od czasu rządów faszystowskich rolnictwo rozwinęło się na wszystkich swoich odcinkach.

Trzeba dodać, że w ostatnich latach otwarły się nowe możliwości zbytu dla produkcji rolniczej, która zaopatruje przemysł krajowy, czerpiący do niedawna surowiec z zagranicy. Uzyskalismy już całkowitą samowystarczalność w dziedzinie cukru; nowe inicjatywy pozwalają nam na przetwarzanie i produkowanie włókien tkackich, paliwa, celulozy, nasion oleistych i t. d.

## Postępowe metody.

Odrodzenie wsi włoskiej przejawia się w kilku postaciach. Przed wszystkim wieśniacy włoscy stali się bardziej „polityczni”, t. zn. bardziej rewolucyjni. Nigdy jeszcze i nigdzie ludzie wiejscy nie żyli tak intensywnie życiem politycznym, to znaczy nie czuli i nie rozumieli tak głęboko istoty państwa.

Faszyzm zniweczył kompletnie konserwaryzm wieśniaków. Oniś pionierzy rolnictwa szukali z latornią wieśniaków, którzyby chcieli zastosować u siebie nowoczesne metody produkcji; dzisiaj wieśniacy sami proszą gorąco o porady i wskazania fachowych agronomów.

Użycie sztucznych nawozów jest bardzo rozpowszechnione; szkoda, że przemysł nie może jeszcze całkowicie zaspokoić zapotrzebowań i sprzedawać swoich wyrobów po bardziej dostępnej cenie. Problem ten jest bardzo ważny i będzie w najbliższym czasie rozwiązany na terenie korporacji.

Organizacje rolnicze spełniły i spełniają chwalebne dzieło na polu syndykalnym, politycznym i ekonomicznym. Wobec tego, że konflikt społeczny stracił we Włoszech swoje cechy dramatyczne, orga-



nizacje mogły się intensywniej poświęcić oświacie ludu wiejskiego.

Ważnym wnioskiem, do którego doszli wieśniacy włoscy, jest konieczność obrony swych produktów. Stąd wypływa nowa polityka rolna konsorcjów i „gromadzenie“, „ammassi“, która nie ma poprzedników w żadnym kraju i w żadnym systemie społecznym.

### Polityka rolna.

Główną zasadą jest tworzenie rynku płodów rolnych i jego kontrola ze strony producentów. Dziwna rzecz, we wszystkich systemach gospodarczych, a szczególnie w ustrojach liberalnych, na kształtowanie się cen rynkowych wpływają najrozmaitsze czynniki, z wyjątkiem woli zainteresowanych, tj. producentów.

Z drugiej strony, jasne jest, że, aby określić ceny towaru, trzeba mieć towar w ręku. Dawniej rolnicy sprzedawali produkty osobom trzecim, które gromadziły je, stawały się ich panami i dyktowały prawa rynkowi. Skoki cen nie miały zatem żadnej podstawy gospodarczej i racjonalnej, a tylko wyłącznie spekulacyjną; wszystko zaś kończyło się na mniejszym zarobku producentów i na większym wydatku konsumentów.

Gromadzenie zboża stało się rewelacją dla świata rolniczego, stało się przykładem, a jednocześnie i gwarancją ustroju. Italia bowiem była w roku ubiegłym jedynym krajem, który mógł utrzymać niezmienną cenę chleba, choć cena na zboże wzrosła dwukrotnie, i przez import ilości brakującej skarb mógł zyskać około 200 milionów.

Gromadzenie innych produktów dało także świetne wyniki. Gromadzenie kokonów pozwoliło na znaczny wzrost produkcji; gromadzenie konopi zadowoliło hodowców konopi dobrą ceną; gro-

madzenie bergamotek ustaliło równowagę między wynagrodzeniem rolników a ceną; w dziedzinie wełny, hodowcy mogli uzyskać zarobki, które pozwoliły im na znaczne powiększenie trzód a zatem i majątku krajowego.

Rezultaty tej polityki są więc zupełnie zadowalające. Teraz chodzi o to, aby wydoskonalic narzędzie polityki i umocnić solidarność producentów, którzy muszą być swobodni w rozwijaniu swoich zdolności i działalności, ale nie mogą konkurować między sobą wobec spekulantów bez skrupułu.

### Przyszłe zadania.

Ministerstwo przygotowuje ustawodawstwo, które ma skoordynować wszystkie organy gospodarcze rolnictwa. Według nowych zarządzeń każda gałąź produkcji stworzy konsorcjum, które, oprócz obowiązku propagandy i ochrony technicznej, będzie miało za zadanie ochronę produktów za pomocą gromadzenia przymusowego lub swobodnego, zależnie od rodzaju i znaczenia tych produktów.

Konsorcjum stanie się także narzędziem ekonomicznym najdogodniejszym dla planów produkcji, gdyż rozłoży uprawę zbóż i hodowlę bydła stosownie do natury terenu i wydajności, oraz stosownie do zapotrzebowania poszczególnych prowincyj. Plany te muszą być wykonywane w zależności od dyrektyw Korporacji rolnych, które określają ogólne zapotrzebowania narodu.

Oczywiście, aby zrealizować wymienione tutaj zadania korporacyjnej ekonomii rolniczej, potrzeba magazynów dla odpowiedniej konserwacji i produktów; buduje się je nie tylko dla zboża, ale i dla paszy, konopi, owoców, jarzyn i t. d.

Naogół biorąc, bieżący rok rolny wykazuje, że jesteśmy bliscy osiągnięcia samowystarczalności rolniczej.

Edmondo Rossoni





# Polityka pracy w Imperium

W Imperium etiopskim, pod rządami Negusa, praca była synonimem niewoli; uważano ją za zajęcie ponizające, niegodne plemienia panującego, które oddawało się tylko wojnie i wypoczynkowi: przez „wojnę” rozumiemy wszelkie wypadki zbrojne, zarówno przeciw wrogom zewnętrznym, jak i w celach rabunkowych i zaborczych wobec szczepów bezbronnych lub źle uzbrojonych.

Kiedy się mówi o „systemie feudalnym” w ustroju społecznym dawnej Etiopii, wyrażenie to jest bardzo nieścisłe, gdyż w ustrojach feudalnych średniowiecza, jakiś pozór prawa, jeśli nie prawo rzeczywiste regulowało stosunki społeczne: także i praca miała swoje ustawy mniej lub więcej uznawane, mniej lub więcej słuszne.

W Etiopii istniał feudalizm barbarzyński, prymitywny, chaotyczny; jedna warstwa, rasa panująca, uprzywilejowana, miała w praktyce prawo życia i śmierci, prawo własności, prawo gnębienia drugiej warstwy, trzymanej w niewoli.

I mała była różnica między właściwymi niewolnikami, a ludami podbitymi — obie warstwy społeczne nie pracowały dla siebie, ani nawet dla całego zespołu ludów Etiopii — ale dla panów i władców, czy dla tych z pośród władców, którzy umieli w pewnej chwili przywłaszczyć sobie owoce ich pracy.

W takim stanie rzeczy jest jasne, że gospodarka w Etiopii właściwie nie istniała. Żadnej organizacji, żadnej instytucji użyteczności publicznej, żadnego wysiłku w kierunku podniesienia i ułatwienia pracy, handlu i przemysłu; żadnego ustawodawstwa, nawet tradycyjnego, w dziedzinie pracy, żadnej najprymitywniejszej opieki społecznej. Dlatego, kiedy rząd włoski objął Etiopię, stanął wobec jednego olbrzymiego problemu: wszystko było do zrobienia.

Trzeba było wszystko stworzyć, poczynając od wszczęcia pojęcia gospodarki, prawa, opartego na sprawiedliwości, pracy i stosunków społecznych. Trzeba było dokonać wielkiego dzieła duchowego, moralnego, nie mówiąc o materialnym, gdyż nie istniały tu nigdy roboty publiczne, roboty zaś prywatne ograniczały się do budowania chat — które, choć bardziej zbliżone do „domów” w stolicy, pozostawały jednak chatami.

Handel, kończący się na wymianie towarów na okresowych targach w różnych miejscowościach — nie zależał od żadnych przepisów i opierał się jedynie na prawie popytu i podaży; kiedy zresztą brakowało jakiegoś towaru, szukano go tam, gdzie można go było znaleźć, grabiąc poprostu prawem silniejszego, bez względu na to, że ograbieni pozostali w nędzy, lub że wyczerpywało się źródło produkcji.

Przemoc, przywilej — były to zwykłe normy ekonomiczne, tak jak i polityczne, przynoszące korzyści spekulantom lokalnym i europejskim lub azjatyckim, którzy byli nie lepsi, a często gorszy od miejscowych.

Italia posiadała tę niezaprzeczalną wyższość nad innymi narodami, że Włosi w żadnej formie nie brali udziału w tym systematycznym ucisku i wyzysku ludów Etiopii, organizowanym przez różne organizacje i konsorcja.

Rolnictwo, jedyna praca, jaka właściwie istniała w Etiopii, choć źle prowadzone, i pozostawione

w znacznej mierze hojności natury — cierpiało na skutek warunków ogólnych i faktu, że własność należała właściwie do cesarza, do rasów i plemion, którzy zarządzili według własnego widzimisię, zależnie od siły, jaką rozporządzali. Rząd Włoski musiał od razu uregulować tę sprawę, i Wicekról zarządził sporządzenie kadastru posiadłości ziemskich całego Imperium.

## Podstawy Korporatywizmu we Włoskiej Afryce Wschodniej.

Cała konstrukcja państwowa w Imperium, gdzie wszystko trzeba było zacząć od początku, musiała postępować według kolejności zapotrzebowań Włochów i ludów miejscowych. Wobec tego zaś, że najważniejsza była na razie żywność i artykuły pierwszej potrzeby — pierwszą misją organizacyj włoskich było stworzenie Konfederacji Handlowej, która zajęła się sprowadzaniem produktów potrzebnych dla egzystencji.

Ale zaraz za nią inne organy korporatywizmu rozciągnęły na Etiopię swoją działalność. Dziś podstawy korporatywizmu są już zbudowane; wielkie uznanie należy się pionierom, którzy umieli stworzyć z niczego pewną konstrukcję społeczną, wkładając swoją pracę, denerwującą i niewdzięczną, w codzienną walkę z różnymi brakami, z ludnością nieuświadomioną i o spaczonych skłonnościach, z obyczajami zakorzenionymi i zdolnymi do zniweczenia swoją biernością całej dobrej woli tych, którzy pragną działać.

Pomińmy to, co dotyczy nowej systematyzacji ekonomicznej, która rozpoczęła się z budową nowej handlowej dzielnicy włoskiej w Addis Abebie; i zajmijmy się problemem pracy, który najbardziej nas tu interesuje.

## Rzut oka na prace i na pracowników.

W kraju, gdzie wszystko jest do zrobienia, praca jest najważniejszym elementem akcji. Zaczyna się od budowy dróg, których wcale nie było; następnie — budowa domów, mostów i tam (w okresie wielkich deszczów i wylewów rzek tamy posiadają zasadnicze znaczenie); dalej — buduje się fabryki i warsztaty, których produkcja przemysłowa jest koniecznym dopełnieniem robót publicznych; w związku z nią rozwijają się inne gałęzie przemysłu, dostarczające stopniowo wyrobów miejscowych pracującym Włochom i ludności tubylczej.

Jest to więc olbrzymia machina, którą nie łatwo było puścić w ruch; i jeżeli się zważy, że przy robotach w najbliższych okolicach Addis Abeby pracują dziesiątki tysięcy robotników, których trzeba zaopatrzyć w żywność i towary pierwszej potrzeby, — zrozumie się, jaką ilość pracy pochłania samo zaopatrywanie, a jest to praca, która tylko w sposób pośredni przyczynia się do głównych robót.

Ta wielka armia robotników, włoskich i miejscowych, (zależnie od rodzaju pracy), musi mieć oprócz wyżywienia i zaopatrzenia, kierownictwo, oparcie, organizację i ochronę. Trzeba myśleć o nich, i dać im, oprócz zapłaty, możliwość egzystencji, mieszkania, ubranie, odpoczynek i rozrywkę, poparcie moralne, warunki higieniczne, które są tym ważniejsze, że klimat miejscowy i brak urządzeń kulturalnych



łatwo narażają robotników na choroby. Partia Faszystowska która, założyła w Addis Abebie (jak i w innych większych miastach: ale zajmujemy się głównie stolicą, gdzie mieliśmy sposobność oglądać własnymi oczami pracę i śledzić jej rozwój) Federację Bojowych Związków Faszystowskich, przedsięwzięła na tychmiast założenie urzędów i organizacji, które mają chronić pracę i stosować normy korporacyjne, odpowiednio do warunków lokalnych.

### Działalność Inspektoratu Pracy.

W ten sposób powstał, w zależności od Partii, Faszystowski Inspektorat Pracy we Włoskiej Afryce Wschodniej, który rozpoczął swoją działalność 20 października ubiegłego roku, t.j. jak tylko zawrzała praca po skończonym okresie wielkich deszczów; obecnie obejmuje on swoją kontrolą wszystkie fabryki i warsztaty w całym Imperium.

Inspektorat pracy musi rozwijać stosunki z władzami i przedsiębiorstwami, czuwać nad kontraktami i warunkami pracy tak Włochów, jak i tubylców; dawać opiekę sanitarną, regulować kwestię ubezpieczeniową w chorobie lub wypadku przy pracy; dawać najszerzej pojętą opiekę społeczną i kulturalną; zajmować się daniem zatrudnienia, opiekować się robotnikami przybyłymi z Italii i tymi, którzy po rozwiązaniu kontraktu pragną wrócić do ojczyzny. Poza tym od Inspektoratu pozostają w zależności: działalność spółdzielcza, rzemiosło, ustalanie cen. W końcu, Inspektorat ma obowiązek sporządzać statystyki całego ruchu robotniczego, oraz badania, mające na celu polepszenie warunków i wydajności pracy.

We wszystkich tych dziedzinach Inspektorat rozwinął już działalność. Ciekawa jest akcja rozrywkowa i oświatowa: Inspektorat rozporządza już wieloma „autami kinematograficznymi“, które, obok radia, dzienników i czasopism, zaspakajają potrzeby duchowe robotników. Inspektorat czuwa też nad regularną wypłatą, nad odpowiednim żywieniem oraz odnawianiem narzędzi i wyekwipowania robotników.

Palącym problemem było pomieszczenie robotników, napływających z Italii, zanim zostali przydzieleni do robót; zorganizowano w tym celu szereg obozów w ważniejszych ośrodkach kraju, jak Mai Haba, Assab, Dire Dawa, Mogadiscio, Addis Abeba, Asmara, Neghelli, Dessie, Decamere, Corbaria, Quoram i i.

### Urzędy Pracy.

Ważną troską Rządu było ustanowienie odpowiednich urzędów wszędzie, gdzie tylko były potrzebne; w tym celu ustanowiono we wszystkich

ośrodkach pracy „korespondentów“, wybieranych z pośród najlepszych i najbardziej szanowanych za zalety moralne pracowników. Owi korespondenci są w ciągłym kontakcie z Inspektoratem i Urzędami Pracy Federacji.

Urząd Pracy posiada między swoimi członkami przedstawicieli: Konfederacji Pracowników Przemysłowych; Konfederacji Pracowników Rolnictwa; Komisariatu Kolonizacji; Federacji Kas Chorych; Pracowników Przemysłowych; Opieki Społecznej; Instytucji Ubezpieczeń Społecznych.

Funkcje takiego urzędu są pozornie proste, ale w rzeczywistości trudne i odpowiedzialne. Trzeba regulować imigrację robotników włoskich; myśleć o rozmieszczeniu ich, oraz o pomieszczeniu bezrobotnych; czuwać nad wykonywaniem kontraktów; rozstrzygać spory; donosić władzom o niestosowaniu przepisów o kontraktach, opiece i ubezpieczeniach; przeprowadzać różne studia i badania.

Urząd Pracy funkcjonował już w kilka dni po zajęciu Addis Abeby, choć działalność jego była jeszcze w zaczątkach, i rozwinęła się dopiero stopniowo. Znajdowało się wówczas w stolicy około 1.000 szoferów cywilnych i 300 robotników różnych zawodów, którzy wkroczyli do stolicy za wojskiem. Przez cały okres deszczów sytuacja pozostała prawie niezmienną; dopiero we wrześniu przbyło 1.700 robotników do dyspozycji Inżynierii wojskowej i prywatnych przedsiębiorstw budowlanych. Od 1 października ubiegłego roku, imigracja z Italii nabrała przyspieszonego rytmu, a jednocześnie następowała demobilizacja żołnierzy Milicji Ochotniczej, którzy pragnęli pozostać jako robotnicy w Etiopii. Do końca stycznia przybyło do Addis Abeby przeszło 10.000 robotników w szeregach Milicji Ochotniczej; z Dessie przybyło ich 2.400, z Italii, pojedynczo, przyjechało około 350; z Asmary około 2.000; do nich trzeba dodać zdemobilizowanych żołnierzy w liczbie około 9.000; razem z przybyłymi na początku, znalazło się ich w zimie 1937 r. około 27.000, w samym tylko okręgu Addis Abeby.

W przeciągu czterech miesięcy cała ta armia robotników została porozdzielana i ulokowana. Kto wie, jakie były w tym czasie warunki życia w Addis Abebie zdaje sobie sprawę, ile trudu kosztowało Urząd Pracy przydzielenie robotników do odpowiednich dla nich zajęć i urządzenie im możliwej egzystencji.

Osoby, stojące na czele tej akcji, dokonywały prawdziwych cudów inicjatywy, pomysłowości, pracy i poświęcenia. Członkom Urzędów Pracy sekundovali dzielnie członkowie innych instytucji faszystowskich, a harmonijna współpraca dała już olbrzymie rezultaty i podnosi stale poziom życia i wydajność pracy w Etiopii.

Dario Lischi



# ITALIA JAKO MOCARSTWO MORSKIE

## II.

# F L O T A W O J E N N A

W czasie pokoju marynarka wojenna stanowi czynnik, który ustala wzajemne znaczenie Mocarstw.

MUSSOLINI.

Okres powojenny zaraz po wojnie światowej pogрузił Italię w chaos polityczny i gospodarczy, którego wynikiem m. in. był zastój w dziedzinie budownictwa okrętowego oraz dezorganizacja, która wkraść się zaczęła w marynarkę wojenną. Dopiero ustrój faszystowski stwarza nowe możliwości, jak w dziedzinie marynarki handlowej, tak i floty wojennej.

Konferencja Waszyngtońska 1921/22 r. ustaliła morskie siły zbrojne Italii na parytecie z Francją. Stało się to możliwe dzięki temu, że po wojnie światowej marynarka francuska nie dokończyła budowy 5 dreadnoughtów, a jednostki lekkie, nie wzmacniane w czasie wojny, były zużyte, zniżyła się przeto swymi efektywami do takiego poziomu, iż flota włoska bez większych trudności uzyskała w rokowaniach przyznanie parytetu z francuską. Lecz zaraz po wojnie Francja przystąpiła do odbudowy swych sił lekkich i to w ostrym tempie — tak, iż od razu poczęła wyprzedzać Italię. Wówczas właśnie Mussolini osiąga władzę. Rzuca on w roku 1923 hasło skierowane ostrzem przeciwko Wielkiej Brytanii: „Morze Śród-

ziemne dla ludów śródziemnomorskich“. Na tym opiera się idea stworzenia z Italii potęgi morskiej. W październiku 1926 roku Duce wygłosił na ten temat wielką mowę o potęgde morskiej Rzymu starożytnego. W roku 1927 podczas konferencji Genewskiej, w Italii czyniono często aluzje do teorii o mare nostrum. W istocie 3/4 obrotu handlowego włoskiego przechodzi drogą morską (24,5 miliona ton towarów w ciągu 1930 roku), z tego 14% na Morze Śródziemne, a 86% poza to morze. Sytuacja Italii jest więc w tym względzie identyczna z pozycją Wielkiej Brytanii i Japonii.

Tak więc rozwój włoskiej marynarki handlowej, a przede wszystkim floty wojennej, jest jednym z głównych celów polityki Mussoliniego, który wielokrotnie oświadczał, że bez silnej floty wojennej Italia nie może mieć żadnej szansy w realizowaniu swej misji dziejowej. *Admirał Thaon di Revel, pierwszy minister marynarki w gabinecie faszystowskim, wysunął jako zasadę stworzenie z wojennej floty włoskiej takiej potęgi, która będzie trwałym i niezawodnym, a zawsze czujnym instrumentem mocarstwowej polityki państwa.*

W tym też celu Ministerstwo Marynarki Wojennej dokonało szeregu reform, zmierzających do podniesienia nie tylko stopnia wyszkolenia persone-



Warsztaty okrętowe w Monfalcone



lu (skasowanie licznych stanowisk w urzędach morskich, przeniesienie starszych oficerów w stan spoczynku), ale i przebudowy względnie budowy nowych urządzeń i zakładów dla marynarki wojennej. Dokonano szeregu inspekcji w bazach, portach i arsenalach. Dźwignięto chyłącą się ku upadkowi w r. 1922 flotę. Co do jednostek floty — rozbrojono szereg okrętów bez walorów bojowych. Okręty poczęły częściej i na dłużej wychodzić w morze, zwrócono wielką uwagę na wyszkolenie w pływaniu zespołów. Ustanowiono specjalne dodatki morskie i za pływania. Okręty dostały większe normy dotacyjne na opał. Opracowano i odbyto szereg ćwiczeń i manewrów zespołowych. Już w roku 1926 wszystkie okręty uzyskały pełne komplety załóg, ćwiczenia rezerwistów odbywały się normalnie. Udzielono wielkich kredytów na modernizację sprzętu artyleryjskiego i wyposażenie torpedowe. Utworzono nowe bazy morskie na Sycylii (przede wszystkim w Trapani — baza dla łodzi podwodnych, kontrtorpedowców i lotnictwa morskiego), Sardynii (ufortyfikowany port w Cagliari), w kolonii Cyrenajka (Bengazi) oraz na wyspach Dodekanazu.



Krążownik o wadze 10.000 ton

Co do budownictwa jednostek floty wojennej, to oczywiście wykonywał je przemysł krajowy. Od początku ustroju faszystowskiego flota wojenna włoska uzyskala i w całości wykonała kilka programów morskich. Jednak już od dwu lat oficjalnie programy morskie nie są ogłaszane.

#### Stan liczebny floty wojennej Italii na 1.VII.1937.

	W służbie		W budowie		Razem	
	Ilość	Ton	Ilość	Ton	Ilość	Ton
Pancerniki . . . .	4	90.354	2	70.000	6	160.354
Pancerne krążowniki	2	18.000	—	—	2	18.000
Krążowniki ciężkie .	7	70.000	—	—	7	70.000
Krążowniki lekkie .	12	65.172	2	15.748	14	80.000
Esploratori, kontrtorpedowce i torped.	110	107.346	36	38.716	146	147.062
Łodzie podwodne .	84	61.642	32	25.024	116	86.666
Razem . .		412.514		150.488		563.002

W ciągu ostatnich 14 lat marynarka wojenna Italii rozwinęła się wspaniale. Mussolini, który przez dłuższy czas stał osobiście na czele tego resortu, był zwolennikiem aż do roku 1934 budowy małych jednostek. Jak na basen morza Śródziemnego Italia uzyskała najszybsze krążowniki, esploratori (przewodni-

ki kontrtorpedowców) i kontrtorpedowce. Dopiero w roku 1934 rozpoczęto budowę dwóch okrętów liniowych „Vittorio” „Veneto” i „Littorio”. Nowe te pancerniki są uzbrojone w 9 dział 381 mm oraz wielką ilość artylerii średniej i przeciwlotniczej; przy silnym opancerzeniu i b. znacznej szybkości będą one wspaniałymi jednostkami. Ich wykończenie nastąpi w roku 1938-ym. Spuszczone na wodę zostały w lipcu i sierpniu roku bieżącego.

Również bardzo szczęśliwie przeprowadzono odnowienie okrętów liniowych „Giulio Cesare” i „Conte di Cavour”: zwiększono szybkość do 27 węzłów oraz ustawiono nowe działa 320 mm. Obecnie dokonywana jest analogiczna modernizacja pozostałych pancerników tejże klasy: „Andrea Doria” i „Caio Duilio”.

W ten sposób już w przyszłym roku Regia Marina Italiana będzie dysponowała 6-ma nowoczesnymi okrętami liniowymi, których szybkość będzie górowała nad pancernikami angielskiej floty śródziemnomorskiej, a i Francja będzie mogła przeciwstawić im tylko swoje 2 nowe pancerniki.

W skład floty włoskiej wchodzi poza pancernikami następujące nowoczesne jednostki:

a) 7 krążowników ciężkich t. zw. waszyngtonskich mających wyporność po 10160 ton. Są one szybsze i lepiej opancerzone oraz wyposażone w liczniejszy sprzęt artylerii przeciwlotniczej od swych rywali francuskich;

b) 12 krążowników lekkich, z których 8 po 5.000 i 5.900 ton osiąga do 42 węzłów szybkości, a 4 najnowsze po 6.800 i 7.900 ton o szybkości do 39 węzłów są doskonale chronione silnym opancerzeniem. Tak więc krążowniki „Garibaldi” i „Duca degli Abruzzi” mają pancerz burtowy 150 milimetrowy, t.j. grubszy niż ma francuski ciężki krążownik „Algerie” (110 mm) a także krążowniki angielskie i japońskie. Nawet niemiecki „Deutschland” posiada pancerz grubości 127 mm. Będąc ponadto silnie uzbrojonymi w 10 dział kalibru 152 mm, krążowniki włoskie, o których mowa, są szybsze od swych ry-



Kontrtorpedowiec „Lampo”

wali angielskich i francuskich. Są to osiągnięcia kapitalnego znaczenia. Należy tu pogratulować jak włoskim konstruktorom, tak i stoczniom. To też budownictwo okrętowe włoskie zdobyło sobie zasłużoną sławę i powszechne uznanie.

c) W zakresie kontrtorpedowców („esploratori”) doskonałą jest seria 12 „Navigatori” po 1.630 ton — szybkość tych jednostek dochodzi do 44 węzłów. W okresie 1920 — 1930 zbudowano w Italii 30



kontrtorpedowców średnich od 860 do 1.450 ton. W roku 1935 Ministerstwo Marynarki przeszło na typ „Alfredo Oriani“, który wypiera do 1.650 ton. Jest to już kontrtorpedowiec typu oceanicznego. Tego rodzaju jednostek jest na stocznich 18. Poza tym w okresie 1934—1936 zbudowane zostały 16 torpedowców po 650 ton, a dalsze 16 tego typu są w budowie.

Ogółem około 150 kontrtorpedowców i torpedowców będzie wchodziło w skład floty w roku 1938-ym.

d) Co się tyczy łodzi podwodnych, Italia posiada faktyczny parytet z Francją. Biorąc jednak pod uwagę, że flota francuska jest rozlokowana na dwu odrębnych morskich basenach, liczyć się należy, że liczebność na morzu Śródziemnym floty włoskich jest większa. Tak samo zresztą jak i w kategorii kontrtorpedowców, Marynarka Królewska główny



Port w Palermo — Widok ogólny

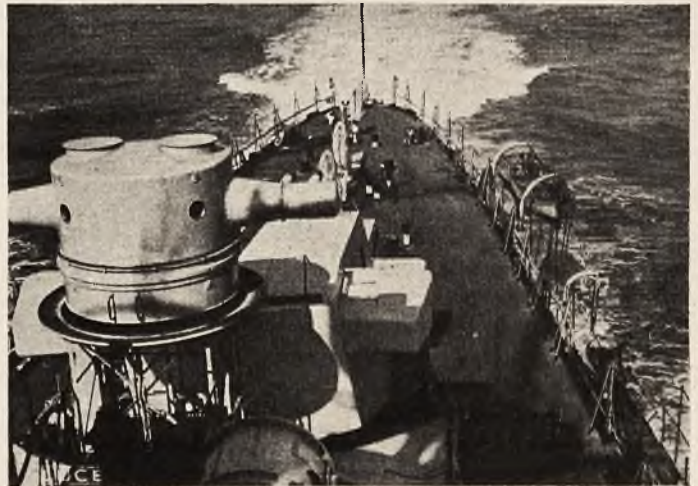
nacisk kładzie na łodzie podwodne średnich wymiarów t. zw. di Media Crociera od 680 ton do 1.100 ton i Sommergebili Costieri od 590 do 680 ton wyporności. Łodzie oceanicznego typu t. zw. Sommergebili di Grande Crociera, jest na razie tylko 9. Ogółem na 1. VII. 37. było w służbie 8 starszych i 76 nowoczesnych łodzi podwodnych, a 32 jednostki były w budowie. Ogółem jest zatem 116 łodzi podwodnych.

Wiadome jest, że każda wojna ma swój początek w niedocenianiu przeciwnika. Toteż obecny Minister Marynarki admirał Cavagnari wytknął następujące cele dla floty włoskiej: „utrzymanie pokoju i zapewnienie bezpieczeństwa nowemu Imperium Afryki Wschodniej. Morze Śródziemne i wielkie oceany będą zawsze akwenem działań flot wojennych w wypadku wojny i tam właśnie rozgrywać się będą decydujące momenty. Dlatego jest niezbędne, aby nasza flota wojenna nabrała cech floty oceanicznej“.

Znamienne to oświadczenie admirała Cavagnari daje jakby wytyczne, w jakim kierunku pójdzie dalsza rozbudowa włoskiej floty wojennej. Krążowniki i kontrtorpedowce będą dostosowywane do warunków oceanicznych, a więc będą budowane typy większe. Zapewne też i łodzie podwodne zwiększą swój tonaż. Nic dziwnego, doktryna wojenna musi być zmieniana w zależności od rozwoju i zasięgu zainteresowań mocarstwowych kraju. A na tablicy dziejów wielkomocarstwowa „krzywa“ Italii idzie bez mała od wieku stale ku górze. Zasięg zainteresowań kolonialnych wzrasta. Po podbiciu Erytrei i Libii przyszła kolej na Abisynię.

„Mare Nostro“ przed rokiem 1914 był to wyłącznie tylko Adriatyk, po wojnie światowej to już wschodni basen morza Śródziemnego, dziś najżywniejsze interesy Italii znajdują się w newralgicznych punktach Zachodniego i Wschodniego morza Śródziemnego, a także morza Czerwonego. Nota Rządu Italii z dnia 14. IX. 37. wręczona rządowi francuskiemu i angielskiemu z okazji układu, zawartego w Nyon, mówi wyraźnie, że „żywotne interesy włoskie na morzu Śródziemnym oraz wielkie ożywienie i ruch na włoskich liniach komunikacyjnych wyrażają się w żądaniu, by Italia znalazła się w warunkach absolutnej równości z jakimkolwiek innym mocarstwem w jakiegokolwiek strefie morza Śródziemnego“.

Jak pisze „Przegląd Morski“<sup>\*)</sup>, „pomyślny koniec wyprawy abisyńskiej zawdzięczają Włosi w znacznej mierze temu, że mieli silną marynarkę i lotnictwo i, że o tej sile Anglicy dobrze wiedzieli“. To też słusznie powiedział admirał Cavagnari, że ostatnie wydarzenia (wojna w Afryce) są bardziej wymowne, jeśli chodzi o marynarkę wojenną, niż jakiegokolwiek słowa. Ciekawe jest, co również zasługuje na podkreślenie, że myśl taktyczna w Italii stoi b. wysoko — o czym może nie wszyscy u nas wiedzą. Tak jak swego czasu w dziedzinie lotnictwa teoria włoskiego generała Douheta wywołała poważne przemiany w dalszym rozwoju lotnictwa bombardującego (ciężkiego), tak i dziś, pod wpływem nurtujących admiralicję włoską nowych prądów, marynarze włoscy przychodzą do przekonania, że nie można poprzestać na flocie, składającej się wyłącznie z lekkich sił. W roku 1934 dano tym nowym prądom wyraz, zapoczątkowując budowę „Vittorio Veneto“ i „Littorio“. Myśl morska pracuje w Italii w dalszym ciągu w tym kierunku. Ostatnio wypowiada się admirał Giamberardino. W pracy p. t. „L'arte della guerra in mare“ (Roma 1937) zajmuje on stanowisko zdecydowanie przeciwne flocie „sił lekkich“, kładąc natomiast silny nacisk na konieczność rozbudowy jądra floty-okrętów liniowych oraz krążowników ciężkich.



Wieżyczka.

Charakterystyczne te wnioski są symptomatyczne dla obecnych ambicji Italii i wskazują, że chociaż „szybkość nie hańbi“, to jednak nie będzie ona jedynym czynnikiem taktycznego rozwoju rozbudowy floty Italii.

Benedykt Krzywiec

<sup>\*)</sup> Nr. 103. Październik 1937.





Rzym — Cezar August

Wraz z rozpoczęciem szeregu uroczystości dla uczczenia w cesarzu Augustie jednej z największych postaci rzymskich i jednego z najgenialniejszych polityków, postanowiono stworzyć wokół jego postaci, żyjącej w portretach, w dziełach, w świadectwach jego wielkiego wpływu konstruktywnego — obraz sposobu życia Rzymian i wielkich przedsięwzięć przez nich dokonanych, oraz rozwoju i kolei losów Rzymu, od początków aż do upadku Imperium.

### *Zarys cywilizacji.*

Chodziło tu o zebranie i uporządkowanie (z dokonaniem śmiałych rekonstrukcyj, subtelnych rysunków i kopii plastycznych), bardzo bogatego materiału, rozsypanego — dosłownie — po całym świecie. Tylko intensywna działalność, wsparta zamiłowaniem i kierowana głęboką wiedzą, mogła zadośćuczynić wymaganiom przedsięwzięcia. Rząd znalazł wszystkie te niezwykle zalety w osobie archeologa wyjątkowej miary, Giulio Quirino Giglioli. Giglioli pracował pod bezpośrednim kierownictwem Szefa Rządu, który interesował się szczególnie pracą organizowania wystawy, śledził tok pracy i wchodził osobiście w różne szczegóły.

Obraz cywilizacji rzymskiej, który daje wystawa, jest nie tylko poważny, dostojny, ale i niezmiernie żywy; zwiedzający ogląda naród starożytnego Rzymu nie tylko w jego chwilach uroczystych, w godzinach historycznej doniosłości, ale w różnych momentach codziennego życia prywatnego, w domu, w gronie rodzinnym, w szkole, w handlu, przy odpoczynku, na spacerze, w zabawach, w teatrze. Nie zapomniano o żadnym szczególe życia rzymskiego, i ta nadzwyczajna pełność obrazu stanowi główną zasługę organizatorów wystawy.

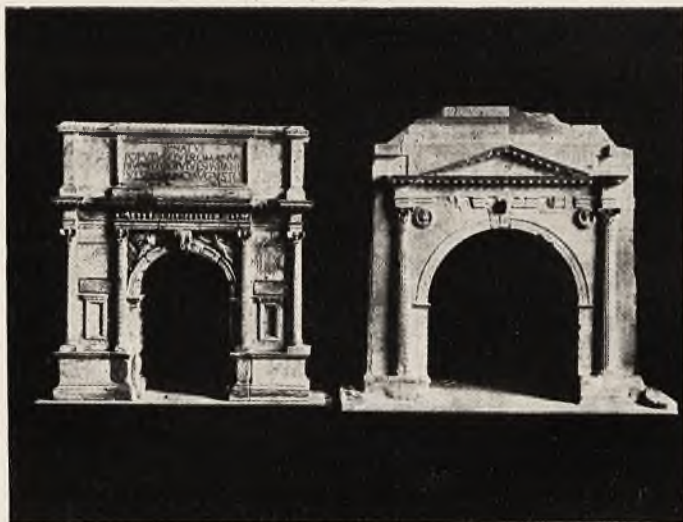
### *Sztuka i prawa.*

Jedną z najciekawszych rzeczy są reprodukcje gipsowe dzieł sztuki oraz gmachów publicznych, które świadczą o wspaniałym rozkwicie cywilizacji rzymskiej na całym świecie. Można oglądać tu zażytki przepiękne, a prawie nieznane, jak np. łuk z Salonik, kolumna z Moguncji; inne reprodukcje przed-

# AUGUST I RZYM AUGUSTA

## OTWARCIE WYSTAWY AUGUSTOWSKIEJ W RZYMIE

stawiają rekonstrukcje całości, które znamy tylko z fragmentów. Tak więc widzimy w całości ów sławny atak kawalerii trojańskiej, który na łuku Konstantyna dzieli się na cztery części; wielki fotomontaż pozwala nam przyrzeć się z bliska fryzom z kolumny Trajana.



Rzym — łuk Tytusa

Rimini — łuk Augusta

Ogromną satysfakcję daje też możliwość szczegółowego oglądania plastycznych modeli Rzymu Augusta i Rzymu Konstantyna, a także planów i rekonstrukcyj pomniejszych miast i kolonii rzymskich; widzimy, m. in. plan Mediolanu rzymskiego, którego życie skupiało się ongiś w tym samym miejscu, gdzie dziś znajduje się plac San Sepolcro — historyczne miejsce założenia związku faszystowskiego.

Jedną z najistotniejszych postaci cywilizacji rzymskiej było prawo; na wystawie znajdujemy egzemplarze prawa dwunastu tablic, prawa miejskiego w Hiszpanii, edykt wieczysty, edykt Konstantyna o wolności przekonań. Ale obok prawa, Rzym troszczył się zawsze o siłę zbrojną; i oto widzimy na wystawie przedstawioną działalność poszczególnych legionów, modele broni i obozów, fortyfikacyj i maszyn wojennych oraz modele pierwszych rzymskich



okrętów handlowych i wojennych, i tych bardziej udoskonalonych, które zawiozły na wybrzeża Afryki i Azji cesarskie znaki, handel i instytucje Rzymu, największego kolonizatora starożytności.

#### Cztery sekcje.

Wystawa dzieli się na cztery sekcje. Pierwsza jest poświęcona dziejom Rzymu: przypomina ona bajeczne jego powstanie za pomocą dzieł sztuki, natchnionych legendą o Romulusie; następnie są tu zilustrowane wypadki, które zawiodły małe rolnicze państewko republikańskie, do wielkiej potęgi handlowej i militarnej. Ekspansja Rzymu, Cezar i podbicie Zachodu, August i jego dzieło, jego otoczenie, jego rodzina, budownictwo i literatura jego epoki, Imperium od Tyberiusza, obrona Imperium, kościół Chrześcijański — oto poszczególne rozdziały tej sekcji, z których każdy obejmuje kilka sal. Na zakończenie specjalna sala ilustruje trwałość rzymskiej idei na świecie, oraz związek rzymskości z faszyzmem. Na środku sali znajduje się zwycięstwo pod Capodistria akademika Selva; na ścianach widnieją aforyzmy Króla, Mussoliniego, D'Annunzia, hołdujące rzymskiej idei i rzymskiej tradycji.

Związek starego i nowego Rzymu staje też jasno przed oczyma widza już niezależnie od intencji organizatorów, w następnej sekcji, poświęconej głównym instytucjom państwa rzymskiego, jak urząd, prawo, wojsko, marynarka, religia, młodzież, rodzina, opieka społeczna. Urządzenia podobne do naszych obejmowały w Rzymie złotego wieku życie młodego

pokolenia, kształcąc je na służbę ojczyźnie i czyniąc je narzędziem swojej potęgi. Nie brakowało też państwu rzymskiemu poczucia wagi potrzeb społecznych.

Dowiadujemy się na wystawie, że August rozdał weteranom, ubogim, rodzinom potrzebującym i zasłużonym pieniądze, o wartości dwóch i pół miliardów dzisiejszych lirów. Przeznaczył na ten cel procenty z wielkich pożyczek rolniczych.

Trzecia sekcja wystawy jest poświęcona cywilizacji Rzymu w jej różnych postaciach. Wchodzi w jej zakres wiedza inżynierska, urbanistyka, sprawy dróg i komunikacji, handel, nauka, sztuki plastyczne i dekoracyjne, muzyka, biblioteki, szkoły, literatura, medycyna, rolnictwo, przemysł i rzemiosło. Znajdujemy tu reprodukcje bazylik, świątyń, rynków, targów, rekonstrukcje sklepików z jarzynami, sklepów jubilerskich, winiarni, bram, łaźni, wodociągów, studzien, oraz dużą kolekcję portretów.

Ciekawe jest także zestawienie kosztów życia; po przeliczeniu na obecne pieniądze i po porównaniu średnich zarobków poszczególnych klas, widzimy, że ceny życia były, z wyjątkiem mięsa (wyjątkowo taniego w starożytnym Rzymie), zbliżone do cen obecnych.

Ostatnia sekcja, poświęcona życiu prywatnemu, oświetla szczegóły życia starożytnych Rzymian; popiersia ilustrują nam sposób ubierania się i czesania; ciekawe są n.p. wymyślne fryzury Rzymianek. Sposób odżywiania się, mody, zabawy — wszystko to zbliża do nas postacie starożytnych, znane nam tylko z oficjalnej historii.



Helmy rzymskie



# ESSENZA DI LEOPOLDO STAFF

Iso) Per le generalità di Leopoldo Staff (1878) quanto mai puntualmente erudisce il suo ruolino di marcia: dal 1901 (apparizione di „Sny o potędze“, primo libro del N.) a tutt'oggi, sedici volumi di liriche (si è tenuto conto dell'ultima edizione Mortkowicz), sei drammi, un numero veramente vasto di traduzioni da varie lingue, saggi, articoli, poesie in quotidiani e periodici. Schedina dunque fitta fitta, dove anche per la quantità dei casi e problemi incontratisi è da vedere innanzi tutto un rispetto per i fatti dell'arte sinceramente emozionante ed in secondo luogo da riconoscere impegno e rigore poco comuni. Perché si sia scelto Staff a capo di questo studio, sarà presto detto. Per una storia della poesia polacca contemporanea molta critica e non soltanto polacca, di solito suole rifarsi o più propriamente accennare e soffermarsi su Kasprowicz, a motivo di certe introduzioni soprattutto concettuali ed ideologiche della sua poesia, e storicamente forse sarebbe dimostrabile una priorità anche artistica del poeta dei Tatra. In questo caso il criterio è solamente e prettamente storicistico. Ma in un concetto di storia della poesia, quindi di sviluppo di essa e specie di poesia contemporanea, in una ricerca di origini è da tener conto d'uno stato d'arrivo attuale, di durabilità e più precisamente di quel curioso seguito di consanguineità e conclusioni per cui si dice che un poeta ha una sua scuola. (Kasprowicz non ha avuto una scuola e le non molte influenze riconoscibili nei suoi successori, come per il Wittlin, non del tutto sono sicure tanto da far pensare piuttosto a richiami puramente ambientali, di atmosfera e di posizione che direi piuttosto di affinità carnale, ritrovati e non ricercati). Più logico sarebbe per questa faccenda delle origini, ed appositamente non facciamo nome di Norwid, un riconoscimento dello Przerwa-Tetmajer, con cui si ebbero due elementi poetici sicuri più da vicino „moderni“, sensualità e malinconia. Al Tetmajer d'altro canto si riconoscerà un'introduzione del dialetto nella lingua letteraria non priva di nuovi esperimenti ed applicazioni. Le ragioni di tale paternità o priorità mancata dei due ultimi poeti in discussione (tenendo d'occhio il subito dopoguerra, che sarà oggetto preciso delle nostre considerazioni, noi ci rifacciamo agli inizi del secolo) sono da ricercare e qui non si fa discorso di valori del Kasprowicz o del Tetmajer, in una loro posizione di poesia ben precisa e non equivoca, dove tutto s'è disposto come naturalmente e quasi solo per contenuti, ed in cui è mancato un sensibile e riconosciuto lavoro di ricerca ed esperimento, tanto da apparire a più giovani menti come quasi del tutto consequenziali con i sensi della poesia più che tradizionale — e qui come movenza ci si sarebbe già, — umana ed universale come contenuto. Insomma, e ci pare d'esser giunti, nei primi anni del secolo, quando ad un elevamento di nobiltà della poesia e delle lettere era confluita una nuova coscienza soprattutto di mestiere e di scrittura provocata ed autenticata da rinnovati contatti letterari con l'occidente, traduzioni (bastino quelle da Baudelaire, e più ancora Rimbaud, Mallarmé, Maeterlinck, Gide, Laforgue, Keats, D'Annunzio, Pascoli, Nietzsche, Garšin, sonetti di Shakespeare per non dire d'altri, solo presso la „Chimera“), saggi (la „Chimera“ stessa nella persona di Miriam esamina e discute largamente Rimbaud), polemiche („arte per l'arte“, „modernismo“ ecc. sempre in Chimera), nascita d'una critica e d'una organizzazione letteraria, contatti personali più frequenti tra i poeti d'una stessa regione (con cui si

spiegano ad esempio certe affinità non solo spirituali ma anche di versificazione d'uno Staff con K. e T.), — anche in Polonia cominciava quella severa opera di controllo e di autocritica per un rinnovamento necessario, e come sua conclusione più diretta richiamo ad una strofe, ad un nuovo interesse per le questioni di mestiere, e più in superficie ad una cultura — e la poesia dello Staff aveva tutti i numeri per sembrare più colta rispetto ai suoi contemporanei, in quanto era pensosa, sofferta e ricca d'abitudini e d'echi. Per il caso specifico dello Staff una sua importanza più autentica risulta da una sofferenza di ricerca, novità di gusto sempre più precisamente definendosi nella sua poesia, da una elaborazione ed introduzione nella letteratura polacca di movenze e posizioni dei poeti occidentali, soprattutto da un suo complesso solido e non avventuroso che dà il tono più evidente della sua poesia.

E qui gli equivoci hanno avuto modo di avventarsi con facilità incredibile nella critica del N. dal Feldman al Dębicki, fino all'ultimo Czachowski, tutti più o meno preoccupati di un concetto „di storia“ solo psicologico. E' lecito dire che non si è tentato ancora per lo Staff una revisione dall'interno a chiave, direi una revisione filologica, aderentissima. I critici che con più larghezza se ne sono interessati in massima parte hanno tratto conclusioni piuttosto dalla „descrizione“, conclusioni entusiastiche positivamente, ma alla larga senza compromissioni troppo sensibili. Il più autorizzato lo Zawodźński — allo stesso appartiene la dichiarazione di Staff „ojciec współczesnej liryki polskiej“ („Skamander“, sierpień 1937) è andato più avanti ma senza approfondimento di esemplificazioni: in ogni modo l'avvertimento di un „jądro semantyczne“ („Przegląd Współcz. 1933), di „peryferyczne odcięcia znaczeń“ più che una determinazione rappresenta un tentativo più probante ed in invito. Ma che lo cheneriano „Sur des penses nouveaux faisons des vers antiques... było w pełni zrealizowane przez Staffa“ (Zawodz. „Przegl. Współcz.“ 1933), non solo non convince ma fuorvia un giudizio critico, in quanto i „penses nouveaux“ sono riconoscibili apertamente solo in uno Staff secondo — per intenderci nelle cose proprio ultime — e nei „vers antiques“ si trovano curiose fratture e movenze facilmente scomponibili e facilmente riducibili cosicché puoi ricavarne altri più brevi e comodi contrappunti. Piuttosto sarà nata tale convinzione dalla stroficità troppo chiara dello Staff (e „strofico“ lo Staff è stato sempre, pure nelle ultime liriche dove la brevità ed uno sforzo di essenzialità potrebbe indurre ad una definizione di „evocazione pura“) ma pur è vero che ogni sistema metrico corrisponde ad esigenze di un corrispondente sistema ideale. Cosicché nello Staff un'insistenza sul sonetto, forse non tanto sul sonetto che ancora è da scrivere in Polonia una lieta storia della fortuna di esso, e più ancora su metri larghi e rigorosi, architetturati ed orchestrali non sarebbe senza significato, per un perdurare ancora fresco di una consequenzialità tradizionale nell'ambiente. Vorremmo dire che bastano quasi solo questi elementi formali, ma, come mentalità più positivamente accusatori, a congiungere lo Staff con la tradizione a lui meno lontana e questi legami effettivamente sono riscontrabili da un esame, sia pure affrettato, puramente di vocabolario, di lingua, — e questo naturalmente viene dichiarato solo per il primo Staff, dove su una architettura compositiva solidissima ad elementi quasi nuovi fa riscontro molto fre-



quente una lingua stanca ed indifferente, a causa d'un confluimento nello Staff primo di tutta un'esperienza „fin de siècle", quella specifica esperienza fatta di curiose tonalità costituite di vago, di abbandonato e di incantato o di sottili e talvolta rischiose violenze che sembrano oggi così fuori moda nelle fasi più scoperte e così angosciose nelle più felici. E qui si fa punto, anche perchè il discorso ci si slarga; solo resti dichiarata una priorità dello Staff, per la contemporanea lirica polacca, fondata oltre che su ragioni sicure di talento su effettive movenze liriche nuove o con parvenza di novità, e di una sua consequenzialità con la poesia precedente, tanto da poter nello stesso Staff osservare i punti formali di passaggio—naturalmente mai troppo aperti, ma allo stato di confluenza e di incontro fra l'ultima poesia dell'ottocento e la prima dell'immediato dopoguerra. Consequenzialità che poi è anche continuazione — sia detto nell'accezione più interna — dei sensi della poesia polacca tradizionale. Se esiste un filone, e qui si dice contenutisticamente più che su prove formali e tale filone di poesia esiste nella letteratura polacca da Kochanowski a Słowacki e Mickiewicz, il cui tono centrale è una umanità di ordine non tenero ma più vigorosa, lo Staff ne sembra il più autorizzato continuatore.

II-o) L'accertamento d'uno Staff strofico induce a precisazioni più degne, specie in merito ad un giudizio di Jan Łoś in cui si dice: „To też Chimera nie zrodziła żadnego nowego, przed tym nigdy nieistniejącego systemu rytmiki polskiej" (La „Chimera non produsse nessun nuovo sistema di ritmica polacca che prima non esistesse" — „Wiersze polskie w ich dziejowym rozwoju", 1920). E così assolutamente andrebbe giusto. Ma era possibile inventare ancora sistemi ritmici dopo l'introduzione e l'accettazione generale del „blanc verse"? quando ancora adesso i poeti preferiscono organizzare ed instrumentare le loro significazioni in categorie metriche. E poi tale sistema da inventarsi — si osservi di passaggio che una sensualità formale è invenzione piuttosto recente — era proprio da attendersi dalla „Chimera", tutta intesa e protesa in un senso d'organizzazione di contenuti, di movenze? In tale sistema organizzativo rigoroso è da ricercare l'originalità dello Staff. E meglio ancora si capisce dalle sue paternità o ritrovate consanguineità: Nietzsche, Mallarmé, d'Annunzio, Verlaine, romantici tedeschi nei quali i problemi più grossi furono oltre che metrici ma in modo più disaccentuato, quelli di ordine linguistico. E noi s'è detto all'ingrosso ed anche avventatamente, ma, d'altro canto e tolti taluni atteggiamenti superficiali e più visibili, propri dei poeti qui accennati, dallo Staff essi furono intesi in un senso principalmente e quasi certamente filologico, anche per una sua abitudine alla traduzione chè lo Staff resta uno dei più famosi traduttori polacchi.

Ma si ha un bel parlare di paternità, specie per la poesia contemporanea e specie di paternità extra-terrestri. Molte idee sono nella atmosfera ed appena smosse ognuno, anche inconsciamente, vi s'appiglia. Nel caso dello Staff, molti i sospetti di parentele, solo due o tre casi riducibili a certezza ed anche con qualche dubbiosità di derivazione diversa. L'esemplificazione immediata d'uno dei passi incriminati più sicuri dirà come e fino a qual punto sia accettata l'influenza.

O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny  
i pluszcze jednaki, miarowy, niezmierny,  
dżdżu krople padają i tłuką w me okno...  
Jęk szklany... płacz szklany... i szyby w mgłę mokną  
i światła szarego blask sączy się senny...  
O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny

(Deszcz jesienny)

(sui vetri la pioggia picchia, la pioggia picchia, autunnale — e scroscia uguale, misurata, infinita, — le gocce di pioggia cadono e scorrono sulla mia finestra... — Lamento di vetri... pianto di vetri... ed i vetri nella nebbia s'azzuppano — ed uno splendore di luce grigia trapela assonnato... — Sui vetri la pioggia picchia, la pioggia picchia autunnale.)

Il primo nome dunque sarebbe Verlaine („Les sanglots longs — des violons"), non peraltro che per una insistenza, per una abitudine di pause e di lunghi accenti, ma Dio ci guardi dalle abbreviazioni o per eccesso opposto dalla puntualità, chè forse allora saremmo noi a cadere nell'orecchiato, né peraltro ce ne autorizza il resto della poesia meno fratturato nelle cadenze e nella punteggiatura meno sgomenta e più sensibile di cose. O se proprio, ed è possibile anche ad onta d'una disposizione metrica opposta ma non essenziale, si vorrà accettare Verlaine (circa dieci anni dopo in „Ptakom niebieskim" s'incontrerà „Padają kwiaty śniegu i jak szklane krople, — spadają dźwięki w biały zachwyt naszej duszy"). Si riconoscerà allo Staff perlomeno un senso sicuro del sangue, tanta è la „polskość" che lo trascorre. Si parlerà allora veramente di orecchiato, di „sentito tonale" come in superficie? E la questione sarebbe già più vicino al suo punto virtuoso. Certo i suoi poeti lo Staff se li studiò bene, con una comprensione tonale e con un gusto di scelta straordinario. L'accertamento di un valore d'Annunzio nel N. sarà più autenticabile della esemplificazione che segue. Ne mancavano gli elementi causativi per un „incontro" fra il poeta polacco ed il nostro italiano, amore ed aperto riconoscimento della classicità, gli ultimi parnassiani e simbolisti francesi, Nietzsche (da cui lo Staff prese le mosse in partenza e per via più interna una estrema attenzione ai valori fonici e sintattici e soprattutto il tono alto ed a volte biblico e popolare. Più sicura fede prende il caso in causa dalla storia in quanto al tempo di composizione di questi versi lo Staff aveva già pubblicato a Lwów tre traduzioni del poeta italiano. Ecco i versi in questione:

Pokój wszystkim wieczorom... Znużoną już głową  
pochylałam się ku ziemi... Skończyłam swą drogę.  
Zamiećcie izbę moją gałęzią sosnową,  
Tatarakiem zielonym posypcie podłogę  
I pokropcie ją wodą z krynicznego źródła...  
Na tapczanie mym płótna swą biel rozpostarły,  
Bowiem spać tutaj będzie czcigodny umarły...  
Ty będziesz dzisiaj tutaj spała, duszo moja...

W prawą dłoń jabłko dajcie mi, pokusę kwaśną  
Białych dziecięcych zębów i oczu, co jasną  
Żrenicą widzą lata, które w przyszłość biegają...  
A w lewą dłoń mi dajcie garść piasku białego,  
Takiego, jaki sypią w usta tym, co zmarli...  
Oto granice życia... Przebiegłem je całe,  
Życie długie, jak droga chorego pątnika...

Mrok wlewa noc w zwierciadła jezior... Góry kołem...  
Niepocieszony spokój wziął ziemię w swe pęta...  
Tłum srebrzystych gołębic lata nad mym czołem,  
A każda mego życia rok jeden pamięta.  
Słyszę szelest ich skrzydeł i ich smutne głosy...  
Złotymi były wszystkie te ptaki przed laty...  
Dzisiaj wszystkie są białe, jakby starców włosy.  
Tłum srebrzystych gołębic lata nad mą skronią...  
To moje wszystkie lata tak się zgromadziły,  
Bym raz ostatni suchą popieścił je dłonią,  
Bym im przypomniał wszystko, co ze mną przeżyły...



Ach, pustynie są nagie, ach, sen jest zbyt krótki!  
Wszystkie napoje gorzkie! Wszystkie wiary kłamią!  
Wszelkie ziarno jad zdradny ukrywa i trunki!  
Zbrodnią i krzywdą wszystkie są rzeczy.. bo mamia!...

Ach, sen kamienny, głuchy jest mi dziś potrzeba,  
By odpocząć od klątw, od spojrzeń rozpacz,  
Od nienawiści dzikiej i grozy głębinnej,  
Od krzyków wzywających kogoś, co jest winny?  
Krzywdziciela, co gwiazdom i dniom drogę znaczy?...

Ale stało się do mnie wielkie słowo w ciszy...

Jest jeno przeszłość, jeno jest to, co już było,  
Jest to, czego już nie ma....

Nie ma nikogo, który jest winny... Są w świecie  
Krzywdy jeno.... Ach, nie ma krzywd — tylko  
cierpienia!

Nie ma winy... Ach, nie ma więc i przebaczenia,  
Słodkiego kwiecia, które smutek w wieniec plecie!  
Dobrem jest wszystko, co raz stawszy się, minęło.  
Błogosławię cię kłamstwo me i me męczeństwo,  
Błogosławię cię moje dobre i złe dzieło,  
Radości ma kłamana i moje przekleństwo...

U wrót już wóz mnie czeka... w jarzmie woły czarne;  
Ozłociłem im rogi; w żytnie i pszeniczne  
Wieńce je okrzęciłem; gałęzie żywotne  
Wóz ścielą... W noc powiozą mnie... O wszystko jest  
marne...

Świątecznie czysta izba... Ostatnia ostoja...

Pokój wszystkim wieczorom... Pokój! Pokój! Pokój!  
„Brzemie godzin“.

Pace a tutte le sere... Già con la stanca testa mi  
chino a terra... Ho finito la mia strada. Spazzate la mia  
izba con ramo di pino, — di saraceno verde cospa-  
gete il pavimento e spruzzatelo con acqua di sorgiva  
fonte... sul mio pancaccio bianco di panno disteso, —  
perché qui dormirò venerabile morto... Tu oggi qui  
dormirai, anima mia...

Nel destro palmo una mela datemi, tentazione  
acerba — di bianchi infantili denti ed occhi, che con  
chiara — pupilla vedono gli anni che nel futuro cor-  
rono... — e nel destro palmo datemi un pugno di  
sabbia bianca, — tale, quale versano sulle labbra di  
quelli, che morirono... Ecco i confini della Vita... Li  
ho percorsi tutti, — vita lunga, come strada di malato  
pellegrino...

Il buio riversa la notte negli specchi dei laghi...  
Monti attorno... — Inconsolabile tranquillità prese la  
sera nelle sue spire... — Una folla di argenteo colombe  
vola sulla mia fronte, — ed ognuna della mia vita un  
anno ricorda. — Odo il fruscio delle ali e le loro tristi  
voci... — Dorati furono tutti questi uccelli anni fa... —  
ora tutti son bianchi come capelli di vecchi. — La  
folla delle argenteo colombe vola sulla mia tempia... —  
Tutti i miei anni si sono affollati — perché per l'ulti-  
ma volta io li carezzi con la mano scarna — perché  
ricordi loro tutto ciò che con me hanno vissuto...

Ach, i deserti son nudi, ach il sogno è troppo cor-  
to! Tutte le bevande amare! Tutte le fedi mentono! —  
Ogni grano un veleno traditore nasconde ed esche  
avvelenate! — Delitto ed offesa son tutte le cose...  
perché ingannano!...

Ach, sonno di pietra, sordo mi è oggi necessario,  
— per acquietarmi dalle maledizioni, dagli sguardi di  
disperazione, — dall' odio feroce e dall'orrore abissi-  
sale, — dalle grida che invocano qualcuno che è cois-

pevole! — L'offensore, che alle stelle ed ai giorni il  
corso segna! Ma si fece su di me una grande parole  
nel silenzio...

Esiste solo il passato, solo esiste quello che già è  
stato, esiste quello che non c'è più.

Non c'è nessuno che sia colpevole... Esistono al  
mondo — offese soltanto... Ach, non ci sono affese —  
appena sofferenza! — Non c'è colpa... Ach, non c'è  
dunque neppure perdono, — dolce fiore, che la tri-  
stezza intreccia in corona! — Bene è tutto ciò, che  
una volta accaduto, passò via. — Benedico te menzo-  
gna mia e mio martirio, — benedico te mia buona e cat-  
tiva opera, — mia gioia menzognera e mia maledizione...

Alle porte già il carro mi aspetta... al gioco buoi  
neri; — ho indorato loro le corna; in corone di se-  
gala e frumento — le ho composte; rami resinosi —  
il fondo del carro compongono... Di notte mi porte-  
ranno... Tutto è vano... — festivamente pulita izba...  
ultimo porto...

Pace a tutte sere... Pace! Pace! Pace!

L'influenza qui è visibile e come sentita bene! Il  
senso biblico di certe assunzioni popolaesche (si tro-  
verà dopo „wyciałem — sad święty, bogiem czczony,  
kwitnący pogodnie. — Wybrałem drzewo święte z  
zielonym wierzchołem...“) l'ambiente, il tono alto, la  
cosmicità di certe induzioni naturalistiche e poi la stes-  
sa movenza, le stesse morbidezze di stacco e ripresa  
con quasi la medesima equivalenza di mezzi terminali  
e di allaccio, la sintassi chiara e non nodosa, le seguen-  
ze anonime dell'evocazione: particolare non trascura-  
bile per un indizio di mentalità, la citazione latina  
(„volnuerant omnes, ultima nece“) in alto al principio.

III) Dunque in genere all'inizio le origini dello  
Staff sono piuttosto evidenti e nobili, affinità ben in-  
tese dall'interno e divenute fatto di tono costitutivo.  
Non altrettanto chiara la sua linea di poesia che ha  
curiosi tentennamenti, ineguaglianze, cadute, risorte  
e ricadute. Il tono sostenuto, le illuminazioni orche-  
strali („Południe plonie w pełni, — wonieją wszystkie  
róże“), gli inizi alti ed altissimi („Mróz, biały ojciec  
zimy, starzec siwy“, „Ciche kobiece oczy! O, tonie  
jeziorne!“, „Psyche, dziewczyna — czysta cicha bia-  
ła“, „Siostra sosno, sosno samotna“, „A siostra lęku  
o zielonej twarzy, — Nadzieja“, „Czemu patrzycie  
oczy moje, z za mgły leż“, „O miła moja! Młodości!  
O kwiaty!“) non giustificano rudezze senza grandez-  
ze e violenze alla mente („Trup siny leży na dnie mo-  
jej chłodnej studni“, „Tam w chacie błada, głodem  
obłąkana leży — a młyn skradzione zboże mle na po-  
piół szary“), colposità del tono popolare da cui però  
si noti lo Staff ricava incantevoli metri e gioiose asso-  
nanze, favolosità ripetute ed ingrate („I klucze — z nie-  
ostrożnej mej dłoni wpadły w głąb jeziora“, „Chłop  
się powiesił w opuszczonym młynie... — Dziewczy-  
na dziecko utopiła w stawie...“), facili commozioni  
(„Sosno Wejmuto! — Utulić chciałem twój żal, —  
a teraz płaczę wraz z tobą...“, „Hołd popiołom twym  
Piękna, — która mieszkałaś w tych murach... — Roz-  
kosz miłości wzbronionej — dumną śmiercią spłaci-  
łaś — z katarzem zemściwej prawicy“) e non meno facili  
e romantici miti sanguigni di chiavi che è motivo ri-  
petutissimo nel N, di mulini omicidi e morti e terrori  
non convinti, di disattente felicità, e le non gravose  
genericità intuitive („Myśli me w głębie schodzą, —  
jak kamienne schody“, „Wież utonęła w sadach jak  
serce me w miłości...“, „Na drzewach liście rzędna, —  
zwiędłe padają mi do stóp na niespełnionych pra-  
gnień grób...“, „Cały świat się staje, — mą rozpierzcha-  
ją duszą“, „Dziwnie jest smutne wspomnienie tej wios-  
ny, — jak gołąb biały na czarnym cyprysie“), fres-  
schezze diffidenti („A niebo świeci jasne jak dobra  
nowina“, „Wyjechał rycerz w nocną głąz — zdoby-  
wać złote słońce“) confuse con meno nobile bozzet-



tismo, compromessi d'emozione e di stanchezza fisica e soprattutto quel verseggiare tra riflessivo, cristiano e moraleggiante complicatissimo le cui conclusioni meno apparenti confluiscono in un certo evangelismo tra popolareggiante e coltissimo („O wróć, bo lampa kona bez oliwy“, „Nie dla przechodniów cień rzucają drzewa — stojące w słońcu“, „Królestwo moje nie jest z tego świata“) con spiccatissime caratteristiche di dannunzianesimo — da intendersi più come mentalità reprobata che non in rapporto al poeta italiano —, da cui però si è inferito dal Czachowski uno Staff „poeta myśli, i marzenia... czyli krócej poeta idealizmu“, che è definizione insoddisfatta e pericolosa, a non voler dire del Felman, che costruisce addirittura un sistema filosofico-umanitario ad uso del poeta polacco: Si!

Motyle ploszą  
pszczóły, róż gości:  
kwiatom roznoszą  
pocztę miłości.

Ma se si escludono ancora determinati lati di bozzettismo, di aneddotismo, certo modo d'essere fissamente solenne, poco preziosi stupori ed incantamenti, un metaforismo talvolta solo intenzionale che non raggiunge il mito, un pautschismo scoperto e vivace (e del Pautsch d'altro canto pare che lo Staff sia stato in rapporti d'amicizia fin dai primi inizi), un pre-raffaellismo popolare e certo vizio logico ed anonimo („Szczęście może być też nieszczęśliwe“) si scoprirà nel primo Staff un eccellente temperamento di poeta lirico-strofico e la pesca delle ghiottonerie veramente sarà miracolosa.

In una poesia che in fondo è senza desideri si sciolgono, per la descrizione o „mondo poetico“, luoghi e dimore di sottili malinconie raccolte ed autenticate da un incanto verbale a tono superiore. E forse siamo già entrati nell'eredità dello Staff; e quanto essa sia ricca lo si dirà più propriamente per i singoli temperamenti che vedremo. I problemi dell'esistenza, della morte, le naturali avventure delle stagioni sono certamente di primo piano ma su questo piano naturale della poesia si osservino certe inserzioni più specifiche e personali, dove il poeta con minori mezzi lirici indulge al „narrato“, al mormorato, si direbbe ad un naturale più umano.

L'infanzia offre allora doni e benedizioni impreviste:

Dziecko ludzkiego ula, co dla trosk-szerszeni  
zbiera w dzień miód niesłodki znoju, nim w noc zaśnie  
i wraz z słońcem w śnie myślą niemarzącą zgaśnie,  
dziecko! ty jednak chowasz świat w biednej kieszeni.

O, bajeczna poezjo kieszeni chłopięcej,  
co kryje w sobie dziwów drogocennych wiecej  
niż dno morza: rupieci różnnych skarbce całe:  
kamyki, sznurki, szkiełka, pióra zardzewiałe  
i kredki kolorowe. gdzie snom jeno znane  
śpią stubarwne pejzaże niemalowane.

(Bambino dell'umano alveare che per la preoccupazione — calabrone — raccoglie di giorno miele non dolce di fatica, prima che di notte si addormenti — e col sole in sogno di pensiero non sognante si spenga, — bambino! tu tuttavia celi un mondo nella propria tasca.

O!, favolosa poesia di una tasca di bambino — che nasconde meraviglie preziose più — che il fondo del mare, di arnesi diversi tesori interi: pietre snagli, vetruzzi, penne arrugginite — e gessetti colorati, dove ai sogni solo conosciuti — dormono paesaggi non di-

pinti di cento colori.) in cui si capiscono e si precisano le origini anche dello Słonimski.

A non voler parlare di certi gustosissimi componimenti a caratteri miniaturali; veri e propri pezzi di bravura, dove l'esemplificazione sarebbe abbondantissima ed originale.

Oppure, sempre in rapporto a quell'indulgere al „narrato“ al più naturalmente sentito e detto (e le seguenti citazioni appartengono a „Łabędź i lira“ che resta il libro più importante del primo Staff):

I pragnę, by dzień ten minął mi tak łagodnie i cicho,  
izbym, gdy wieczór zapadnie, zapomniał,  
że jutro i pojutrze przyjdą znowu dni  
pełne mokołu, smutku i tęsknoty  
i abym do snu kładł się tak spokojnie,  
jakby mnie nic innego zaprzętać nie mogło  
prócz myśli, w której wszystkie skupiły się troski:  
by jutro wstać o świcie, zejść do ogrodu,  
i, nim się zbudzisz, narwać dla ciebie białych i czerwonych róż.

(E bramo che questo giorno mi passi così mite e silenzioso, — perchè, quando la sera cadrà, io non ricordi — che domani e dopodomani verranno di nuovo giorni — pieni di pena, di tristezza e di nostalgia — e per dispormi a dormire così tranquillamente, — come se niente altro me potesse preoccupare — all'infuori del pensiero, in cui si sono concentrate tutte le preoccupazioni: — di alzarmi domani all'alba, andare in giardino, — e di raccogliere, prima che ti svegli, per te molte bianche e rosse rose. „Piosnka dla niej“):

...Ja płakać nie mogę,  
jak Magdalena, choć serce me smutne,  
jak oczy chorych, co patrzą na drogę  
z ponad poduszek... Wierzbowy pręt utnę  
i pójdę łowić ryby nad jeziorem...  
lecz nie... Już późno... Zaraz zajdzie słońce,  
a zorza w wodzie odbita wieczorem  
krwawi, jak rana w moim sercu... Na łące  
pasą się owce... Pasterz na fujarce  
gra pieśni, co są, jak płacz... Dzwony dzwonią,  
na Anioł Pański... Ci schyleni starce,  
co idą drogą z posiwiałą skronią,  
może tej nocy nie przeżyją... Będę  
pewnie żyć jutro i myśleć o bólu,  
który.....

(...Io piangere non posso, — come la Maddalena, sebbene il mio cuore sia triste, — come gli occhi dei malati, che guardano la strada — dal di sopra dei cuscini... Un fuscillo di salice taglierò — e andrò a prender pesci sul lago... — Piuttosto no... Già è tardi... Presto calerà il sole — e l'aurora nell'acqua confitta di sera — sanguina, come una ferita sul mio cuore... Per i prati — pascolano le pecore... Il pastore sul flauto suona canti, che sono come pianto... Le campane suonano — l'Angelus... Questi curvi vecchi — che vanno per la strada con le imbiancate tempie, — forse questa notte non vivranno più... Sarò di certo domani vivo e penserò al dolore — che... „Wspomnienie“).

IV) „Łabędź i lira“ (1914) costituisce un vero inizio di mutazione nella poesia staffiana: più „antologicità“, più aderenza, voluto impoverimento della lingua, restrizioni al „volo“ ed al canto disteso, in breve vera introduzione allo Staff secondo che avrà le sue conclusioni più accette nella chiarezza delle cose ultime. Soprattutto riguardo al tono, passaggio a variazioni più domestiche, a metriche meno complicate e di più breve respiro, ma più amorevoli nelle concordanze e meno orecchiate e popolarische. E lo



stesso stacco si nota per la „definizione“: ora la poesia comincia ad assumere un aspetto meno anonimo e più proprio. Anche le annotazioni a carattere naturalistico sono riferite ad un punto di emozione più preciso.

La liricità del secondo Staff ha insomma un bel tono autobiografico senza cadute aneddotiche, che è pericolo pregnante dell'autobiografia. I grandi e generici ideali, o meglio idealità, e virtuosismi concettuali si riducono ad una umanità d'uomo che, sentitosi a contatto d'avvenimenti straordinari dove la sua maturazione s'è compiuta, ora i suoi desideri li vede negli specchi del passato, fermo ormai in una posizione di riposate contemplazioni. Si conclude insomma un ciclo di ricerche d'armonia, d'uomo e d'artista, non ingrato.

Niezmarowane będzie życie moje,  
bom tworzył pieśni i miałem przyjaciół.

(Si capisce allora il ritorno a motivi più „antichi“, più poveri di distensione, più religiosi, in cui non è necessario „indicarsi“ nei titoli che vengono lasciati ad uno stato generico — tonale; anche l'interesse a motivi più quotidiani ha una bella patina commossa, con incanto di ritmo da favola. Per le stesse ragioni sono giustificabili certi motivi puramente logici ed affinità elettive col Kasproicz che ora s'incontrano nel gruppo dei grandi canti di „Żywiąc się w locie“ (1919 — 1924).

La critica polacca vede le origini di questa mutazione nella guerra e certo nello Staff la guerra ebbe il suo peso di ripercussioni, pur non essendosi risolta in arte, perché vista sempre in linea orizzontale, umanitaria e generale senza precisazioni e tributi di persona, troppo sentimentalmente e cristianamente come evocazione, perfino letterariamente (come vocabolario, ad esempio a „Wolność“, „Moc Sprawiedliwa“, „Zakon“, „Ojczyzna“, „Los“ tutti con la maiuscola a far riscontro „Omero“, „Achille“). Ma i motivi più sostanziali è maggiormente giusto ripensarli in una insoddisfazione d'ideali e questo sia detto soprattutto in sede d'arte, in cui gli anni e l'età progredita furono massimo ammaestramento.

Ora, passando a fatti più aderenti, di mestiere, per lo Staff varrebbe l'affermazione degli ultimi frammentisti, cioè d'una impossibilità ed impotenza della poesia contemporanea al canto spiegato, — e in questo modo la differenza specifica dell'assunto implicito nella determinazione „poesia contemporanea“ graficamente corrisponderebbe a metri brevi o brevissimi a tono evocativo. E certo lo Staff spesso ne darebbe i motivi più degni di tale credibilità, chiuso nelle illuminazioni del „momento“, in una scrittura lineare e senza apparenti elaborazioni, dove l'emozione vien riferita di frequente allo stato grezzo da cui il mito si risolverebbe col solo ausilio della pagina bianca.

Siny, chłodny, strumień w dal się snuje;  
brzoza czoło ku niemu nagina:  
Matka Boska Bolesna całuje  
sine, chłodne ciało swego Syna.

(Betulla dolorosa)

(L'azzurro, freddo fiume in lontananza si snoda, — una betulla la fronte ad esso china: — la Madre di Dio doloroso bacia — il livido, freddo corpo del Figlio).

E l'importanza nuova della quartina in coppia (ma rimata per di più) la mancanza di intelaiature vaste ed orchestrali, anche la nuova posizione del sonetto usatissimo dallo Staff, che ora ha funzioni solo illustrative (come nella prima parte di „Ucho igielne“ per cantare le lodi della Passione) confermerebbero

tale determinazione di Cantus firmus in opposizione a „canto spiegato“.

Il processo psicologico qui c'è d'aiuto troppo sostanziale per non doverne far conto. Gli è che la nuova abitudine a metri semplici, ad un comporre breve di durata, siamo convinti, è nata da una determinazione spirituale, d'insofferenza e di saturazione, da rinnovati bisogni tutti propri del poeta, nè se ne tralasci l'avvertenza

Wiedz, że w ich szarej prostocie się chowa  
czar tobie obcy, dla mnie dziwnie słodki  
(Gdy czytać będziesz)

a cui, d'altro canto non è da negare ogni credito, solo per diffidenza od accusa romantico-classica oppure libresca. In una parola ogni possibile appiglio frammentistico nello Staff è assolutamente da scartare (anche e soprattutto per mancanza nel poeta di determinazione all'„atto“; per mancanza insomma intenzionale) ed, al solito, una accorta esemplificazione dissiperà ogni sospetto degenerativo. Lo dimostra lo stesso stato continuo di calma, di armonia ritrovata, la mancanza del verso generalmente un po' pensosa e sofferta che nelle inflessioni ricorda la prima stroficità, il contenuto mai troppo „illuminante“, sì da far dedurre ad un critico, lo Zawodziński ancora, che la „costruzione del verso nello Staff è per eccellenza dialettica“ („Budowa wierszy Staffa jest nawskroś dialektyczna“, Wiad. Lit. 1937), una tonalità precisa e conseguente, certi stati diffusi personalissimi. Valga, e del resto son versi molto conosciuti (il lettore straniero vi troverà anche una ammirevole discrezione ed assenza di rudezze consonantiche, particolari alla lingua polacca), l'esempio che segue

O, moje szare dni bez słońca,  
O, me dni puste bez uśmiechu!  
Dojdziecie kiedyś też do końca,  
choć powoli, bez pośpiechu.

Jednak, gdy oczy już odwrócę,  
by spojrzeć wstecz po lat ugorze,  
sercem i po was się zasmucę  
i we łzach do snu się położę.

„O moje szare dni...“

(O, miei grigi giorni senza sole! — O, miei giorni deserti senza sorriso! — Arriverete una volta pure alla fine, — sebbene lentamente, senza fretta. — Tuttavia, quando gli occhi già rivolgo, per guardare indietro nel deserto degli anni, — nel cuore e per voi mi rattristo — e in lagrime al sonno mi dispongo.)

Certo questa specifica „tristezza dello Staff“ resterà uno dei lati più felici ed interessanti della sua personalità, a non voler poi dire d'una importanza storica di riprese che ha avuto nella poesia polacca del dopoguerra (Tuwim). Se ne notino le variazioni più interne, da esempi più cosmici („O śmierci, czaryny, wysoki trębacz“, „Serce me. zdane milczeniu w obronę“, „Umiem wystarczać sobie, żyjąc z polem, z borem“) di più pura verticalità, intraducibili.

Lecz są noce podniosłe, cudne, nienaganne,  
Kiedy dusze otacza piękno tak otchłanne,  
że żałuje się wtedy całej swej przeszłości.

(Ma vi sono notti sublimi, magnifiche, indefetibili, — quando attornia l'anima un bello così abissale — che si rimpiange allora tutto il passato.)

Ad altri più correnti e reali (il giustamente famoso canto dei peccatori), alle piccole e „moderne“ malinconie.



Mija niedziela, święto miejskiej melancholii  
 Tłum, co jeszcze bez celu snuje się czas krótki,  
 rzednie wreszcie i wsiąka z westchnieniem powoli,  
 w ciemne bramy swych domów, jak w codzienne  
 smutki.

(Passa la domenica, festa della cittadina malinconia. — Folla, che ancora senza scopo si snoda per un poco, — si dissipa infine ed entra con un sospiro lentamente, — nelle oscure porte delle case, come in quotidiane tristezze.)

Nè informino male certi atteggiamenti all'apparenza spigliatissimi e superficiali da „saltimbanco dell'anima mia“, riusciti colpi di sgambetto, a prima vista intemperanti e fuori tono: sono di origini troppo nobili, più lontane, e troppo benevola fortuna hanno avuto in seguito fra i poeti polacchi, che „Lecz, na dnie wszystkich tych rzeczy — lecz na dnie, — jest wielki smutek człowieczy“ (Ma; in fondo a tutte queste cose — ma in fondo, — c'è una grande tristezza d'uomo) si avverte dal poeta.

Patrzę na dachy i kominów dymy  
 i wiem serce, jak lampę przymierza,  
 nicią tęsknoty, na księżyc sięgnie.

(Guardo i tetti ed i fumi dei camini, — ed appena il cuore, come fiaccola d'alleanza, — con un filo di malinconia, alla falce della luna).

Ot, patrz, jak lekko przeskakuje rowy,  
 wyrwam z ziemi młody pęd dębowy,  
 ciężkie kamienie dźwigam i przenoszę  
 i gwizdę przytem i wierzgą jak loszę  
 i wołam głośno: „Toż to żart! to kpiny“  
 i robię przytem zuchowate miny...  
 Lecz nagle wielki opada mnie smutek,  
 aż do dna duszy....

„Pean wiosenny“

(Ecco, guarda, come leggermente salto i fossi, — strappo dalla terra una giovane pianta di querce, — pesanti pietre muovo e porto — e fischio per di più e scalcito come cervo — e grido forte: „Che scherzo! che pazzia!“ — e faccio inoltre gagliarde smorfie... — Ma improvvisamente una grande tristezza mi cala — fino al fondo dell'anima).

Ed appena un po' più sopra; negli stessi versi:

...Wiosno! Czekaleś tak tyle,  
 więc mogę jeszcze dziś poczekać chwilę,  
 nawet chwil wiele! Lecz nie nazbyt długo,  
 proszę...

(...Primavera! Ho aspettato così tanto, — dunque posso ancora oggi aspettare un momento, — anche molti momenti! Ma non troppo lungamente, — prego...)

I quali atteggiamenti e movenze son tutte frequenti nel N., ed altrettante se ne trovano nel primo, sebbene più sciolte, meno surrealisticamente accorate.

Poi la moda, che passò anche lo Staff, se non erriamo, dovette ricevere in nuce dal comune suo ambiente giovanile (e si veda a questo proposito per il Perzyński, che ancora si fa passare per poeta umoristico, „Brzask“ in „Chimera“ N. II) ma certo raffinò e nobilitò con diritti di precedenza innegabili, fu definitivamente valutata e, come formula, sfruttata dal Tuwim in un senso più accorto, e dal Wierzyński in un senso più cosmico. L'ultimo della famosa triade, lo Słonimski, dallo Staff invece prese un certo gesto di poesia domestica, certe larghezze confuse col „narzato“ che poi passò a significazioni sue proprie.

Precisamente a questo senso agro-dolce, tra noncurante e puntualissimo una specie di surrealismo come alle origini e privo di violenze, cosmicamente primigenio („Znużony sercem i duchem — spokojnie złożę w sen ciało — jak chłop czarnym kozuchem, — ziemię owinę się całą“) pare siano da riferirsi, se non proprio al contrario ma non sembra del tutto, certe immissioni quasi solo di poesia borghese, abitudini della prosa, ma personalissime: basta solo il piglio finemente fantastico a sollevarle da un pericolo di bozzettismo. E sono deliziose di gusto e felici come collegamento.

Nazbyt mało mnie nęca polityczne wiece. —  
 Zostanę raczej w domu. Ot, lampę zaświecę  
 i z papierosowego smak ciągnąc ogarka,  
 na arkusze czystego papieru bez lupy,  
 będę rozbierał, czyścił i składał do kupy  
 kółka i śrubki mego starego zegarka.  
 „Popołudnie biednej niedzieli“

(Troppo poco mi allettano i politici comiti. — Me ne resterò piuttosto a casa. Ecco, accenderò la lampada — e gustandomi una cicca di sigaretta, — su un foglio di carta pulita senza lente — smonterò, pulirò ed ammucchierò ruotine e vituzze del mio vecchio orologio).

Ręce w kieszeni, w ustach papieros,  
 chodzę po świetle, władca i heros.  
 Niby przez monokl w oka orbicie,  
 przez kółka dymu patrzę na życie.

O głodzie, chłodzie, w ducha swobodzie,  
 maluję sufit w Saskim Ogrodzie.

(Mani in tasca, sigaretta in bocca, — vado per il mondo capo ed eroe. — Come attraverso il monocolo nell'orbita dell'occhio, — attraverso i cerchietti di fumo guardo la vita... — Soffrendo fame, freddo, in libertà di spirito — dipingo il soffitto nell'Ogród Saski.)

Una scusa di superficialità, di prosasticità sarebbe del tutto gratuita e fuori luogo, si intenda piuttosto questo nuovo atteggiamento come raggiungimento di armonia, di calma interiore quasi anche fisica („Niebo złotą dogasało zorzą — konającej spokojnie pogody. — W niemym mroku siedziałem tak długo — i rzucałem kamienie do wody“), si osservino i „paesaggi“, i „luoghi“ specie dove lo scavo è meno sensibile e come fermo alla sola intuizione.

Nie skończy się już chyba uprzykrzona plucha!  
 Szumi ulewa,  
 monotonny plusk nudą swą usypia ducha,  
 dzień szary ziewa.

(Non finisce più forse la noiosa pioviggine! — Rumoreggia la pioggia — il monotono crosio si spande nello spirito con la sua noia, — il giorno grigio sbadiglia.)

A ponad dni zagładę  
 wypływa marą siną  
 wspomnienie zimne, blade,  
 jak księżyc nad ruiną.

(E nello sfacelo dei giorni — passa sogno grigio — il ricordo freddo, pallido — come luna su ruina.)

E, per passaggio ad accenni più indicati e nominati (al generico „Ja, tytan burzy“ di „Sny o potędze“ del primo Staff, ora si sostituisce „Jestem rōbak małeńki“, „Dziś jestem, jako kamień w glebie“ e sem-



pre aprominamente „Samotny wędrowiec, — siewca tęsknoty, a żniwiarz bólu“)

Krwawią me stopy bosc  
o ostry gład opoki...  
Ślepiec w ramionach niośc  
do grobu własne zwłoki.

(Sanguinano i miei passi nudi — sull'aspro maso della roccia... — Cieco, sulle braccia porto — alla tomba le proprie spoglie.)

O, teraz jestem zrównany  
i niczem od was nie różny,  
jak wy ubogi i mądrości próżny,  
koniku polny, co się kryjesz w łany  
i ty, bezbronna, ścigana przepiórko,  
i ty, biedronko ma, i ty jaszczurko  
zielona, jako nadzieja i trawa,  
i tak trwożliwa, jak jutra obawa.

(O, adesso sono uguale — e per nulla da voi diverso, — come voi povero e di saggezza vuoto, — cicala, che ti nascondi nei campi — e tu, indifesa, cacciata quaglia, — e tu, coccinella mia, e tu lucertola — verde, come la speranza e l'erba, — e così paurosa, come l'apprensione del domani.) forse più letterariamente, come echi.

V) E noi si sarebbe detto quasi tutto. Preoccupati d'una linea più durevole d'un modo d'esistere della poesia per paternità e figliolanze, molti problemi interni dello Staff, molte quistioni sono rimaste solo al punto di notazione per timore di fuorviare un possibile giudizio — e sarà stato bene o male l'averne dato l'avviso, non è sicuro; una, riguardo alle rime grammaticali — e non c'è chi non ne veda l'importan-

za specie in una lingua grammaticalmente sintetica — neppure una volta accennata, e neppure si farà cenno alle confusioni. Come pure è mancata un'esatta e più vasta considerazione di certi valori compositivi, di rima e di musicalità, in cui forse è difficile nella poesia contemporanea trovare poeti più capaci dei polacchi, e dove („Piosenki“) lo Staff ha avuto cadenze inarrivabili.

Gdy konają zorze blade,  
żaby rade — rada w radę.  
W rozmarzonych cisz zadumie  
głos podaje kuma kumie,  
będą kumać tak do rana,  
bo nie boją się bociana.  
„Muzyka żab wieczornych“

e, per un senso anche contenutisticamente più infabile

Mgła drętwą, mętną, szarą  
na ziemi i na niebie  
że dusza nie poznaje  
ni świata, ani siebie  
„Na widnokręgu świata“

(Nebbia torpida, vaga, oscura — sulla terra e sul cielo — che l'anima non riconosce — nè la terra, nè se stessa.)

Z modrej ciemnoty  
W głębi ogrodu,  
wypływa złoty  
księżyc, jak z miodu.  
„Nokturny“

(Dalla turchina oscurità — nel profondo del giardino, — scorre la dorata — luna, come di miele.)

Dante Di Sarra

Leopoldo Staff è nato il 1878 a Lwów, dove in quella università studiò romanistica. Viaggiò in Italia, Francia, Germania e fu in Russia durante la guerra tre anni. Fece parte del comitato di redazione di Leopoli per la rivista „Młodość“ e fu uno dei primi scrittori di „Chimera“.

Collaborazioni più importanti: „Skamander“, „Wiadomości literackie“, „Gazeta Polska“. — Vive a Varsavia. Premio dello Stato 1927.

Lo Staff è anche traduttore consciutissimo (D'Annunzio: „Le Vergini delle rocce“, „l'Innocente“, „Il trionfo della morte“, „Il fuoco“; Michelangelo; Petronio; Goethe; Diderot; Tagore, Epicuro, Epitteto, Eraclito, Spinoza, Knut Hamsun, Jacobsen, Strindberg, Lagerlöf, Tomas Mann, Merimée, De Amicis, Rolland, Maclair, Hauptmann, Bojer, Ludwig, Deledda, Wassermann, ecc.)

#### BIBLIOGRAFIA ARTISTICA.

1. Sny o Potędzie; 2. Dzień Duszy; 3. Mistrz Twardowski; 4. Ptakom Niebieskim; 5. Skarb; 6. Pył z Szat Pielgrzyma; 7. Godiwa; 8. Gałąź kwitnąca; 9. Igrzysko; 10. Uśmiechy godzin; 11. W cieniu Miecza; 12. To samo; 13. Łabędź i Lira; 14. Wawrzyny; 15. Tęcza łez i krwi; 16. Ścieżki polne; 17. Południca; 18. Sowi piórem; 19. Żywiąc się w locie; 20. Ucho igielne; 21. Wysokie drzewa; 22. Barwa miodu.

#### BIBLIOGRAFIA CRITICA ESSENZIALE.

Feldman: Współczesna literatura polska. — Dębicki: Portrety. — Czachowski: Obraz współczesnej literatury polskiej (Vol. II). — Wiad. Liter. nr. 28, 1929 (interamente dedicato allo Staff).  
(D. Di S.).



# BASSANO, RODZINNE MIASTO MALARZY DA PONTE

Z Possagno samochód potoczył się w dół, szerokimi zakosami przejechał przez śmiały łuk mostu, rozpięty po nad potokiem na czterdziesto i dwumetrowej wysokości pod miasteczkiem Crespano, zakreślił jeszcze jedno szerokie półkole i przystanął na Piazza tego miasteczka rodzinnego matki Canovy. Wszędzie roztaczały się wspaniałe widoki na Monte Grappa i wzgórze Arolańskie. Niedługo stanęliśmy w znanym mi już z przed lat kilku Bassano. Kierowca, prawdziwy „galantuomo”, przejechał jeszcze przez całe miasto i przez drewniany most na rzece Brenta, aby mnie zawieźć tam, „dove si mangia bene, a prezzo discreto”. Rzeczywiście był to bardzo uczęszczany Hotel, w zupełnie włoskim rodzaju, z tarasem na piętrze i miłym ogródkiem, bez cudzoziemców.

Nazwa Bassano znana jest, tak dzięki rodzinie pochodzących stąd malarzy, jak i dzięki napoleońskiej epopei i wojnie światowej. Klimat tu łagodny, widoki wspaniałe, zwłaszcza nad wysokimi brzegami Brenty, koło Padwy, a ku południowemu wschodowi na zieloną równinę, ciągnącą się aż do odległej stąd o 61 km. Wenecji i ku Adriatyckiemu morzu.

Wśród zieleni widać mury i wieże miast Castelfranco Veneto i Cittadella. Historia o Bassano przynosi nam wiadomości znacznie późniejsze i szczuplejsze niż o sąsiednich miastach. O „Fundus Bascianus”, dowiadujemy się dopiero przed rokiem 1000, najpierw o katedrze, S. Maria del Colle, a w XI

wieku o zamku Castello, o który wiodli spór Biskupi Vincenzy, z rodziną tyrańskich Ezzelinów.

Później znów miasta Padwa i Vicenza, rody Carrara z Padwy, Scaligeri z Verony, i Visconti z Mediolanu, wydierały sobie wzajemnie Bassano, aż do wieku XV, gdy z przyłączeniem do Wenecji zaczął się okres rozwoju.

W dniu 7 września 1796 roku Napoleon pobił Austriaków pod murami miasta, mając pod rozkazami też naszych legionistów Dąbrowskiego, a dalsze walki powtarzały się tu w latach 1801, 1805, 1809 ostatnie zaś w 1813.

Bassano, położone na wyniosłości nad Brenta, broniło wejścia przez dolinę Val Susegana do Trydentu, a stąd było ważnym punktem strategicznym. Za Napoleona była tu siedziba podprefektury departamentu Bacchilione. W roku 1809 Napoleon mianował księciem Bassano sekretarza stanu Hugona Bernarda Maret'a, swego posła w Warszawie.

W roku 1813 zajęła ziemie weneckie Austria, utrzymując je do roku 1866, gdy wywieszono trójbardwe sztandary Królestwa Italii zjednoczonej. Ale czekała jeszcze jedna próba. Gdy w roku 1915 Italia wydała wojnę Austrii, nie przypuszczał nikt, że ustronne Bassano stanie się niebawem głośnie, w czasie gigantycznych bojów.

Pierwszy alarm powstał dopiero 17 września tegoż roku, gdy nadleciały austriackie samoloty, a pierwszy pocisk rozbił dach sławnego drewnianego



Wenecja: Pałac Dożów — Leandro Bassano — Spotkanie papieża Aleksandra III z dożą Zianin



mostu na Brenzie, zbudowanego w połowie XVI wieku przez architekta Palladia z Vicenzy. Był to dopiero początek... Gdy w maju 1916 roku odparto atak Austriaków na położone powyżej w górach Asiago, nastąpił szereg spokojniejszych miesięcy, aż do klęski włoskiej pod Caporetto, 24 października 1917 roku, kiedy Austriacy w dolinie Brenty przybliżyli się aż o 7 km. w powietrznej linii do Bassano, a 21 grudnia zaczęli straszliwie bombardowanie. W samo Boże Narodzenie władze włoskie zarządziły opróżnienie miasta. Grozę ustawicznie powiększały samoloty. Stan ten trwał do 15-go czerwca, gdy zaczęła się włoska ofensywa w Alpach i nad Piave, aż do ucieczki Austriaków po za tę rzekę 23 tegoż miesiąca. Lecz jeszcze 27 października pocisk z ciężkiego dział austriackiego zburzył dom przy ulicy Barbieri, grzebiąc 200 żołnierzy, z których 70 na miejscu zginęło. Nieprzyjaciel w następnych dwóch dniach rozwinął morderczy ogień, ale już 21 Włosi zajęli dwie baterie ostrzeliwujące miasto, a pierwszego listopada dowiedziano się o całkowitym wycofaniu się nieprzyjaciela. Dnia 4 listopada zapanowała bezgraniczna radość z powodu zawieszenia broni i całkowitego zwycięstwa.

Przy niezwyklej zdolnościach Włochów do robót kamieniarskich i murarskich, jak i pogodzie pozwalającej pracować prawie cały rok, ślady zniszczenia niebawem zniknęły, a kiedy po raz pierwszy w lat kilka przybyłem do Bassano, miasto miało taki wygląd, jakby nieszczęścia wcale go nie naruszyły.

W czasie wojny światowej komunikaty obydwu stron walczących często wymieniali Sette Comuni, których wyżyny widoczne są z Bassano. Otóż z tamtych stron, z wioski Gallio, przybył do Bassano kuśnierz Giacomo, który zamieszkał przy moście nad Brentą, stąd nazwisko Da Ponte; wymieniony jest on po raz pierwszy w roku 1479, ożeniony z Francescą Mononi. Syn jego też Francesco, wspominany w tym mieście dosyć często od roku 1502, występuje już w roku 1522 jako patrycjusz, do którego to stanu doszedł dzięki pracy artystycznej i obrotowości.

Założył on spółkę dla badań górniczych i posądzony był nawet o zajmowanie się alchemią. Dla sąsiedniej miejscowości Angerano wykonał wypukłą mapę stoków alpejskich z oznaczeniem granic gminy. Ożeniony z Lucią Pizzardini, miał czworo dzieci.

Głównym zajęciem Jacopa Da Ponte było malarstwo, a jako malarz stał się założycielem całej dynastii artystów.

Daleki był jednak od postępów, jakie uczyniło malarstwo weneckie. Naśladował głównie Bartolomea Montagnę. Dobre jest jego zesłanie Ducha Św. w kościele w Oliero, obok Bassano, a w miejscowym Muzeum Madonna na tronie, pomiędzy Św. Piotrem i Pawłem, z ozdobnym łukiem na tle, przez który widać piękny daleki krajobraz. Obok tych tylko dwa inne obrazy mają jego podpis, a wiele innych mu przypisują.

Syn jego też Jacopo, albo Giacomo, urodzony około roku 1513, wymieniany nieraz po roku 1541, po śmierci ojca był największym malarzem w swym rodzie. Zmarł w Bassano w 1592, pochowany w kościele Św. Franciszka. Grób jego zaginął, dzisiejszy jego nagrobek jest nowy. Malarstwa uczył się u ojca, w Wenecji był niedługo i czasami później tam zaglądał. Tak przywiązał się do rodzinnego miasta, że nie chciał przenieść się na dwór Cesarza Rudolfa II.

W roku 1541, zwolniono go z podatków dla „wybitnej sztuki“.

W roku 1549 był radnym miejskim, ale niebawem zrzekł się tej godności. Znany był z miłosierdzia i uczynności. Skromny, był przeciwieństwem ówczesnych artystów, goniących za sławą i zaszczytami.

Jego religijne obrazy były prawie tylko sposobnością do odtwarzania życia codziennego. Ukochwasy przyrodę, starał się ją oddawać wiernie i prosto, z wszelkimi drobnymi zajmującymi szczegółami.

Pierwszy w wszechświatowym malarstwie doszedł do doskonałości w wyobrażaniu zwierząt. Chętnie też przedstawiał zajęcia gospodarskie i dlatego to dobierał takie tematy jak: „Pokłon pastuszków“, „Ucieczka do Egiptu“, „Odpoczynek św. Rodziny“ i t. d.

Wcześniejsze prace, przy których jeszcze posługiwał się rycinami norymberskiego rytownika Bartela Behama, nie mają jeszcze tej wielkości i



Florencja: Galeria Pitti. Leandro da Ponte zwany Bassano — Wieczera Pańska

rozmachu co późniejsze, gdy wzorem dla niego byli Tiziano i Tintoretto. Ten drugi okres przyniósł mu sławę i uczynił założycielem szkoły malarstwa w Bassano. W sposobie malowania miał tę właściwość, że miejsca, które chciał uwydatnić jako najwięcej wypukłe, zaznaczał prawie białymi polyskami. Był też dobrym portrecistą.

W miejscowym Muzeum jest jego obraz przedstawiający Podestę z Bassano, Mattea Soranzo, klęczącego przed Madonną, otoczoną wieloma świętymi. Zawód malarski obrali jego czterej synowie: znów Francesco, Giambattista, Leandro i Gerolamo, a córka Marina była matką malarza Giacomo Apollonia. Synowie pomagali ojcu w malowaniu i przejęli się tak jego stylem, że bardzo jest trudno rozróżnić ich prace. Zamek Wawelski posiada obraz św. Mikołaja i dwa biblijne, napewno Bassanów, ale prawie niepodobna byłoby nazwać twórcę po imieniu.

Francesco miał wręcz przeciwne usposobienie od ojca. Urodzony w roku 1549, ubiegający się o sławę i zaszczyty, w sile wieku przewrażliwiony zachował umysłowo, tak że gdy 4 lipca 1592 roku usłyszał silne pukanie do bramy, sądził, że go poszukuje straż miejska, wyskoczył oknem i zabił się na miejscu.

Leandro, dobry malarz, łączył szerokość Tiziana z dokładnością swego ojca. Z jego licznych portretów widać, że zamiłowany był w przepychu. W Muzeum w Bassano jest obraz Madonny otoczonej świętymi, z datą 1597 i podobizną miejscowego Podestę, Lorenza Cappello.



Nazwą Bassano obejmowano też innych artystów, którzy w tym mieście działali, jak zwłaszcza Antonia Scajaro, ożenionego z Chiarą, córką Giambattisty Bassano i syna ich Giacoma.

W Bassano założył sławną typografię Giovanni Remondini, urodzony w Padwie w roku 1639. Wydawał on w takiej ilości zwłaszcza obrazki świętych, zdarzeń historycznych i scen ludowych, że stał się współzawodnikiem Paryża i Augsburga. Ryciny te wraz z podpisami w rozmaitych językach, roznosili przekupnie po Niemczech, Węgrzech, Polsce i Rosji, tak że nazwa miasta Bassano docierała do najdalszych stron Europy.

W niewielu miastach Italii wjazd kolei jest tak piękny, jak w Bassano. Przybysza odrazu obejmuje zieleni alei, niewielkiego ale milego ogrodu miejskiego, a zaraz obok przepyszny ogrodu Pavolini, jednego z najwspanialszych w Italii, pełnego drzew



Mediolan: Biblioteka Ambrożyńska — Jacopo da Ponte zwany Bassano: Spoczynek w ucieczce do Egiptu

podzwrotnikowych. Niebawem przybywa się na ulicę delle Fosse, która powstała przez zasypanie fosy obronnej; z ulicy tej ocienionej po każdej stronie podwójną aleją, roztacza się widok na rozłożyste, sławne w czasie wojny światowej wyniosłości Sette Comuni.

W tej części miasta zachowały się jeszcze mury i bramy miejskie. Mury są tym ciekawe, że budowane z granitowych okrągłaków układanych skośnie, jak mur, który odkryto pod Zamkiem na Wawelu.

Droga kończy się przepysznie położonym Piazza Belvedere, z widokiem na dolinę Brenty, wiecznie zieloną, na wyżyny Sette Comuni i na Monte Grappa, na której szczycie widać ogromne Mauzoleum jej obrońców, kaplicę i schronisko.

Na szczyty prowadzą doskonale samochodowe drogi, zachowano na pamiątkę sławne z czasów wojny caverny, czyli wykute w skale schrony i pozycje dla armat i karabinów maszynowych.

Przez wąską i krętą uliczkę, nazwaną od miejscowych malarzy Jacopo da Ponte, wchodzi się na niewielki plac z jego pomnikiem.

Niedaleko stąd Piazza Delle Erbe, (dziś Garibaldi) z wieżą prostą, nieozdobną, wzniesioną przez Ezzelinów.

Całą prawie południową stronę Piazza zajmuje najpiękniejszy i najlepiej w stylu zachowany kościół św. Franciszka. Wzniesiony w XIII wieku, z poważnym gotyckim portalem ocienionym portykiem.

Od strony krużganku najlepiej się przedstawia

smukła, skromna wieża romańska. Ciekawe są tu freski Jacopa Da Ponte: Madonna na tronie między św. Franciszkiem a Bassianem miejscowym świętym, i olbrzymi św. Krzysztof z XIV wieku.

W tutejszym dawnym klasztorze kapucynów mieści się Museo Civico, założone już w roku 1840. Podstawę utworzył zbiór obrazów miejscowych artystów w Municipio i legat przyrodnika Giambattista Brocchi.

Przeważają dzieła rodziny Da Ponte, zbiory rysunków Canovy, i oryginalne gipsy kilku jego rzeźb, jak i artystyczne druki Ramondinich.

Przy Piazza dei Signori zwaną dziś Piazza Vittorio Emanuele, wznoszą się dawne skromne podcieniowe domy. Część południową zajmuje kościół San Giovanni Battista, przebudowany w XVIII wieku. Wewnątrz są dobre obrazy Bassanów i rzeźby Minella dei Bardi. Przed kościołem posąg św. Bassiana, biskupa z łanią. Dawny pałac rządowy Palazzo Pretorio, w stylu weneckiego gotyku, od podwórca ma jeszcze mury obronne z okazałą bramą.

Główna ulica rozszerza się w Terraglio, czyli wysoko położony plac z rozległym widokiem na okolicę. Przed bramą w czworobocznej wieży wchodzi się w obręb zamku, wzniesionego jeszcze w X wieku, wokoło którego rozwinęło się dzisiejsze miasto. Zamek nad Brentą umocniony przez Ezzelinów, nosi ich nazwę. Stojąca tu katedra S. Maria del Colle, najstarsza w okolicy, jest bardzo skromna, o jednej nawie. Do ozdób należy Madonna różańcowa, Leandra Da Ponte, wyjść stąd można przez bramę w wieży Mazzarola, obok kościółka Madonna delle Grazie.

Przez ożywione przedmieście Principe Amedeo, dochodzi się do Pałacu Rezzonico, zbudowanego przez tę możną wenecką rodzinę w XVIII wieku dla letniego pobytu.

Budowla na zewnątrz skromna, ozdobiona jedynie na czterech bokach podwyższeniami w kształcie wież, ma wewnątrz wspaniałe „salone“ z okazałymi schodami z obydwóch stron i balkonem dla orkiestry. Ostatni właściciel zapisał pałac na cel dobroczynny.

Kiedy starałem się dostać do środka, wyjrzał oknem barczysty okazały mężczyzna z zawieszistymi wąsami, prawdziwy stary sługa, który z żalem oprowadzał mnie po pokojach i wielkich salonach mocno zaniedbanych, prawie że pustych. Ze ścian patrzyły portrety dawnych właścicieli, w pudrowanych perukach i dalsze w wysokich kołnierzach z czasów Kongresu Wiedeńskiego, i Napoleona. Urządzenie zdradzało jeszcze resztki dawnej świetności. Staruszek opowiadał, że był woźnicą u ostatniego pana, że z nim jeździł często do Wenecji, gdy do Bassano nie było jeszcze kolei.

Pokazał mi olbrzymi staroświecki cylinder, którego niegdyś używał do paradnego ubioru, i łaza kręciła mu się w oku. Prawdziwy klucznik Gerwazy we włoskim wydaniu. Tak mimowoli myśl wybiegła stąd spod włoskich Alp i okolicy wsławionej bojami napoleońskimi, aż tam gdzie cesarza gwiazda jeszcze błyszczała, ale miała niebawem zgasać.

Właśnie tytuł księcia Bassana nosił Marek, którego Napoleon wysłał z Warszawy do Wilna, na organizowanie tyłów wielkiej armii, w czasie wyprawy na Moskwę. Zresztą Wilno ma stare włoskie wspomnienia, bo tam za czasów Zygmunta Augusta, syna Bony Sforzy, na dworze królewskim przebywało wielu włoskich artystów, a i Matka Boża Ostrobramska jest ich dziełem.

Ks. Tadeusz Pomian-Kruszyński



## LA NOVELLA POLACCA

# IL PANCIO

Vi sono certuni che hanno la mania di far collezioni di cose speciali, cose di maggiore o minor valore, di qualsiasi specie. Anch'io posseggo una collezione, per quanto modesta, come succede di solito agli inizi.

V'è il mio dramma, scritto quand'ero ancora al ginnasio, alle lezioni di latino... Vi sono alcuni fiori disseccati, che bisognerebbe sostituire con dei nuovi, v'è...

Mi pare che non ci sia nient'altro, all'infuori d'un certo panciotto molto vecchio e sciupato.

Eccolo: davanti scolorito, dietro logoro. Molte macchie, i bottoni mancano, buchi sull'orlo, bruciature di sigarette. Ma più interessanti sono in esso le stringhe. Quella sulla quale si trova la fibbia è raccorciata e cucita sul panciotto in modo assai primitivo, e l'altra è forata quasi per tutta la sua lunghezza dalle punte della fibbia.

Osservando il panciotto t'accorgi subito che il suo possessore dev'esser dimagrito quasi ogni giorno e dev'esser giunto alla fine a tal punto da rendere inutile il panciotto e piuttosto necessario invece la marsina dell'impresa di pompe funebri.

Confesso che oggi cederei volentieri a qualcuno quel pezzo di stoffa, che mi dà qualche noia. Non ho ancora armadi per collezioni e non vorrei rimettere il logoro panciotto fra i miei propri oggetti. Ci fu per altro un tempo in cui io lo comprai per un prezzo notevolmente più alto del suo valore e l'avrei pagato anche di più se il venditore avesse saputo mercanteggiare. L'uomo ha certi momenti nella propria vita nei quali ama circondarsi di oggetti che gli ricordano cose tristi.

La cosa triste in questo caso non riguardava me, ma i miei vicini di casa. Dalla mia finestra io potevo ogni giorno vedere l'interno della loro cameretta.

In Aprile erano ancora in tre: un signore, una signora e una piccola domestica, che dormiva, per quanto so, sopra una panca, dietro un armadio. L'armadio era rosso scuro. In Luglio, se la memoria non mi tradisce, erano rimasti in due soli: la signora e il signore, perchè la domestica era andata a prestar servizio presso un'altra famiglia, che le dava tre rubli all'anno e faceva il pranzo ogni giorno.

In Ottobre non era rimasta che la signora, essa sola. Cioè, non proprio sola del tutto, giacchè nella stanza si trovavano ancora molte cose: due letti, un tavolo, un armadio... Ma al principio di Novembre furono vendute all'asta tutte le cose non necessarie e di tutti i ricordi del marito rimase alla signora solo quel panciotto, che ora posseggo io.

Ma alla fine di Novembre, un bel giorno, la signora chiamò nell'appartamento ormai vuoto un rigattiere e gli vendette il suo ombrello per due zloti e il panciotto del marito per quaranta grossi. Chiuse quindi a chiave la casa, attraversò lentamente il cortile, sul portone consegnò la chiave al portiere, lanciò ancora un'occhiata alla finestra già sua, sulla quale cadevano sottili fiocchi di neve, e scomparve.

Nel cortile rimase il rigattiere. Si rialzò il grande bavero del cappotto, si mise sotto l'ascella l'ombrello allora acquistato e, avvolgendo nel panciotto le mani rosse dal freddo, borbottò:

— Commercio, signori, commerciol!...

Lo chiamai.

— Vossignoria ha qualche cosa da vendere? — mi domandò, entrando.

— No, voglio comprare da te qualche cosa.

— Ah, senza dubbio vossignoria vuole l'ombrello?... — replicò l'ebreo.

Gettò in terra il panciotto, scosse la neve dal bavero e con grande fatica si accinse ad aprire l'ombrello.

— Un bell'oggetto!... — esclamò — Con questa neve, non c'è che un simile ombrello!... So bene che Vossignoria ha forse un ombrello tutto di seta, due magari! Ma quella è roba buona solo per l'estate!...

— Quanto vuoi pel panciotto? — domandai.

— Che panciotto?... — replicò meravigliato, pensando senza dubbio al suo proprio.

Ma poi si ricordò ad un tratto e subito raccattò da terra il panciotto acquistato.

— Per questo panciotto?... Vossignoria parla di questo panciotto?...

Poi, come se si fosse destato in lui qualche sospetto, domandò:

— Che cosa se ne fa Vossignoria d'un simile panciotto?!...

— Quanto ne vuoi?

All'ebreo brillò il giallognolo bianco degli occhi e la punta del lungo naso si fece ancor più rossa.

Mi darà Vossignoria... un rubletto! — rispose, spiegandomi sotto gli occhi la merce in modo da mostrarmene tutti i pregi.

— Ti dò mezzo rublo.

— Mezzo rublo?!... per un simile indumento?... Non può essere! — esclamò il mercante.

— Neppure un centesimo di più!

— Ma Vossignoria ha voglia di scherzare!... — replicò, battendomi una mano sulla spalla — Ella sa benissimo quanto vale un oggetto simile. Non si tratta già d'un indumento per bambini, è una cosa per uomini fatti!...

— Ebbene, se non puoi darmelo per mezzo rublo, vattene pure. Io non ti dò di più.

— Ma non si arrabbi, signore! — replicò in tono un po' raddolcito — Sulla mia coscienza, per un mezzo rubletto non posso! Ma... mi rimetto alla sua intelligenza... Lo dica Lei stesso: dica quanto vale, e per quel prezzo io glielo darò!... Preferisco rimettersi... pur di accontentarla.

— Il panciotto vale cinquanta grossi, e io ti dò mezzo rublo.

— Mezzo rublo?... Ebbene, vada per mezzo rublo!... — sospirò, mettendomi in mano il panciotto. Ci perdo, ma per mangiare un boccone... con quest'aria!...

E indicò con la mano la finestra, oltre la quale turbinava la neve.

Mentre prendevo il denaro dalla tasca, il mercante, ricordandosi evidentemente di qualche cosa,



mi strappò via di nuovo il panciotto e si mise a frugare rapidamente nelle sue tasche.

— Che cerchi?

— Posso aver dimenticato qualcosa in tasca, non ricordo! — rispose nel tono più naturale e, restituendomi l'oggetto, aggiunse: — Ci aggiunga Vossignoria almeno dieci grossi!...

— No, addio! — replicai, aprendo la porta.

— I miei ossequi!... Ho in casa ancora una pelliccia in ottimo stato...

E sporgendo ancora il capo sulla soglia dell'uscio, domandò:

— Vossignoria non desidererebbe forse dei formaggi pecorini?...

Dopo un paio di minuti gridava di nuovo nel cortile: — Commercio! commercio!... — e, essendomi io affacciato alla finestra, mi salutò con un amichevole sorriso.

La neve aveva cominciato a cader giù in tal massa, che s'era quasi fatto buio. Posai il panciotto sul tavolo e cominciai a fantasticare pensando alla signora che se ne era andata, chi sa dove, all'appartamento rimasto vuoto accanto al mio, al proprietario del panciotto, sul quale si venivano ammassando strati di neve sempre più spessi...

Non più di tre mesi prima li avevo ancora sentiti, in un bel giorno d'autunno, discorrere fra loro. In Maggio la signora aveva perfino canticchiato una volta una canzonetta; egli rideva leggendo il „Corriere festivo“. E oggi...

S'erano trasferiti in quell'appartamento al principio di Aprile. S'alzavano piuttosto presto, prendevano il tè da un samovar rilucente e poi uscivano insieme. Lei per le lezioni, lui all'ufficio.

Era un modesto impiegatuccio, che guardava i propri superiori con la stessa ammirazione con la quale il viaggiatore contempla i Tatra. Inoltre doveva lavorar molto, giornate intere. Lo vedevo lavorare perfino a mezzanotte, al chiarore della lampada traballante sul tavolino.

La moglie se ne stava al solito seduta accanto a lui e cuciva. Di quando in quando lo guardava, interrompeva il suo lavoro e diceva in tono di ammonimento:

— Ma adesso basta; va a dormire!

— E tu quando vai a dormire?...

— Io... dò ancora solo un paio di punti...

— Ebbene, anch'io scrivo ancora un paio di righe...

E ambedue chinavano di nuovo il capo e riprendevano i loro lavori. E di nuovo dopo qualche tempo la signora diceva:

— Va a dormire!... va a dormire!...

Talvolta alle sue parole rispondeva il mio orologio, suonando il tocco.

Erano entrambi giovani, nè belli, nè brutti, gente pacifica in generale.

Per quanto ricordo, la signora era molto più magra del marito, il quale aveva una corporatura eccessivamente grossa per un così piccolo impiegato.

Ogni domenica, verso mezzogiorno, se ne andavano a spasso, tenendosi sotto braccio, e tornavano a casa a sera tarda. Evidentemente pranzavano in città. Una volta li incontrai presso la porta che separa il Giardino Botanico dal parco di Lazienki. S'erano comprati due bicchieri d'eccellente acqua e due grossi pasticcini, e avevano l'aria di cittadini che hanno l'abitudine di prendere col tè prosciutto cotto con salsa...

In generale la gente povera non ha bisogno di molte cose per mantenere il proprio equilibrio spirituale. Qualcosa da mangiare, molto lavoro e molta salute. Il resto viene da sè.

Ai miei vicini, a quel che sembrava, non mancava da mangiare, e per lo meno non mancava il lavoro. Ma la salute non sempre li assisteva.

Una volta in Luglio, il marito si prese un raffreddore, del resto non grave. Ma per uno strano complesso di circostanze ebbe nello stesso tempo uno sbocco di sangue così forte che svenne addirittura.

Era di notte. La moglie, copertolo ben bene nel letto, fece venire nella camera la portiera, e lei corse in cerca d'un medico. Ne cercò cinque, ma non ne trovò che uno, e questo per caso, per la via.

Il dottore, vedendola, al tremulo chiarore del lampione, credette anzitutto opportuno tranquillizzarla. E, poichè in certi momenti essa barcollava, certo per la stanchezza, e nella via non c'erano vetture, egli le offrì il braccio e, cammin facendo, le spiegò che dallo sbocco di sangue non si può ancora argomentare nulla.

— Uno sbocco di sangue può venire dalla gola, dallo stomaco, dal naso, qualche rara volta dai polmoni. Del resto, se è stato sempre bene, se non ha mai tossito...

— Oh, solo qualche volta! — mormorò la signora, fermandosi per riprender fiato.

— Qualche volta non significa ancor nulla. Potrebbe avere un leggero catarro bronchiale.

— Già... catarro! — ripeté la signora, ad alta voce.

— Non ha mai avuto infiammazione ai polmoni?...

— Sì, sì! —

— rispose la signora, fermandosi di nuovo.

Le gambe le si piegarono nuovamente.

— Sì, ma molto tempo fa!... — replicò il medico.

— Oh, molto... molto tempo fa!... — confermò precipitosamente — Ancor l'altro inverno.

— Un anno e mezzo fa.

— No... Ma prima dell'anno nuovo... Oh, molto tempo fa!

— Ah!... Che strada buia, e per di più, questo cielo un po' annuvolato... — disse il medico.

Entrarono in casa. La signora domandò trepidante al portiere: che c'è di nuovo? e il portiere le rispose che non c'era nulla. In casa la portiera confermò che non c'era nulla di nuovo; il malato s'era assopito.

Il medico lo svegliò delicatamente, lo visitò e disse anch'egli che non era nulla.

— Io l'avevo detto subito che non era nulla! — esclamò l'infermo.

— Oh, nulla!... — confermò la signora, stringendo le mani ch'egli le porgeva. — So poi che lo sbocco di sangue può venire dallo stomaco o dal naso. Il tuo è certo dal naso... Tu sei così pingue, hai bisogno di moto, e te ne stai invece sempre seduto... E' vero, dottore, che ha bisogno di moto?...

— Già, già!... Il moto è necessario in generale, ma suo marito deve restare in letto un paio di giorni. Non potrebbe andare in campagna?

— No, non può... — mormorò la signora sgomenta.

— Bene, non fa niente! Resti pure a Varsavia. Io verrò a visitarlo; intanto resti a letto e si riposi. Se lo sbocco di sangue dovesse ripetersi... — aggiunse il medico.



— Allora, che cosa?... — domandò la signora, pallida come la cera.

— Oh, niente, niente! Suo marito si riposerà, il sangue si stagnerà....

— Là... nel naso? — chiese la signora, congiungendo le mani dinanzi al dottore.

— Sì... nel naso! S'intende. Sì tranquillizzi, signora; e, del resto, sia fatta la volontà di Dio. Buona notte!

— Le parole del dottore tranquillizzarono talmente la signora che dopo l'emozione che aveva provato da qualche ora, subentrò in lei una specie di allegrezza.

— Vedi, che gran cosa! — esclamò, mezzo ridendo mezzo piangendo.

Si chinò sul letto dell'infermo e si mise a baciargli le mani.

— Che gran cosa! — ripetè il marito sottovoce, sorridendo. — Quanto sangue versano gli uomini in guerra, e poi son sani di nuovo!...

— Sì, ma non parlare adesso! — pregò la signora.

Nel cortile cominciava ad albeggiare. In estate, com'è noto, le notti sono molto corte.

La malattia si prolungò assai più di quel che non si pensasse. Il marito non andò più all'ufficio, e ciò gli diede tanto meno preoccupazioni in quanto, essendo impiegato straordinario, non aveva bisogno di chieder permessi, e poteva tornare quando gli piaceva... se ritrovava il posto! Siccome, standosene in casa, andava migliorando, così la signora si procurò ancora qualche altra lezione alla settimana e con l'aiuto di queste riuscì a far fronte alle spese giornaliere.

Usciva generalmente di casa alle otto del mattino. Verso il tocco tornava per un paio d'ore per preparare la colazione al marito e poi correva via di nuovo per qualche lezione.

La sera la passavano insieme. La signora, per non starsene in ozio, s'era presa qualcosa di più da cucire.

Una volta, alla fine di Agosto, incontrò per la via il dottore. Fecero un lungo tratto di strada insieme. Alla fine la signora afferrò la mano del dottore e disse in tono supplice:

— Ma, malgrado tutto, venga da noi. Lo tranquillizza tanto ogni sua visita...

Il dottore promise, e la signora se ne tornò a casa; sembrava che avesse pianto. Anche il marito, a causa dell'inerzia forzata, era diventato un po' irascibile e dubbioso. Cominciò a dire alla moglie che era inutile che si preoccupasse di lui, che in ogni modo egli sarebbe morto, e alla fine domandò:

— Non te l'ha detto il dottore, che io non vivrò più di qualche mese?

La signora si sentì agghiacciare.

— Ma che dici? — esclamò — donde peschi simili pensieri?...

L'infermo s'adirò.

— Oh! oh! vieni, vieni qui, da me!... — disse con impeto, afferrandola per le mani. — Guardami bene negli occhi e rispondi: non t'ha detto questo il dottore?

E fissò su lei uno sguardo febbricitante. Sembrava che sotto quello sguardo le pareti avrebbero bisbigliato il loro segreto, se l'avessero avuto.

Il volto della donna mostrò una strana tranquillità. Sorrise bonariamente, sostenendo quello sguardo selvaggio. Solo i suoi occhi divennero come vitrei.

— Il dottore ha detto — rispose — che non è niente, solo che devi riposarti un po'...

Il marito la lasciò di scatto, cominciò a tremare e rise e poi, facendo un gesto con la mano, esclamò:

— Vedi, come sono nervoso!... M'ero proprio messo in testa che il dottore m'avesse spacciato... Ma... m'hai persuaso... Mi sento già tranquillo!...

E rideva sempre più delle sue ubbie...

Del resto un simile attacco di diffidenza non si ripetè più. La placida tranquillità della moglie era pel malato la miglior prova che le cose non andavano male.

E del resto per qual ragione avrebbero dovuto andar male?

Era effettivamente tosse, ma per catarro bronchiale. A volte, in conseguenza del lungo restar seduto, si manifestava del sangue, ma dal naso. Aveva magari anche un po' di febbre, ma in realtà non era vera e propria febbre, bensì un fenomeno nervoso.

In generale si sentiva sempre meglio. Sentiva un desiderio irresistibile di far qualche gita, di andar lontano, ma gli mancavano le forze. Un giorno volle perfino alzarsi dal letto, rimase seduto sulla poltrona, vestito, pronto ad uscire, quasi in attesa che la momentanea debolezza lo abbandonasse.

Solo un particolare lo turbava.

Un certo giorno, mettendosi il panciotto, aveva sentito, che gli era divenuto molto largo.

— Ma sono dunque tanto dimagrito?!..... — mormorò.

— E' naturale che ti sei dovuto un po' sciupare — osservò la moglie. — Ma, in fondo, non bisogna esagerare...

Il marito la guardò attentamente. Essa non staccò neppur l'occhio dal lavoro. No, una simile tranquillità non può esser simulata!...

La moglie sapeva dal dottore ch'egli non era così gravemente malato e perciò non aveva motivo di preoccuparsi.

Al principio di Ottobre gli stati nervosi, assomiglianti alla febbre, cominciarono a succedersi sempre più forti, quasi per giornate intere.

— E' una sciocchezza! — diceva l'infermo. — Nel passaggio dall'estate all'autunno capita anche all'uomo più sano del mondo di sentire in sé qualche alterazione, ognuno si sente un po' a disagio..... Una cosa mi meraviglia: perchè il mio panciotto mi si fa sempre più largo?..... Devo esser terribilmente dimagrito, e naturalmente finchè non sarò guarito, finchè non rimetterò su un po' di carne, è inutile!....

La moglie l'ascoltava attentamente e doveva riconoscere che il marito aveva ragione.

L'infermo si levava ogni giorno dal letto e si vestiva, per quanto senza l'aiuto della moglie non potesse infilarsi nessun pezzo del vestiario.

— Nulla di strano — disse una volta, guardandosi nello specchio — nulla di strano che io non abbia forze. Ma che aspetto ho!...

— Ma il volto muta facilmente — osservò la moglie.

— E' vero, ma io sento che deperisco anche dentro...

— O ti sembra forse? — domandava la moglie con accento di gran dubbio.

Pensò.

— Ah! Forse hai ragione.... Pure.... da qualche giorno noto che.... il mio panciotto....

— Datti pace! — l'interruppe la moglie — Certo non sei ingrassato....

— Chi sa? Ma io vedo dal panciotto, che....

— In tal caso devi rimetterti in forze.



— Oh, oh! Lo vorresti subito... Anzi tutto debbo rimettermi un po' in carne. E poi, quand'anche riesca ad ingrassare un pò, anche allora non riprenderò subito le forze....

— Ma che fai là dietro l'armadio?..... — domandò a un tratto.

— Niente. Cerco nella cassa un asciugamano, ma non so..... se è pulito.

— Non sforzarti tanto: ti si altera perfino la voce... E poi la cassa è pesante....

Effettivamente la cassa doveva esser pesante, perchè la signora aveva il viso tutto rosso. Ma era tranquilla.

Da allora l'infermo fece sempre più diligente attenzione al proprio panciotto. Dopo un paio di giorni chiamò la moglie e le disse:

— Guarda qui.... E persuaditi tu stessa: ieri potevo ancora farci passare un dito, qui.... E oggi non posso più. Sul serio comincio a rimettermi!....

Ma un giorno la gioia dell'infermo non conobbe più confini. Quando la moglie tornò dalla lezione, la salutò con occhi lustri e disse, tutto commosso:

— Senti: ti dirò un segreto.... Io con questo panciotto, vedi, t'ho un po' ingannata. Per tranquillizzarti stringevo ogni giorno la cintura, e così.... il panciotto diventava stretto.... In questo modo ho tirato ieri la cintura fino all'estremità. Già mi preoccupavo pensando che il segreto si sarebbe scoperto, quando a un tratto, oggi.... Sai che ti dico?... Oggi, te ne dò la mia più sacrosanta parola, invece di tirare la cintura, ho dovuto rallentarla un pò!.... M'era realmente stretto, mentre ieri m'era ancora un pochino largo... Dunque io ho fiducia adesso che guarirò.... Sicuro!.... Pensi il dottore quel che vuole....

Il lungo discorso l'affaticò tanto, che dovette mettersi in letto. Ma, da uomo che senza stringere

la cintura comincia a metter su carne, non vi si sdraiò: solo, come in una poltrona, si adagiò fra le braccia della moglie.

— Già! già!.... — mormorava — Chi se lo sarebbe aspettato?... Per due settimane ho ingannato mia moglie, facendole credere che il panciotto fosse stretto, e oggi esso è stretto davvero!....

E rimasero così seduti, teneramente, l'uno sull'altro, tutta la sera.

Il malato era commosso, come non era stato mai.

— Dio mio! — mormorò, baciando la mano alla moglie — Ed io pensavo che sarei dimagrito così.... fino alla fine. Da due mesi a questa parte, è oggi la prima volta che ho sentito la fede di guarire. Perchè con gli ammalati tutti mentiscono, e la moglie più d'ogni altro. Ma il panciotto... il panciotto non mente!....

---

Oggi, riguardando il vecchio panciotto, vedo come sulle sue stringhe avessero lavorato due persone: lui, che ogni giorno ritirava le fibbie per tranquillizzare la moglie, e lei, che ogni giorno raccorciava le stringhe per dar coraggio al marito.

— Chi sa se i due si ritroveranno ancora per confidarsi reciprocamente il segreto del panciotto?... — ho pensato, guardando il cielo.

Sulla terra non c'era quasi più cielo. Cadeva solo la neve, così fitta e fredda che perfino nelle tombe gelavano le ceneri degli uomini.

Ma chi può dire che al di là di quelle nuvole non c'è il sole?...

**Boleslaw Prus**

*Traduzione di Enrico Damiani.*



# CRONACHE CULTURALI

## COSTITUZIONE DEL „COMITATO POLONIA ITALIA“ A ZAKOPANE.

È stato costituito a Zakopane un nuovo „Comitato Polonia-Italia“. Sono stati eletti a membri del Consiglio Direttivo:

Presidente sig. Teodor Feliks Domaradzki

Vicepresidenti: Sig. Julian Lewandowski

„ Stanisław Karpel

Segretario: Jan Chmura

Tesoriere: Taddeo Lombardo

Bibliotecario: Conte Jerzy Ossoliński

Lettrice di lingua: Janina Hirsztówna

Consigliere culturale: Wilhelm

Consigliere: Avv. Wojciech Okręglak

Impiegati: Sig. Prof. Stefan Kotlarczyk

Eugeniusz Romiszewski

Segretaria dei corsi: Sig. Kwaśniewska Irena

Sostituto del tesoriere: Sig. Antoni Ciupak

Il nuovo „Comitato sotto il nome di „Komitet Organizacyjny Tow. Polsko-Italskiego“ ha organizzato, nei primi mesi della sua attività, quattro conferenze, sui seguenti temi:

1. „Il bisogno e il significato di conoscere la cultura e la politica italiana“ pronunciata dal Sig. T. F. Domaradzki,
2. „Gli scopi e i compiti del Comitato Polonia Italia (T. F. Domaradzki,
3. „Influenza culturale dell'Italia nella letteratura polacca“ pronunciata dal Sig. I. Lewandowski
4. „Impressioni da un viaggio in Italia“ pronunciata dal Sig. St. Kotlarczyk.

## ATTIVITÀ DELL'ASSOCIAZIONE DEGLI STUDENTI D'ARCHITETTURA DEL POLITECNICO DI VARSAVIA.

L'associazione studentesca della Facoltà d'architettura del Politecnico di Varsavia, ha svolto anche quest'anno un organico lavoro per un sempre più profondo riavvicinamento italo-polacco. Eccone le iniziative principali:

1. Tra il 15.IV fino al 15.V. 1937 ha avuto luogo la mostra dell'architettura e della grafica italiana presso la Facoltà d'Architettura del Politecnico di Varsavia, Mostra organizzata dall'Associazione stessa.

2. Nell'anno accademico 1936/37 sono state date cinque conferenze dal Prof. Lech Niemojewski, dall'assistente W. A. Ing. Biegański nonché dal nostro collega Mieczysław Twarowski, dietro invito dell'Associazione, su temi di architettura e grafica italiana.

3. Nel Bollettino dell'Associazione è stato pubblicato un ciclo di articoli su temi connessi all'architettura ed alla grafica italiana.

4. Dal 29 maggio al 20 giugno c. a. l'Associazione ha organizzato una Mostra della Grafica applicata all'uso quotidiano (italiana, tedesca, svizzera, e cecoslovacca). Numerosi resoconti nella stampa di Varsavia e in quella di provincia sottolineavano la superiorità della grafica italiana tra gli Stati europei.

5. Durante le vacanze estive del corrente anno è stata organizzata a cura dell'Associazione una gita di due mesi in Ita-

lia, durante la quale è stato aperto un corso di pittura all'acquarello a Capri sotto la direzione del Prof. Kamiński.

6. Il 13 corrente sarà aperta presso la Facoltà di Architettura una Mostra dei lavori di E. Szparkowski il quale come borsista ha studiato durante un anno in Italia, dopo aver terminato la Facoltà di Architettura. La Mostra presenterà abbozzi architettonici e di pittura.

7. Il 1 novembre verrà aperta una Mostra dei lavori degli studenti della Facoltà di Architettura dove saranno esposti i lavori degli allievi del corso di disegno e di acquarello in Italia.

8. Attualmente studia in Italia come borsista l'ing. Arch. Jerzy Hryniewicz il quale elabora temi connessi all'urbanistica italiana.

Allo scopo di stringere sempre più legami tra la giovane architettura fascista e la giovane architettura polacca, l'Associazione organizzerà durante i prossimi mesi delle mostre della giovane architettura polacca in Italia nelle città: Roma, Firenze, Bologna, Milano, Venezia, Napoli e Genova, con la partecipazione dei Politecnici di Varsavia e di Leopoli.

Il protettorato della Mostra è stato assunto da parte polacca dalla Signora J. Beck, da parte dell'Italia dalla contessa Edda Ciano Mussolini.

## ATTIVITÀ DEL „COMITATO POLONIA ITALIA“ DI LEOPOLI.

Il 25 ottobre u. s. la Signora Janina Ebenberger ha tenuto una conferenza nel salone dello „Związek Obywatelskiej Pracy Kobiet“ sul tema „Jak Włochy rozwiązały kwestię mieszkań robotniczych“ („Come l'Italia ha risolto il problema delle abitazioni operaie“). L'oratrice è stata molto festeggiata.

## ATTIVITÀ DEL „COMITATO POLONIA ITALIA“ A CRACOVIA

Il giorno 26 ottobre per iniziativa del „Comitato Polonia Italia“ il prof. Kruszyński ha tenuto una conferenza sull'Opera assistenziale Maternità e Infanzia. L'oratore è stato vivamente festeggiato.

## ATTIVITÀ DEL „COMITATO POLONIA ITALIA“ DI POSNAN

Il 20 ottobre per iniziativa del „Comitato Polonia Italia“ di Posnan l'avv. Stobieski ha parlato sull'„Italia d'oggi“ rievocando il viaggio collettivo compiuto dai membri nel mese di settembre ed illustrando le sue parole con la proiezione di circa 200 visioni fotografiche prese dai partecipanti.

La manifestazione svoltasi alla presenza di numeroso pubblico è stata coronata dal più lieto successo.

## CONFERENZE DI JAN KAWCZYŃSKI

Dinanzi al sindacato dei giornalisti di Posnan, il Signor Jan Kawczyński, corrispondente da Roma del „Kurier Poznański“ ha pronunciato un'interessante conferenza su „I giornalisti e la stampa in Italia“ suscitando vivissimo interesse ed ottenendo grande successo. Lo stesso Signor Kawczyński ha pronunciato pure alla stazione Radio di Posnan una conferenza sul „Nuovo volto di Roma“.



# WIADOMOŚCI KULTURALNE

POLONOFILIZM W ITALII, ITALOFILIZM W POLSCE:

ARTURO CRONIA: PER LA STORIA DELLA SLAVISTICA IN ITALIA.  
(APPUNTI STOR.-BIBLIOGR.).

JEAN GOLDMANN: LA PHILOGIE ROMANE EN POLOGNE.

Za Alpami, w słonecznej Italii, zajmują się sprawami Słowian, w tym Polaków, może intensywniej, a już serdeczniej, aniżeli w Niemczech, czy nawet w... słowiańskiej Rosji, gdzie kąt widzenia politycznego odbiera badaniom istotne i wartościowe cechy. Uczony italski — nie tyle bowiem jest: „homo sapiens”, ile raczej: „homo humanus”...

Wystarczy zajrzeć do 133 str. książki Cronii: „Per la storia della slavistica in Italia”, aby się przekonać, jak obfity zasięg posiada filologia słowiańska w badaniach włoskich słowianofilów, a jaki w tym, niemal 70% posiada Polska; wprost odnosi się wrażenie, iż w słowiańskich pracach włoskich, nasze sprawy, bodajże ich najintensywniej obchodzą.

Włosi — jak czytamy, od epoki humanizmu, zabrali się do wnikania w Słowian i do nawiązywania z ich ekspansją kulturalną ściślejszych węzłów. Nie zaczęto od południowych, ale od północnych, od Czechów (Giovanni de' Marignoli, pierwszy historiograf czeski!), potem Polaków (Guagnini, autor: „Rerum polonicarum tomii tres”), następnie Rosji (Herbestain), aby dopiero później objąć i południowych Słowian!

Polska była od XIII wieku krajem, do którego spieszył, czy włoski franciszkanin (Iacopo da Velletri!), czy humanista Buonacorsi (poi Callimaco), czy wreszcie szereg nuncjuszy papieskich, a z nimi, za nimi — różni ludzie, zajmujący się naszą już i poezją, językiem, tradycjami etc...

Polskę Jagiellonów „budują” włoscy architekci, (Kraków!) zaś w sferze politycznej, czy kulturalnej — łącznik z Italią jest wprost nierozzerwalny.

Takie: „Relazioni di Polonia”, Girolama Lippomano, (1575) po prostu dają wierny opis kraju i ludzi z autopsji Autora. Pewnie, iż Bona również spotęgowała stosunek Italii do Polski na płaszczyźnie wymiany kulturalnej, ale: „De origine successibusque Slavorum”, (Wenecja 1552), jakie wydał Pribevo, z już użytym wyrazem: „slavo”, zaś „polacco” jedynie do polskich spraw, nie tylko omawia różnicę w klasyfikacji słowiańskiej, ale i podkreśla znaczenie np. wpływów łaciny na język słowiański tam, gdzie katolicyzm zadzierzgnął łączność z Rzymem. Polonofilizm italski, czy w poezjach włoskich na cześć Zygmunta Starego, albo na cześć Władysława IV, czy później, w gloryfikacji zwycięstwa Sobieskiego, lub w panegirykach na króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, zdaje się łączyć Italię z Polską, czynnik kulturalny, entuzjazm i zabarwienie więcej niż serdeczne, stapiają nas z Włochami w braterstwie, które podkreślił najsilniej Mazzini, gdy nazwie Mickiewicza: „Frattello”, o sprawę polską uczyni na równi z italską, wspólną „nella speranza e nella fede”... Tomik z 1847: „Cracovia”, pozostanie: „pomnikiem włoskiej poezji, na cześć Polski”...

Praca Cronii posiada istotną wartość, a pewnie jej wydania następne, nie pominią i wielu, wielu pomniejszych prac, jakie wniosły w atmosferę badań słowiańskich i polskich w Italii, walory naprawdę „wieczne” — w tej wieczystej łączności naszej z ukochaną Italią! Ale i w Polsce nie inaczej, jak serdecznie i zgoła bratersko pojmowano łączność — przez zajmowanie się Italią, odwiedzanie jej, szukanie tam wiedzy (Kopernik, Kochanowski, Sobieski etc.), jak również przez przekłady, słowniki, czy opisy Italii, że słusznie Windakiewicz nazwał nas: „odkrywcami” Italii od XIV w.

W książce Goldmanna (ukazała się w Krakowie, jako edycja Akademii Umiejętności, 1937). „La philologie romane en Pologne”, gdzie obok francuskiej, hiszpańskiej, portugalskiej, rumuńskiej, włoska pozycja jest znów najobfitsza, choć wpływy francuskie były silniejsze, to zbratanie kulturalne z Italią, stokroć głębsze i potężniejsze! Od Hozjusza, Janickiego — poprzez Kochanowskiego, Górnickiego, potem romantyków,

aż po ostatnie czasy Wyspiańskiego, stanowczo łączymy się z kulturą Italii, a nasza poezja, czy pod wpływem Dantego, Petrarci, czy Manzoniiego lub Leopardiego, albo nawet Ugo Foscola, wszędzie — jak stwierdza i Goldmann, wyciska piętno wzajemności, zależności i zbratania. Ta ostatnia cecha czyni ją w akordzie uczuciowym potężniejszą, a strofy polskie, na cześć Italii, choćby u Konopnickiej („Italia”), brzmiały równie szczerze, jak patriotyczne rymy, boć nasz charakter szczerości, umiłował sobie włoską krainę, nie tylko piękna ale i „duszajasnysz”...

Pod względem naukowym Goldmann daje obfitość cytatów, spory dorobek bibliograficzny, notując skrupulatnie każdą książkę, ba nieraz i artykuł, odnoszący się do Italii, a ogłoszony w Polsce! Może są tam braki, może autor nieraz nie rozumie istoty słowiańskiej, w serdecznym nastawieniu do Italii, w każdym razie praca jego zasięgiem obejmuje przestrzeń wieków, które zdołały nas złączyć z kulturą Italii, abyśmy i my powiedzieć mogli, że: „szukając na mapie krainy Dantego, możemy trafić do kraju własnego”... jak powiedział Mickiewicz, kiedy go spytano, gdzie szukać łączności Polski z Italią!

Książki pogłębiają wzajemność, torują snadniej drogę do dalszej obopólnej pracy:: Cronia (wydał ją w Zarze, 1936) i Goldmann, równocześnie niemal, pracując nad wydobyciem na światło dzienne tyłowiekowej łączności, dają walny początek do pogłębiania tej dziedziny innymi pracami. Niżej podpisany zbiera wszelkie objawy w poezji italskiej („Włoska pieśń na cześć Polski”); nie bez znaczenia są prace, ilustrujące wpływy italskie nie tylko w sztuce, ale np. w rzemiośle, handlu, o czym świadczą liczne nazwy w tych dziedzinach, wzięte z języka włoskiego. Jest to wdzięczna, ale i dłuższej mety praca.

Michał Asanka-Japoń

## WALKA O KOLUMBA.

Na uroczym Piazza Acquaverde w Genui, pierwszym właściwie placu italskim, jaki prawdziwie południowym swym wyglądem wita radośnie przybywającego z północy turystę, tonie w bujnej zieleni palm wyniosły pomnik o wymownym wielce napisie: „A CRISTOFORO COLOMBO LA PATRIA”. Przyglądając mu się, przypominamy sobie pewien ustęp z „Syna Beliry” Ossendowskiego: „To zupełnie tak, jak gdyby powiedzieć naszemu profesorowi, że, prawdę mówiąc, nie Kolumb odkrył ląd amerykański?”

Zdawałoby się rzeczywiście, że sprawa jest dawno już ostatecznie przesądzona. A jednak... Jak ongi, w starożytności, siedem miast greckich ubiegało się, pono, o Homera, dziś jeszcze o Krzysztofa Kolumba nie tylko całe z sobą walczą narody, ale kwestionowana jest nawet w ogóle tak powszechnie uznana jego zasługa wiekopomnego odkrycia.

Wbrew nie ulegającym żadnej kwestii świadectwom współczesnych, walka o Kolumba powstała — wkrótce po złożeniu szczątków jego w podziemiach Klasztoru de las Cuevas w Seville — na tle próżności parafiańskiej, interesów osobistych niektórych spadkobierców oraz, do pewnego stopnia, zrozumiałym zresztą oportunistycznym wytłumaczonych własnych jego przemilczeń, przybrała z czasem, zwłaszcza dzięki wywołanej przez „uczonych” gmatwaninie, formy wprost karykaturalne.

W ciągu stuleci, najpierw cały szereg miast i miasteczek włoskich — Bogliasco, Cogoleto, Nervi, Quinto, Savona, w Ligurii, Cuccaro w Monferrato i wróg Genui Piacenza — a nawet korsykańskie Calvi, skąd niedawno jeszcze wyszły pretensje Francuzów, nie pomnych faktu historycznego, że Korsyka dopiero od roku 1767 stała się częścią składową Francji, upominają się zawzięcie o zaszczyt miejsca urodzenia odkrywcy Nowego Świata. Z czasem zabierają głos w tej sprawie inne również kraje. Kolumb staje się kolejno Grekiem, Anglikiem, Szwajcarem, Duńczykiem, Ormianinem, Portugalczykiem, Hiszpanem, Francuzem! Najzawzięciej obstaje jednak przy swo-



im wciąż jeszcze Hiszpania, w której poza tym walczą również z sobą o ten honor różne miasta i prowincje. Kilka lat temu powiększyła właśnie ich liczbę przepiękna Majorka.

Już w wydanej w roku 1565 w Wenecji, ciekawej bardzo „Historii Nowego Świata” napisanej po czterdziestu latach po odkryciu nowego kontynentu przez żeglarza mediolańskiego Girolama Benzoni, czytamy: „...przypuścić jednak należy, że Lopez de Gomera pomieszał prawdę z wieloma wyimaginacjami i że pragnął pomniejszyć sławę nieśmiertelną Krzysztofa Kolumba, znieść nie mogąc, że cudzoziemiec i to właśnie z naszej pochodzący Italii, zdobył tyle zaszczytów i tak wielki rozgłos nie tylko wśród narodu hiszpańskiego, ale również wśród wszystkich innych całego świata...”.

A tymczasem, wbrew entuzjastycznym listom 980 kardynałów, arcybiskupów i biskupów całej kuli ziemskiej, którzy w swoim czasie wystąpili z propozycją beatyfikacji wielkiego „odkrywcy-męczennika”, wbrew samemu papieżowi Piusowi IX, który w roku 1869 sam tę sprawę zainicjował, oraz milionom katolików, którzy ją w osiem lat po tym Watykanowi przypomnieli, gwałtowny Mariusz André, wybitny dość, a hiszpanizujący trochę pisarz i poeta prowansalski, drukuje jeszcze przed kilkoma laty swoją „La vérité de l'Aventure de Christoph Colomb”, w której, z sadystyczną iście rozkoszą prawdziwego inkwizytora oraz godnym lepszej sprawy zapalem, ogłasza odkrycie Ameryki przez Kolumba jako jeden z największych bluffów świata, jego zaś samego jako kłamcę, nie posiadającego żadnego prawie o sztuce żeglarskiej pojęcia fanfaron, zajmującego się handlem niewolników i gnębiącego całe swoje otoczenie nędznika, poza tym wariata i... poetę, któremu udało się przypadkiem, i to nie jako pierwszemu, odkryć kilka zaledwie wysp Antylskich.

Niezbýt taskawy dla Kolumba okazał się również Henry Vignaud, były długoletni członek ambasady Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej w Paryżu, autor poświęconego mu dzieła trzutomowego, w którym udowodnić się stara fałszywość całej, głównie przez syna wielkiego żeglarza wysnutą „legendę” kolumbijskiej.

Również bezwzględnie odmawia Kolumbowi tak szeroko uznanej sławy w ośmiotomowej swej historii Ameryki tacińskiej, żyjący na wygnaniu w Hiszpanii, były poseł meksykański Don Carlos Pereyra.

Francuz Gaffarel próbuje natomiast wskrzesić znowu, chociaż w odmiennej nieco, bardzo charakterystycznej formie, rozwaną już zresztą ostatecznie przez Amerykanina Harisse'a, najwybitniejszego może z biografów Kolumba, ale popularną w swoim czasie legendę, przypisując całą zasługę największego w historii odkrycia żeglarzowi hiszpańskiemu Alonzo Pinzonowi. Ten ostatni, uczestnik wyprawy niejakiego Jana Consin'a z Dieppe, który odkryć miał jakoby Amerykę już na wiele lat przed rokiem 1492, mszcząc się za coś na swym patronie, zdradzić miał tajemnicę tego odkrycia Kolumbowi, ten zaś nie omieszczał wyzyskać jej następnie w sposób dla siebie najodpowiedniejszy.

Niektórzy utrzymują wreszcie, że Kolumb, sam „ignorant, nie zdający sobie sprawy z możliwości dostania się do Azji drogą na zachód”, dowiedział się o istnieniu nieznanego kontynentu od pewnego marynarza biskajskiego, cudem uratowanego rozbitką okrętu, który szalona burza poniosła od wybrzeża Anglii aż ku wyspie Haiti.

Gorliwość propagandy hiszpańskiej w całej tej sprawie znalazła znamienne wielce wyraz i po tamtej stronie Atlantyku. W jednej z republik południowo-amerykańskich pewna grupa wystąpiła mianowicie z żądaniem zniszczenia wszystkich podręczników szkolnych, które przyznawały Kolumbowi narodowość włoską oraz wskrobania z poświęconego mu w jednej z tamtejszych stolic pomnika słów określających go jako Włocha.

By położyć jednak kres temu upakarzającemu ambicję narodową współzawodnictwu, oraz skończyć raz na zawsze ze szkalującą często pamięć wielkiego współobywatela animozją przeciwników, dumna i wspaniała zawsze Genua, nie bacząc na ciężki bardzo i przez nią również przeżywany okres powszechnego przesilenia, poświęca niedawno tej sprawie monumentalne iście dzieło: „Cristoforo Colombo”, *Documenti e prove della sua appartenenza a Genova*, które ustalić napewno zdoła ostatecznie, że nie gdzieindziej, tylko w wielkim tym ośrodku nadmorskim ujrzat światło dzienne najślawniejszy z żeglarzy świata.

Wydana z wielkopańskim rzeczywiście przepychem, kosztem 350.000 lir (!), nadzwyczajna ta księga, prawdziwe arcydzieło dzisiejszej sztuki drukarskiej i reprodukcyjnej, zaliczona być może do najpiękniejszych i najtrwalszych prawdopodobnie pomników tego, który w życiu narodów nową rozpoczęł epokę.

Ściśle przez profesora Giovanni Monleone i Markiza dr. Giuseppe Pessagno opracowany, w doskonale odbite faksymile wszystkich odnośnych dokumentów zaopatrzony tekst uzasadnia z największym spokojem i powagą całą niedorzeczność, że nie powiemy wprost złą wolę, prowadzonej w tej sprawie przez całe stulecia bezkrytycznej walki i ustala niezbitie nie ulegający najmniejszej wątpliwości fakt geneueńskiego obywatelstwa Krzysztofa Kolumba, najpierw syna ubożego tkacza, pracującego w fabryce pewnego w Genui osiadłego Niemca, a następnie „wielkiego admirała” Jego Królewskiej Katolickiej Mości Króla Hiszpańskiego.

Na zasadzie przedrukowanych tu świadectw dziewiętnastu dwóch współczesnych Kolumbowi, włoskich i cudzoziemskich pisarzy, oraz kompletnego zbioru wszelkich rodziny i życia jego dotyczących dokumentów archiwalnych, nawet zwykły laik, bez najmniejszego wysiłku, skonstatować jest w stanie, że urodził się on w roku 1451 w Genui, jako jeden z pięciorga dzieci Domenica Colombo i Zuzanny Fontanarossa, że następnie przeniósł się z rodzicami do Savony, gdzie mieszkał i pracował do roku 1473, że w roku 1479, jako agent dwóch znakomitych domów handlowych geneueńskich, przebywał stale w Lizbonie, a w 1498 obdarzony był już szlachectwem i piastował w Hiszpanii największą rangę „wielkiego admirała”.

Nie mniej ważką dokumentację stanowią zebrane również w wymienionej książce faksymile korespondencji Kolumba oraz aktu ustanowionego przez niego w roku 1498 w Seville majorkatu. W jednym z listów, wystosowanych pod datą 2 kwietnia 1502 roku, a więc przed rozpoczęciem trzeciej swej podróży, do znakomitego geneueńskiego Banco San Giorgio, rozpoczynającym się znamieniem i aż nazbyt przekonującym zwierzeniem: „Chociaż ciało dąży tutaj (do Seville), serce jest zawsze tam (w Genui)”, oświadczając, że dziesiątą część własnych dochodów przeznacza rodzinemu miastu, celem zmniejszenia opłat miejskich od produktów spożywczych.

Jakieś niesamowite i wzruszające rzeczywiście przywiązanie do rodzinnego grodu przemawia ze wszystkich tych dokumentów, których autentyczność po mistrzowsku udowodniona została przez wytrwałych kompilatorów tego jedyne go może w swoim rodzaju, w zgrzebne płótno żaglowe pięknie oprawionego dzieła.

O wyjątkowych, moralnych zaletach Krzysztofa Kolumba świadczy wreszcie zamykająca księgę odbitka autentycznego jego testamentu, w którym, zwracając się do syna, nakazuje, „aby pracował stale dla honoru, dobra i rozrastania się miasta Genui oraz oddał wszystkie swe siły i bogactwo obronie i wzmaganie się Republiki tej dobra i honoru”.

Aleksander Kołtoński

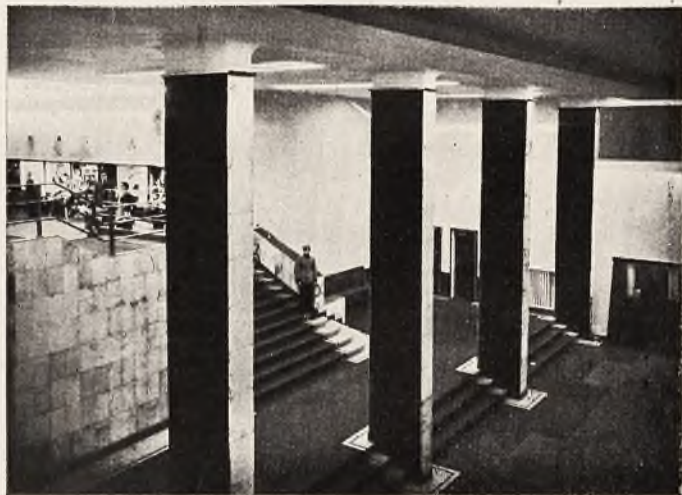


# NOTIZIARIO ECONOMICO

UNA BELLA AFFERMAZIONE ITALIANA IN POLONIA.

In silenzio, come si addice al nuovo stile dell'Italia lavoratrice, è stata ultimata in questi giorni la costruzione del nuovo stabile di rapporto delle Assicurazioni Generali a Varsavia. L'immobile, di robusto stile moderno, consta di sotterraneo e di sette piani sopra terra. Esso è in maggior parte adibito ad uso abitazioni ed ospita al pianoterreno — in un corpo separato — un sontuoso cinematografo, „Palladium“, arredato con gusto

richiesero, causa le peculiari condizioni del terreno, un arduo lavoro, giacchè si dovettero colare nel suolo poltiglioso 420 pali di calcestruzzo, molti dei quali fino a 15 metri di profondità. La facciata è rivestita completamente con travertino romano, ed i principali motivi decorativi dell'interno sono in marmo di Carrara. I lavori interni di terrazzo sono stati pure eseguiti da mano italiana.



Interno



Atrio

squisito e munito degli impianti più moderni di calefazione, di ventilazione e di condizionamento dell'aria, che contribuiranno a fare di questo locale uno dei più comodi e ricercati ritrovi di società nella capitale polacca.

La costruzione attuale, che rappresenta solo una parte del grande blocco che verrà costruito nei prossimi anni e che si estenderà fino oltre l'angolo della via Marszalkowska, comprende una cubatura di oltre 44 mila metri cubi. Le fondazioni

Il progetto è stato elaborato dall'architetto di Varsavia, ing. Edoardo Eber, che ne ha diretto la complicata esecuzione di concerto col condirettore della compagnia a Varsavia, l'ingegnere Renato Sambri.

La realizzazione di quest'opera costituisce un nuovo titolo di benemeranza per la secolare compagnia ed una nuova testimonianza dello slancio con il quale si affermano all'estero il capitale ed il lavoro italiani.

## La politica agricola polacca per la campagna 1937/38.

Nell'ultimo numero del Bollettino della Banca dell'Economia Nazionale polacca è stato pubblicato sotto questo titolo un interessante articolo che noi riportiamo qui nelle sue linee principali, sicuri che le notizie in esso contenute possano essere di grande utilità alla sfera economica italiana ai fini di una sempre maggior conoscenza di questo importante mercato.

„L'agricoltura polacca inizia il suo nuovo anno economico in condizioni sensibilmente diverse da quelle degli anni precedenti. La differenza consiste in ciò che a causa dello scarso raccolto del 1937, la Polonia non ha più bisogno d'incoraggiare l'esportazione dei cereali per liberare il mercato interno dell'eccedenza che agiva da depressivo sui prezzi, ma si trova al contrario di fronte alla necessità di assicurare l'approvvigionamento del mercato interno, ciò che richiederà grande prudenza per quanto riguarda l'utilizzazione dell'attuale raccolto onde impedire il crearsi di fenomeni sfavorevoli come p. es. il rialzo speculativo dei prezzi.

In base ai dati provvisori dell'Ufficio Centrale di Statistica il raccolto del 1937 si presenterebbe come segue:

Anche l'evoluzione dei prezzi dei cereali non è stata la stessa. Tanto sul mercato interno quanto sui mercati esteri, i prezzi sono saliti ad un livello che assicura un reddito alla produzione agricola, ed il nuovo programma del governo venne stabilito appunto tenendo conto della nuova situazione.

	Raccolto in migliaia di ql.	Cambiamenti in rapporto al 1936	media 1932-36
Frumento	17,9	— 16,2%	— 8,4%
Segala	55,7	— 12,5%	— 14,7%
Orzo	12,8	— 8,3%	— 10,3%
Avena	23,5	— 11,1%	— 8,8%
Patate	318,8	— 7,0%	— 0,5%

Le misure sinora prese dal Governo si sono limitate a mantenere l'intervento nel finanziamento dei raccolti per impedire l'eccessiva offerta dopo la mietitura. L'ammontare dei crediti destinati a tale scopo è stato mantenuto senza cambiamenti in 40 milioni di zloty per crediti su pigni di cereali, e 15 milioni per anticipi a piccoli agricoltori.

Questi crediti sono concessi su pigni di cereali per la panificazione e per foraggio, e su pigni di altri prodotti agricoli quali: piselli, fagioli, semi oleosi. Il tasso d'interesse è stato diminuito nel 1937 al 4 1/2% per i crediti su pigni ed al 4% per gli anticipi. Bisogna aggiungere che per disposizione del Ministero delle Finanze non è stato fatto nessun prelevamento sui crediti concessi, ad eccezione delle mensilità arretrate riguardanti i crediti del precedente anno.

Oltre ai crediti su pigni di cereali, è pure da ritenere probabile la concessione di crediti speciali, come per l'anno scorso, a favore del commercio cerealicolo sia privato che cooperativo.



Importanti cambiamenti sono stati introdotti nel commercio estero dei cereali. La loro esportazione, sospesa nell'aprile scorso, è stata ora proibita per tutto l'anno economico 1937/38. Il presente divieto d'esportazione comprende il frumento, la segala, le farine di frumento, di segala e di avena, mentre che l'esportazione dell'orzo rimane libera. I cereali compresi nel divieto di esportazione potranno essere esportati soltanto in base a permessi del Ministero dell'Industria e Commercio, d'accordo col Ministero dell'Interno e dell'Agricoltura, permessi che saranno accordati in base ai contingenti fissati per ogni singolo mese.

Per il mese di agosto e settembre c. a. detti contingenti vennero fissati da un'apposita Commissione Interministeriale, e stabiliti in 45.000 ton. per la segala, delle quali circa 5.000 ton. di farina di prima qualità, 25.000 ton. per il frumento e 10.000 ton. per l'avena.

Contemporaneamente sono stati soppressi i rimborsi dei diritti doganali per l'esportazione dei cereali e di farine e solo ai primi di settembre tale rimborso venne ristabilito per l'esportazione dell'orzo in ragione di 3.— zł. per 100 kg. Sono inoltre previsti aiuti finanziari da parte del Governo per l'esportazione delle leguminose (piselli e fagioli) e per i semi oleosi.

Tale questione verrà però decisa non appena si sarà precisata la situazione del mercato.

Per quanto riguarda l'intervento sul mercato interno, si prevede la possibilità che i „Silos“ statali procedano a degli acquisti di segala e di avena utilizzando un credito di 10 milioni di zloty nel caso che la situazione del mercato lo richiedesse.

Il Governo ha inoltre mobilitato dei crediti speciali per l'ammontare di 500.000 zloty per l'acquisto di sementi a favore delle provincie ove il raccolto è stato particolarmente cattivo. Detti crediti potranno essere rimborsati anche in natura dopo il prossimo raccolto.

Sono infine allo studio dei provvedimenti tendenti a far affluire i prodotti agricoli, da quei distretti che ne hanno in eccedenza a quelli in cui essi mancano, eliminando ogni speculazione.

Un problema speciale è rappresentato quest'anno dalla questione dei foraggi. Le condizioni atmosferiche sfavorevoli hanno provocato una forte diminuzione del raccolto, soprattutto del fieno e della paglia.

Fra le misure adottate in questo campo è da notare il divieto d'esportazione dei foraggi e della farine di qualità inferiori, e le facilitazioni per l'importazione dei foraggi dall'estero, e principalmente dei panelli e del granoturco. Nello stesso tempo, per iniziativa del Ministero dell'Agricoltura e della Riforme Agrarie e con il concorso delle istituzioni interessate, si studiano dei provvedimenti per la fornitura di foraggi concentrati agli agricoltori.

La Banca Agraria dello Stato ha mobilitato a questo scopo un credito speciale di 3,5 milioni di zloty destinato all'acquisto dei foraggi che verrà distribuito per tramite delle Casse di Risparmio e delle Cooperative di Credito. Questi crediti saranno concessi ad un interesse del 4% e rimborsabili nel periodo di un anno, dopo la prossima mietitura.

Nel campo della produzione animale, il Governo ha deciso di mantenere, nei riguardi dell'esportazione, le facilitazioni sinora esistenti anche per tutto l'anno 1938.

Inoltre in relazione alla mancanza dei foraggi, in aggiunta alla importazione dei medesimi di cui sopra s'è detto, verrà organizzato l'acquisto di importanti quantitativi di bestiame e di maiali allo scopo di impedirne la caduta dei prezzi.

Scopo principale della politica del Governo, per la campagna agricola del 1937/38, sarà non tanto quello di incoraggiare l'esportazione e migliorare il reddito della produzione cerealicola, per la maggior parte già raggiunto, quanto quello di proteggere il mercato nazionale contro troppo forti fluttuazioni nell'offerta e nella domanda di cereali. Nel campo della produzione animale, la politica del Governo tenderà precipuamente al miglioramento delle condizioni di questo importante settore dell'economia nazionale polacca.

Vendite all'asta di agrumi e frutta a Gdynia dal 26 settembre al 15 ottobre 1937.

Dal 26 settembre al 15 ottobre corr. vennero tenute a Gdynia sei vendite all'asta delle quali 4 organizzate dalle „Aukcje Owocowe“ e 2 dalla „Bałtyckie Aukcje Owocowe“.

In totale:

Vennero poste in vendita 2013 casse di aranci del Monzambico; 1412 casse di limoni italiani; 300 casse di limoni palestinesi e 435 sacchi di fichi secchi greci.

Vennero vendute 1163 casse di aranci del Monzambico; 812 casse di limoni italiani e 310 sacchi di fichi greci.

I prezzi ottenuti furono i seguenti: aranci da 1,30 a 1,35 zł. al kg. netto; limoni — da 30,50 a 35,00 per casse; fichi secchi da 1,20 a 1,30 per kg. netto.

I particolari delle suddette vendite sono i seguenti:

A u k c j e O w o c o w e. — Il giorno 27 settembre vennero poste in vendita:

712 casse di limoni italiani che furono tutte vendute al prezzo di zł. 30,50 — 31,50 per cassa; 280 sacchi di fichi greci tutti venduti al prezzo di 1,25 — 1,30 zł. per kg. netto.

Tendenza del mercato, calma, interessamento debole.

Il 7 ottobre vennero poste in vendita:

300 casse di limoni italiani, che furono tutte vendute al prezzo di 27,50 — 28,50 zł. per cassa; 410 sacchi di fichi greci dei quali ne vennero venduti 380 a zł. 1,20 — 1,25 per kg. netto; 400 sacchi di uva secca greca dei quali venduti 275 sacchi a zł. 1,10 — 1,13 al kg.

All'asta parteciparono 12 compratori.

Il giorno 11 c. m. vennero poste in vendita: 300 casse di limoni palestinesi che furono ritirati dalla vendita per mancanza di acquirenti; 400 casse di limoni italiani delle quali ne vennero vendute 100 a 35.— zł. per cassa; 30 sacchi di fichi infilati greci tutti venduti a zł. 1,20 al kg. -

Il giorno 14 c. m. vennero posti in vendita:

300 casse di limoni italiani e 125 casse di fichi greci, entrambe le partite vennero ritirate per mancanza di compratori.

B a ł t y c k i e A u k c j e O w o c o w e. — Il giorno 29 settembre vennero poste in vendita:

1638 casse di aranci del Monzambico. Vendute 1288 casse a zł. 1,30 al kg., malgrado che la merce fosse di buona qualità i compratori mostrarono scarso interessamento per essa.

All'asta presero parte 10 commercianti.

Il giorno 4 ottobre c. m. vennero poste in vendita: 375 casse di aranci del Monzambico che vennero vendute al prezzo di zł. 1,30 — 1,35 al kg. Presenti all'asta 11 commercianti.

La situazione di questi ultimi giorni sul mercato di Gdynia per quotazioni di merce all'ingrosso è la seguente:

Aranci del Monzambico e brasiliani da 1,40 a 1,50 zł. al kg.; Uva rumena 1,50 al kg.; uva olandese da 9 a 10 zł. alla gabbia:

Limoni italiani „verdelli“ a circa 30 zł. per cassa; „primofiore“ (dei quali sul mercato sinora vi sono soltanto piccoli quantitativi) zł. 38 la cassa.

È opinione dei commercianti che la marca „primofiore“ cadrà di prezzo nelle prossime settimane perchè sono in viaggio per Gdynia diverse partite di tal merce.

#### POSSIBILITÀ DI ESPORTAZIONE DI PRODOTTI AGRICOLI DALLA POLONIA.

**FRUMENTO.** Attualmente la produzione del frumento corrisponde al livello del consumo interno cosicchè un'eventuale sua esportazione sarebbe da prendersi in considerazione soltanto in anni di abbondante raccolto.

**SEGALA.** Per quanto riguarda le possibilità di esportazione della segala è da tener presente che prima del 1929 la sua produzio-



ne era soggetta a forti oscillazioni. Negli anni di cattivo raccolto la Polonia importava la segala dall'estero, mentre che negli anni di ottimo raccolto ne esportava in notevoli quantità. Dal 1929 la segala ha sempre occupato un importante posto nell'esportazione polacca a causa senza dubbio dell'aumento continuo del suo raccolto. Mentre nel periodo 1925-29, la media del raccolto era di 61,9 milioni di ql., essa negli anni 1930-35 era già salita a 64,9 milioni di ql.

L'influenza maggiore però nell'esportazione della segala venne certamente esercitata dalla diminuzione del suo consumo all'interno a causa della crisi e del conseguente impoverimento della popolazione, che spinse i piccoli possidenti a vendere in massa anche quelle quantità assolutamente indispensabili al loro consumo sostituendovi le patate, prodotto molto più a buon mercato.

In questo modo negli anni 1929-36 l'esportazione non fu tanto provocata dall'aumento della produzione ma soprattutto dalla diminuzione del consumo all'interno della segala.

**AVENA.** Quanto abbiamo più sopra accennato appare ancora più evidente se si esamina la situazione dell'esportazione dell'avena. Sino al 1935 non era esportata che in piccola quantità. In generale la produzione si manteneva sul livello del consumo. L'azione svolta per incoraggiare e facilitare l'esportazione di questo prodotto portò già nel 1935 il quantitativo esportato a 98 mila ton. Anche qui influì fortemente la diminuzione del suo consumo interno soprattutto come foraggio.

È da notare che in condizioni normali soltanto quei paesi che danno una bassa percentuale di raccolto per ha. possono considerarsi esportatori stabili di cereali. Mentre al contrario quei paesi che hanno un disavanzo in tale produzione registrano un'alta percentuale di raccolto per ha. La Polonia nella produzione dei cereali occupa un posto medio, ed il suo raccolto per ha. supera p. es. quelli dei paesi balcanici e d'oltre mare, ed è invece notevolmente inferiore a quello dei paesi dell'Europa Occidentale e Settentrionale perciò con difficoltà può concorrere sui mercati di assorbimento con i cereali prodotti da quei paesi che possiedono una coltivazione estensiva e di conseguenza a più basso costo di produzione.

La Polonia non può diminuire la produzione perchè in tal caso non riuscirebbe a coprire il suo fabbisogno interno. Anzi è da attendersi il contrario e cioè un aumento della produzione e ciò proprio quando questa non sarà in grado di coprire il consumo.

**ORZO.** Un po' diversamente si presenta la possibilità di esportazione dell'orzo, in particolare per quello destinato alla fabbricazione della birra. Questa qualità d'orzo è richiesta quasi da tutti i paesi che producono la birra. La sua produzione richiede delle cure speciali ed un terreno adatto. La Polonia produce ottimo orzo da birra e per questa ragione, sia prima della crisi che dopo ne ha sempre esportato notevoli quantità. Questa esportazione sarà certamente suscettibile di aumento in avvenire in ragione dello sviluppo qualitativo della cultura agricola.

La Polonia possiede inoltre delle eccezionali e favorevoli condizioni economiche e naturali per la produzione di altre piante quali:

Leguminose: Piselli, fagioli, grano saraceno, lenticchie, fave.

Da Foraggio: Lupino, lupinella, vecchia, favetta, trifoglio e semi di timoteo.

I semi di queste piante, pur non essendo sempre debitamente selezionati e standardizzati, vengono stabilmente esportati anche nei più lontani paesi. In questo campo le possibilità d'esportazione sono illimitate.

La Polonia esporta anche da lungo tempo barbabietole da zucchero e da foraggio, che vengono assorbite soprattutto da paesi meno ricchi che non hanno speciali esigenze in questo campo e ciò costituisce una mancanza di stimolo per

gli esportatori a raggiungere un'adeguata standardizzazione della merce.

La Polonia produce forti quantità di patate (circa il 14% della produzione mondiale) ed occupa il terzo posto in detta produzione dopo la Russia e la Germania. La Polonia esporta anche notevoli quantità di patata da semina. Questo articolo è molto ricercato all'estero soprattutto perchè sano e molto resistente nei paesi a clima caldo.

Dalla presente esposizione risulta che fra tutti gli articoli menzionati, l'orzo ed i semi in genere avranno in avvenire una grande importanza nell'esportazione polacca.

#### La flotta mercantile polacca.

Ricaviamo dal „Bollettino di Notizie Statistiche“ i seguenti dati riguardanti il numero delle unità ed il tonnellaggio della flotta mercantile polacca.

Al 10 gennaio 1937 — per numero di unità e tonnellaggio, la flotta mercantile polacca si presenta come segue:

58 unità al di sopra di 100 T. R. B., per un tonnellaggio brutto complessivo di 94.683 ton (netto: 53.149 ton).

La cifra complessiva di 58 unità comprende: 36 vapori per un tonnellaggio brutto di 58.804 ton. (netto 32.856 ton) e 22 motonavi per un tonnellaggio brutto di 35.879 ton. (netto: 20.293 ton.).

Diamo qui sotto una tabella con i dati concernenti lo sviluppo della flotta mercantile polacca negli ultimi 7 anni:

Anno	Numero delle navi	Tonnellaggio	
		brutto	netto
1930	25	41.334	23.016
1931	31	65.030	37.320
1932	33	67.834	38.842
1933	39	65.618	37.401
1934	56	64.953	36.799
1935	57	64.350	36.259
1936	55	78.719	44.408
1937	58	94.683	53.149

#### Riduzione di tariffe doganali sul riso e sull'estratto di quebracco.

Nel Giornale Ufficiale della R. Polonia, Nr. 70/1937, pos. 518, è stata pubblicata una disposizione del Ministro del Tesoro — d'accordo coi Ministri dell'Industria e Commercio, dell'Agricoltura e delle Riforme Agrarie, che modifica la disposizione del 22-IV-1937 concernente le riduzioni delle Tariffe Doganali e l'esenzione dal dazio per talune merci.

In base a questa nuova disposizione, sulla lista N. 1 delle disposizioni sulle riduzioni doganali e d'esenzione dal dazio, sono stati introdotti:

a) nuovi dazi ridotti, corrispondenti al 12% del dazio normale autonomo sul riso non sgusciato e sul riso mondato dalla pula, importato attraverso i porti del territorio doganale polacco,

b) un dazio ridotto corrispondente al 60% del dazio normale autonomo sull'estratto solido di quebracco non solubile in acqua fredda, importato attraverso i porti del territorio doganale polacco.

La riduzione doganale sul riso comprende solamente i trasporti destinati alla fabbricazione dell'amido di riso. Il presente provvedimento ha lo scopo di proteggere l'industria polacca dell'amido mettendola in condizione di poter far fronte alla concorrenza dei prodotti esteri similari, che vengono importati in Polonia a prezzi molto bassi.



Il nuovo dazio ridotto sul riso è di Zl. 3,60 per 100 kg. Per quanto riguarda l'estratto di quebracco, l'attuale aggravio doganale è stato riconosciuto troppo alto per questo prodotto che è essenziale per l'industria della concia delle pelli.

Col nuovo dazio ridotto l'aggravio doganale rappresenta ancora circa il 12% ad valorem.

Le suddette disposizioni sono entrate in vigore il 29.IX. 1937.

#### Esportazione del pollame dalla Polonia sui diversi mercati europei.

I provvedimenti valutari adottati recentemente da alcuni paesi come la Svizzera, l'Italia e la Francia, i cui mercati rappresentavano uno sbocco importante per il collocamento dell'esportazione del pollame, hanno avuto per conseguenza di creare difficoltà valutarie notevoli che riducono di molto le possibilità dell'esportazione del pollame polacco in quei paesi.

Nelle sue linee generali essa attualmente si presenta come segue:

**GERMANIA.** — In base all'accordo commerciale polacco-germanico questo mercato è da considerarsi stabilizzato. L'esportazione annuale del pollame, specialmente delle oche in Germania venne fissata in un valore di 5 milioni di zloty (circa 700.000 oche vive), od i prezzi sinora ottenuti sono stati redditizi. Fra i competenti però si manifesta il timore che nei due mesi di maggiore intensità nell'esportazione di questo articolo e cioè ottobre e novembre, questo andamento favore-

vole dei prezzi non abbia a cambiarsi, ciò che potrebbe avvenire facilmente in caso di ulteriori aumenti dei prezzi sul mercato interno, tendenza questa che appare sempre più probabile.

**AUSTRIA.** — Il contingente d'esportazione fissato per il corrente anno è di 700.000 kg. di pollame dei quali 300.000 kg. di oche, e tenuto conto della forte richiesta e delle forti spedizioni è da prevedere che il contingente di quest'anno sarà esaurito completamente.

**CECOSLOVACCHIA.** — Il contingente di esportazione ammontante in quest'ultimi tre anni a 125.000 kg. di oche è stato sfruttato appena pel 40%. Nel corrente anno però la situazione si presenta più favorevole e si prevede che lo sfruttamento del contingente d'esportazione arriverà al 50 — 60%.

**ITALIA.** — Il mercato italiano presente un particolare interesse per l'esportazione del pollame polacco in considerazione delle sue capacità d'assorbimento. Prima dell'applicazione delle sanzioni economiche, la Polonia piazzava su di esso circa 1 milione di Kg. di pollame.

Con la ripresa dei normali rapporti dovuti al recente accordo commerciale italo-polacco del maggio scorso, il mercato italiano si riapre per l'esportazione del pollame polacco, offrendo nuove e vaste possibilità.

Se nei primi mesi della ripresa degli affari non fu possibile sfruttare debitamente il contingente d'esportazione per il basso prezzo che se ne otteneva, attualmente i prezzi sono aumentati e tutto lascia prevedere che l'esportazione del pollame si intensificherà e tornerà ad essere redditizia.



# WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

## NOWE ŹRÓDŁA FINANSÓW IMPERIUM.

Przystosowanie lira, które okazało się korzystne, a nawet konieczne, dało początek temu, co ekonomiści nazywają nowym podziałem bogactw. Można było przewidywać ogólnikowo, ale trudno było ustalić z całą pewnością, jaka wyniknie stąd sytuacja, szczególnie dla własności ruchomej. Okazało się natomiast, że skorzystała znacznie własność nieruchomości, dlatego postarano się zapewnić dla państwa odpowiedni udział finansowy w tych zyskach przez nałożenie podatku i ogłoszenie pożyczki od nieruchomości, na cele eksploatacji Imperium; wzięto pod uwagę fakt, że własność ruchoma pierwsza poniosła ofiary dla sprostania potrzebom wojny.

Teraz stan faktyczny wyjaśnił się ostatecznie: zmiana kursu lira przyniosła znaczne korzyści kapitałom ruchomym o zmiennym dochodzie, zainwestowanym w przemyśle i handlu oraz powiększenie dochodów w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych.

Równowaga budżetowa jest pilną koniecznością, a zużytkowanie surowców Imperium jest jedną z podstaw ekonomii autarchicznej i niezależności ekonomicznej, która stąd wypływa.

Trzeba więc było zapewnić nowe źródła dochodu dla skarbu państwa, kładąc nacisk na możliwości własności ruchomej, w imię oczywistej sprawiedliwości i równowagi podziału ciężaru podatkowego między dwa wielkie źródła bogactwa narodowego, tak nierówno rozłożonego między różne prowincje Italii.

Rządy t. zw. „demokratyczne“ zwykły kłaść ciężką dłoń na własności nieruchomości, słabo reprezentowanej w parlamentach, ale rząd faszystowski może i chce stosować w podziale ciężarów podatkowych kryterium narodowe, a więc jednolite.

Podatek nadzwyczajny nałożony na spółki akcyjne, stanowi więc należny udział, który muszą dać finansom państwa dochody, uprzywilejowane zmianami walutowymi.

Słuszne jest, że nowy podatek dotyczy nie tylko kapitału, ale i rezerw zwyczajnych i nadzwyczajnych, gdyż i jedne i drugie są wskaźnikami stanu ekonomicznego przedsiębiorstwa.

Wysokość podatku, 10%, nie jest nadmierna, niższy zaś podatek nie dałby dostatecznych dochodów.

Zyski koniunkturalne spółek akcyjnych są już faktem dokonanym; stąd powstała myśl ustalenia stosunkowo krótkiego terminu płatności: podatek ma być płatny w 15 ratach dwumiesięcznych, lub jednorazowo z góry. Różni się tym znacznie od podatku od nieruchomości, rozłożonego na 25 lat.

Wśród ułatwień zasługuje na szczególną uwagę ułatwienie dane spółkom, których akcje są notowane na giełdzie: połowa płatności może być wniesiona przekazaniem rządowi akcji. Tłumaczy się to tym, że kurs akcji nie ulega wielkim zmianom we Włoszech, gdzie ekonomia jest zdyscyplinowana i niezależna od kapitalistycznych spekulacji, które często zamiast wartości rzeczywistej podstawiają wartości fikcyjne i papierowe bez trwałej wartości.

Wielkie znaczenie mają zarządzenia związane z nowym podatkiem, a korzystne dla spółek akcyjnych; są też zwolnienia z podatku nadzwyczajnego

od dywidend i z podatku od zysków rozdzielonych do 8% kapitału spółki i rezerw.

Wszystko to dowodzi, że faszystowska gospodarka finansowa, apelując do spółek akcyjnych, zmierza jednocześnie do ustalenia podstaw ekonomii faszystowskiej, która opiera się na różnych rodzajach przedsiębiorstw szarmonizowanych i poddanych jednej dyscyplinie. Spółki akcyjne, które często przynoszą szkody w krajach kapitalistycznych i liberalnych, rozwijają w gospodarce korporacyjnej pożyteczną działalność, bez niesłuszných przywilejów, z których korzystają w ustrojach demokratyczno-plutokratycznych.

Trzeba podkreślić wyłączenie z pod podatku Banków i Instytucyj kredytowych, które poniosły już skutki zarządzeń dotyczących papierów wartościowych.

W ten sposób zarysowuje się system finansowy nadzwyczajny, dochodzący do najważniejszych momentów w podatku - pożyczce od nieruchomości i nadzwyczajnym podatku spółek akcyjnych. Jest to pierwsza faza finansów Imperium, której zarządzenia zmierzają do równowagi budżetowej i do możliwości natychmiastowej eksploatacji zasobów Imperium, co otwiera drogę nowych przedsięwzięć inicjatywie prywatnej, chronionej i popieranej przez ustrój korporacyjny.

Nowe źródła dochodowe służą poza tym do zapewnienia aktywnych możliwości wojennych, koniecznych dla obrony naszej cywilizacji.

Tak wygląda włoska gospodarka finansowa, jasna i śmiała, daleka od wykrętów i podstępów, który w niektórych krajach musi maskować bankructwo. Gospodarka, która przede wszystkim przygotowuje świetną a niedaleką przyszłość ekonomiczną Imperium Faszystowskiego.

Gino Arias

Realizacja włoskiej autarchii gospodarczej  
Przemysł metalowy.

Pod przewodnictwem Ministra Korporacji, Lantini, odbyło się posiedzenie Korporacji przemysłu metalowego i maszynowego celem zbadania planów realizacji autarchii gospodarczej w zakresie tych przemysłów.

Tematem były sprawy produkcji hutniczej, środków transportu i konstrukcji okrętowych, dalej problemy aluminium, magnezytu oraz zapotrzebowania na energię elektryczną. W pierwszym rządzie omawiano kwestję wzmocnienia produkcji oraz wywozu maszyn i aparatów w tym celu, ażeby niezależnie od rozbudowy własnej bazy surowcowej w dziedzinie hutnictwa, utrzymać w ramach kompleksu przemysłów: hutniczego, metalowego i maszynowego, pewną autonomię walutową. Poza tym w tym zakresie winna być osiągnięta równowaga zużycia zasobów naturalnych, węgla, energii elektrycznej oraz złomu.

Co do zagadnienia środków transportu i konstrukcji okrętowych, poruszona była sprawa stworzenia odpowiednich warunków dla stoczni, ażeby okręty, budowane w Italii nie kalkulowały się drożej od okrętów zagranicznych.

W związku z tym ustalony został najwyższy tonaż, stosownie do wymogów nowego programu rozwoju hutnictwa.

Z kolei omówiona była także kwestja wzrostu produkcji aluminium i magnezytu, przy czym położony został nacisk na możliwie największe wzmocnienie tej produkcji, oraz rozpatrywane było zagadnienie zużytkowania energii elektrycznej w przemyśle metalowym. Należy dodać, że oba te postulaty mają na widoku realizację programu samowystarczalności kraju.



## Wystawa włókiennictwa włoskiego.

Dnia 18 listopada r.b. nastąpi w Rzymie otwarcie pierwszej wystawy włókiennictwa włoskiego. Znaczenie tej dziedziny wytwórczości w życiu ludzkim, jak również rozmiary włoskiego przemysłu włókienniczego, zatrudniającego około 800 tys. robotników, wreszcie rola włókiennictwa w programie realizacji autarchii, wszystkie te motywy wywołują żywe zainteresowanie się społeczeństwa i prasy włoskiej przyszłą wystawą. W ramach wystawy przewidziany jest szereg zebrań, na których poruszane będą tematy z dziedziny włoskiego przemysłu włókienniczego i konfekcyjnego. Poza tym odbędą się konkursy na rysunki, fotografie i wyroby ręczne z dziedziny konfekcji; pokazy modeli; odbędą się przedstawienia niektórych obrazów z rewji, poświęconej specjalnie modzie, a granej jednocześnie w jednym z teatrów rzymskich. Osobne stoiska poświęcone zostaną tkaninom „Texorit”, odzieży standaryzowanej, perfumom i t. d. Celem tych wszystkich pokazów jest, jak podkreśla jedno z pism italskich, wykazanie wysokiego stopnia doskonałości, samodzielności i niezależności wchodzących w grę przemysłów.

## Kopalnictwo naftowe w Albanii.

Eksploatacja ropy naftowej w Albanii skoncentrowana jest w okolicach małej miejscowości Kuciova, w dorzeczu Devoli. Jeszcze przed wojną, marynarka włoska natrafiła w łożysku rzeki na ślady nafty. Owocem przeszło dwudziestoletnich wysiłków jest dzisiejsze zagłębie naftowe Devoli. Produkcja dzienna wynosi około 500 tonn, co w stosunku rocznym stanowi około 100 tysięcy tonn. Ropa jest magazynowana w dwóch wielkich zbiornikach o pojemności 4 tys. t. każdy, poczem odprowadzana rurociągami do Valony.

Jednocześnie ze wzrostem produkcji, wzrastała ilość uwierconych metrów. W r. 1935 uwiercono 1000 m. miesięcznie, co równa się cyfrze 6 tys. m. w ciągu jednego półrocza 1935 r. W I półr. 1936 uwiercono 14 tys., w drugim 34 tys., w pierwszym półroczu 1937 — 43 tysiące. Liczba otworów wynosi 170, a na koniec roku spodziewany jest wzrost ich do 200.

Dzięki staraniom włoskich inżynierów, tereny naftowe w Devoli stały się przykładem specjalizacji technicznej wysokiej klasy. Na światowym kongresie naftowym w Paryżu, sprawozdanie z zastosowania nowych systemów wiertniczych w Devoli wywołało duże zainteresowanie.

Zagłębie naftowe w Devoli jest wyrazem współpracy technicznej i gospodarczej dwóch państw, z których potężniejsze ofiarowało doświadczenie i środki materialne.

## Zagadnienia gospodarcze Wschodniej Afryki Italskiej <sup>1)</sup>

### II.

#### Bogactwa leśne.

Na skutek istnienia licznych puszczy dziewiczych, ryzykowna byłaby jakakolwiek ocena, choćby w przybliżeniu, ilości i jakości drewna, jakie może być zużyte do różnych celów, wymaganych przez organizację społeczną Imperium etiopskiego.

Jak wiadomo, warunki klimatyczne, bardziej dogodne dla vegetacji lasów dziewiczych, znajdują się na skutek zwłaszcza częstych i obfitych opadów atmosferycznych, na wyżynie i w dolinie większych rzek. Puszcze te w przeważnej części składają się z sychomór, pewnych rodzajów palm, jak „borasus” i „hyphaene” (palma dum), akacji, dających gumę, kolczastych i baldachowatych oraz także wierzb, jałowców i t. p.

W puszczach tych otrzymuje się również kadzidło, myrrę, aloes, tamaryszek, a także specjalne mleczko, wytwarzane z euforbii, a używane przy produkcji kauczuku. Drewno niektórych gatunków nadaje się do wyrobu mebli i dla celów budowlanych.

W odległości 39 km. od Addis Alem, a 4 km. na południe od głównego traktu, przecinającego Etiopię, rozpoczyna się rozległa puszcza, której rozmiary trudno jest sprecyzować. Rozciąga się ona w kierunku południowym i południowo-zachodnim, stanowiąc ogromny rezerwat leśny, który przedstawia poważną wartość materialną. Lasy pokrywają wierzchołki gór, gdzie mieszczą się źródła strumienia Berga; za Ambo stają się one gęstsze. Najważniejsze gatunki drzew są następujące:

„gigba”: drewno białe o bardzo długim włóknie, może być używane w stolarstwie, niezależnie od długości i grubości; stanowi materiał trwały, o ile jest zabezpieczone przed niepokodą;

„tid”: drewno czerwone, nietrwałe, używane do wyrobu podłóg i drobnych wyrobów drewnianych, nie powinno być pilowane na grubo. Rośnie powoli, pień o średnicy 40 cm. zawiera od 60 do 120 warstw;

„sombo”: drewno białe, służące do wyrobu mebli. Przypomina jesion;

„kosso”: drewno brązowe, bardzo twarde, nadaje się do wyrobu podłóg i mebli;

„tukur inkiete”: służy do wyrobu powozów; kolor ciemno-szary;

„oliwier”: służy do wyrobu mebli i podłóg.

„wanza”: drewno bardzo piękne, używane do wyrobu mebli i drobnych wyrobów drewnianych.

Obszary leśne, bogate we wspomniane materiały są połączone ze sobą „sawannami” o małej, albo żadnej wartości leśnej, dającymi materiał, służący na opał lub do wyrobu węgla drzewnego.

Gospodarka leśna odbywa się w „koncesjach” lub lasach, pozostawionych do eksploatacji krajowcom. Koncesyj było sześć: 1) b. cesarzowej Menen, 2) „Girfita” Niemca Bohnebergera, 3) wdowy Evalet (Szwajcarki), 4) Greka Aslamidisa, 5) Mohamedally, 6) Włocha Eugenjusza Bertolani.

Ta ostatnia zostanie uruchomiona w pełni, celem dostarczenia materiału drzewnego dla nowych konstrukcyj w Addis Abeba. Produkcja drewna w tych lasach okaże się jednak, według przewidywań, niewystarczająca na wykonanie wielkiego planu robót, zapowiedzianego przez urząd Generalnego Gubernatora.

Eksploatacja lasów przez krajowców jest całkowicie prymitywna. Ma ona na celu zaopatrzenie rynku stołecznego w belki 8 × 8 cm., długie na 3 m. Obróbka jest wykonana źle, tak, że otrzymuje się nieraz jedną tylko belkę z jednego drzewa. Stanowi to groźbę zniszczenia lasów „tidu”. W czasach normalnych wysyłano do Addis Abeby ok. 3000 — 3500 m. kw. drewna, co wymagało wyrębu 30 — 35 tys. drzew, z których 85 proc. stanowił „tid”.

Krajowiec zajmuje negatywne stanowisko wobec ponownego zalesiania, przeciwdziałając nawet temu zapomocą ognia. Wpływają na to stanowisko stare dekrety Menelika, które obiecywały krajowcom oddanie w posiadanie terenów wykarczowanych.

#### Hodowla zwierząt domowych i wytwórczość artykułów pochodzenia zwierzęcego.

Wyżyna etiopska zawiera na ogół doskonałe pastwiska, a hodowla zwierząt domowych stanowi jedno z głównych źródeł dochodu mieszkańców Wschodniej Afryki Italskiej.

Zwierzęta domowe nie są w przeważnej mierze trzymane w zamknięciu, ale pasą się na otwartych przestrzeniach, spędzając noc za zwyczajnymi ogrodzeniami, narażone na skutki niepokody. Zaraza i gruźlica bydłęca sięją spustoszenia, a jakakolwiek zapobiegawcza technika weterynaryjna była po dziś dzień nieznaną.

Szeroko rozpowszechniony jest wół (zebu), reprezentowany przez różne rasy, co jest skutkiem nieraz bardzo heterogenicznych skrzyżowań.

<sup>1)</sup> V. Polonia - Italia n. 8/9, p. 42.



Koń hodowany jest zwłaszcza w dzielnicach południowych kraju. Osieł i muł są używane, jako zwierzęta pociągowe i są bardziej rozpowszechnione, zwłaszcza na wyżynie.

Wielbłąd, spotykany w dużych ilościach w Somalii, jest hodowany prawie wszędzie na krawędziach mniej wzniesionych całej wyżyny, posiadających klimat łagodniejszy.

Owce i kozy są również bardzo rozpowszechnione, mogąc się chować na jakiegokolwiek wysokości. Typy ich są bardzo zróżniczkowane wskutek licznych skrzyżowań. Mięso służy za pokarm dla krajowców, z włosia wyrabiają oni prymitywne materiały, skóry są obiektem niewielkiego eksportu. Mlekiem kozim żywi się sam Abisyńczyk.

Dane miejscowe co do pogłowia bydła i owiec są tak rozbieżne, że nie można im zupełnie zawierzyć: jedynie z obowiązkowego informacyjnego zaznaczamy, że według niektórych, pogłowie to wynosi 20 milionów sztuk, według innych 80 milionów.

Jest rzeczą niewątpliwą, że wprowadzenie racjonalnego systemu hodowli może się przyczynić do stopniowego wzrostu liczbowego (na dużą skalę) pogłowia zwierzęcego, zwłaszcza bydła i owiec, do których Italia przywiązuje specjalną wagę.

Specjalne znaczenie przedstawiają zapowiedziane eksperymenty aklimatyzacji i próby skrzyżowań, które niektórzy kompetentni fachowcy zamierzają przeprowadzać w strefach ku temu podatnych, np. na terytoriach Menz i Beghemeder (Gubernatorstwo Amhary). Te eksperymenty mają na celu odciążenie Italii z importu wełny.

Na całej wyżynie jest rozwinięty na wielką skalę chów drobiu i pszczelarstwo.

Miodu używają krajowcy w postaci napoju sfermentowanego (miód sycony), воск zaś w wielkich ilościach jest eksportowany.

Najwięcej wosku produkuje się w Goddziam.

#### Assab — nowy wielki port na wybrzeżu etiopskim.

Ministrowie dla Afryki północnej i Robót publicznych opracowali już zasadnicze wytyczne prac, związanych z uruchomieniem wielkiego portu w Assab. Miejscowość ta leży w odległości 240 mil od Massaua i 38 mil od wybrzeża Jemenu. Jest to punkt morski, po Dżibuti, najbardziej zbliżony do Addis - Abeby.

Budowa portu będzie finansowana przez towarzystwo „Sicam” (Sindacato Italiano Costruzioni ed Appalti Marittimi).

Na podstawie opracowanego już planu robót, mają być wzniesione w Assab dwa wielkie mola celem pomieszczenia czterech wielkich okrętów oraz szereg mniejszych, a także molo zewnętrzne, które w razie potrzeby zostanie rozszerzone.

Wykonanie robót, związanych z portem w Assab, ma nastąpić w ciągu lat trzech. Jednocześnie z budową portu przewidziane jest uruchomienie linii kolejowej Assab - Dessie, posiadającej bezpośrednie połączenie z linią Dessie — Addis-Abeba. Wskazane byłoby również uruchomienie linii autobusowej, łączącej kolej Assab — Dessie z głównymi ośrodkami Harraru.

W ten sposób, całe terytorium włoskie Afryki Wschodniej zostałoby podzielone na zaplecza trzech portów: 1) nowo-wzniesionego portu w Assab, 2) portu w Massaua, i 3) portu w Mogadiscio, którego zasięg będzie ograniczony.

Port w Dżibuti znajduje się na terytorium francuskim i wymiana handlowa z Addis-Abeba dokonywana za pośrednictwem tego portu nie jest dla Włoch zjawiskiem dogodnym.

#### Obroty handlowe Italii z Imperium.

Pomiędzy towarami, importowanymi do Italii z terytorium Imperium afrykańskiego w czasie pierwszych ośmiu miesięcy bież. roku przywieziono około 160 tys. q. bananów i ananasów wartości ok. 31 milionów lirów, 68 tys. q. skór surowych war-

tości 93 milionów, 62 tys. q. kawy wartości 4 i ½ milionów, łącznie zatem towarów o wartości 140 milionów lirów.

W ciągu tego samego okresu czasu, wywieziono z Italii do Afryki Wschodniej Włoskiej — 8750 samochodów i ciężarówek wartości 352 milionów, 80 tys. q. tkanin i innych wyrobów bawełnianych, wartości 113 milionów, 950 tys. maki i manny za 63 miliony, 300 tys. hl. wina za 58 milionów, 170 tys. q. wyrobów żelaznych i stalowych za ok. 53 miliony, łącznie zatem z innymi artykułami eksport z Italii do Wschodniej Afryki Włoskiej przedstawiał wartość 1 miliarda 556 milionów lirów.

#### Libia.

Rafinerja w Tripoli. Staraniem genueńskiej „Azienda Italiana Olii Minerali”, buduje się obecnie w Tripoli wielką rafinerię nafty. Plany budowy zostały zaaprobowane przez Mussoliniego w czasie ostatniej podróży do Libii.

W celu sfinansowania tej wielkiej konstrukcji, powstało oddzielne towarzystwo przemysłowe, będące filią A.C.I.O.M.'u. Towarzystwo to nosi nazwę R. O. M. A. N. A., co oznacza w skrócie: Raffineria Olii Minerali Africa del Nord. Dysponuje ono kapitałem 5 milionów lirów.

Przeróbka rafinerii w Tripoli ma pokryć zapotrzebowanie Libii na przetwory naftowe. W dekrete koncesyjnym, minimalna zdolność przetwórcza zakładów została oznaczona na 1000 q. dziennie. Prawdopodobnie jednak zapotrzebowanie ze strony kolonii będzie znacznie większe tak, że w najbliższym czasie przeróbka dosięgnie cyfry 150 tys. t. rocznie. Zadaniem A.C.I.O.M.'u będzie również utrzymanie w pełnym ruchu gęstej sieci stacji odsprzedaży dla użytku armii i ludności cywilnej. W posiadaniu rafinerii znajdować się będzie nadto stacja, dostarczająca paliw płynnych dla okrętów. Wiąże się to z zadaniem, przeznaczonym portowi w Tripoli, który ma się stać jednym z głównych portów bunkrowych Morza Śródziemnego.

Rafineria odegra zatem poważną rolę nie tylko pod kątem widzenia samej Libii, uniezależniając ją na odcinku paliw płynnych od Metropolii, ale pozwoli z drugiej strony również na stworzenie w pn. Afryce bazy w zakresie dostaw paliw płynnych.

#### Przepisy dewizowe i celne

##### I T A L I A.

#### Cesja obowiązkowa wierzytelności w złotych.

Ostatnie układy polsko - włoskie przewidują transfer na konto specjalne w „P. I. R.” — ze, otwarte na imię Istituto Nazionale Cambi con l'Esterio — sum, pochodzących z inkasa wierzytelności banków, bankierów, towarzystw, domów handlowych oraz osób prywatnych we Włoszech. Wierzyciele włoscy składają za pośrednictwem jednego z banków podanie o upoważnienie do transferu wierzytelności, załączając również list, wzywający dłużnika polskiego do wszczęcia odpowiednich kroków w Banku Gospodarstwa Krajowego.

Istituto Nazionale per i Cambi con l'Esterio nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za straty, wynikłe przy stosowaniu wspomnianych norm i w ogóle za czynności, które się dokonywują w Polsce oraz stosownie do przewidywań układu, zastrzega sobie zawieszenie nowych posunięć w kierunku upłynnienia należności.

#### Zwolnienie od cła przywozowego.

Z dniem 1 sierpnia br. został zwolniony od cła import do Italii azotniaku w granicach do 270 tysięcy q. oraz siarczamu amonu w granicach do 500 tysięcy q.



## Reglamentacja importu niektórych produktów naftowych.

Na zasadzie ostatnich zarządzeń, z dniem 23 września rb. import na teren Italii wazeliny, parafiny i koksu naftowego został poddany systemowi licencji ogólnych i specjalnych, przewidzianych królewskim dekretem - ustawą 2/X. 1933 roku.

Podania o przydział licencji należało składać w ciągu dni 60 od wejścia w życie tych przepisów t. j. od dnia 23 września, w Ministerstwie Korporacji.

## Kontrola nad produkcją i obrotem buraków cukrowych.

Dekret z dnia 8 lipca rb. ustalił zasady kontroli nad produkcją i obrotem burakami cukrowymi. Rok rocznie będzie ustalona powierzchnia plantacji buraczanych dla celów nasiennych. Import nasion buraków cukrowych oraz eksport poddane zostały w całości kontroli Urzędu włoskiego nasion buraków cukrowych.

## P O L S K A.

## Zwrot cel przy wywozie jęczmienia.

Rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 3/IX rb. ustaliło kwestję zwrotu cła przy wywozie jęczmienia w ten sposób, że przy eksporcie zagranicę jęczmienia standaryzowanego, wyprodukowanego na terenie polskiego obszaru celnego, przysługuje zwrot cła, uiszczanego za sprowadzone z zagranicy i użyte do wytworzenia tego jęczmienia nawozy, narzędzia, maszyny i materiały rolnicze w wysokości zł. 3 od 100 kg. Zwrot cła jest przyznawany jedynie za okazaniem zaświadczenia eksportowego Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Urząd celny wystawia na dowód przyznania zwrotu cła kwit wywozowy — na podstawie zaświadczenia eksportowego Min. Przemysłu i Handlu, ważny w ciągu 1 miesiąca od daty wystawienia, który służy do otrzymania w gotówce przyznanego zwrotu cła. Kwity będą realizowane przez Dyрекcję Cel.

## Kontrola wywozu jaj do Włoch.

Z dniem 10 września rb. weszło w życie obwieszczenie Ministra Przemysłu i Handlu o zasadach wykonywania czynności nadzorczych przez Głównego Inspektora oraz inspektorów wywozu jaj. Obwieszczenie normuje system kontroli, miejsce odprawy celnej, postanawiając, że z każdego kontrolowanego transportu jaj należy zbadać przynajmniej 3 proc. skrzyń z jajami. Minimalna ilość skrzyń, które należy objąć badaniem, nie może być mniejsza od 5-ciu.

Obwieszczenie normuje również system badania jaj w składach przerobczych oraz przynosi postanowienia o charakterze ogólnym w zakresie nadzoru nad wywozem jaj.

## PRODUKCJA SZTUCZNYCH WŁÓKIEN I WEŁNA NATURALNA.

Produkcja sztucznych włókien, tak w Italii, jak w innych państwach zyskuje coraz więcej na znaczeniu, a rozwój tej produkcji postępuje naprzód.

Wręcz przeciwnie do opinii, wyrażanej w niektórych kołach przemysłowych, że produkcja sztucznego włókna zawiera niebezpieczeństwo dla wytwórczości wełny naturalnej, XIX Międzynarodowa Konferencja Włókiennicza, która odbyła się w czerwcu rb. w Paryżu, stanęła na stanowisku, że nowe odmiany sztucznych włókien winny być raczej traktowane, jako uzupełnienie, niż jako konkurencja wełny. Istotnie, wobec zjawiska, że produkcja wełny nie idzie w ślad za spożyciem, ale pozostaje za nim w tyle, podjęcie produkcji sztucznych włókien należy uważać za posunięcie jak najkorzystniejsze. Według nadchodzących wiadomości, producenci wełny w Afryce Południowej postanowili nie tylko zarzucić wszelkie wrogie ustosunkowanie się do sztucznego włókna, ale współpracować z tym nowym przemysłem, w przekonaniu, że spowoduje on rozwój konsumcji wełny.

Według statystyki, opartej na danych urzędowych, produkcja włoska sztucznych włókien wzrosła w mies. maju do 103.409 q. wobec 101.846 q. w kwietniu i 102.915 q. w marcu, przy czym dodać należy, że w marcu była najwyższa dotychczas miesięczna produkcja tego artykułu. Ten wzrost należy przypisać w największej części zwyżce produkcji „rayon“, który cyfrą produkcji — 40.890 q. wobec 38.945 q. w kwietniu doszedł do nowego „maximum“. Także wzrosły lekko dostawy „Lanitalu“.

Produkcja włókien w czasie pięciu pierwszych miesięcy bież. roku, porównana ze statystyką tych samych miesięcy w r. ub., przedstawia następujący stosunek: 1936 — q. 379.341, 1937 — q. 485.291.

Berliński „Textil Zeitung“ informuje o aktywności holenderskiego przemysłu „lanitalu“, należącego do grupy Ferretti-Snia Viscosa. Grupa ta rozpoczęła obecnie produkcję kazeiny w czterech zakładach mleczarskich, i jednocześnie bada oraz przygotowuje uruchomienie dla tego samego celu dalszych 40—50 zakładów.

Także we Francji zgotowano „lanitalowi“ bardzo życzliwe przyjęcie. W Towarzystwie Akcyjnym „Le Lanital Français“ świeżo utworzonym w Paryżu, kom. Ferretti i „Snia Viscosa“ (jako współwłaściciel patentu) partycypują każdy kwotą 3 milj. fr.

Genialny wynalazek włoski rozpoczyna więc swój triumfalny pochód także i w innych krajach. Dania zakłada w Svenstrup pierwszą swoją fabrykę sztucznej wełny, a jednocześnie zapowiada podjęcie produkcji „lanitalu“ przez towarzystwo, które dotychczas produkowało przede wszystkim mleko kondensowane.

Prenumerata Miesięcznika „Polonia-Italia“ wynosi w Polsce: 15 zł. rocznie, 8 zł. półrocznie.  
Konto P.K.O. Nr 14.614.

Wyd. Comitato Polonia-Italia.

Redaktor Naczelny: Roberto Suster.

Redaktor odp. Adam Romer.





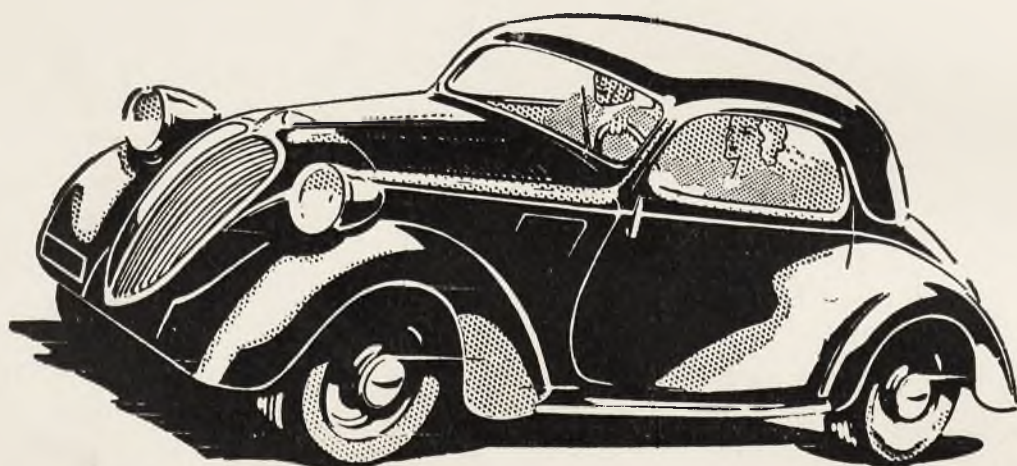




# LA PICCOLA GRANDE VETTURA

**6** PONIŻEJ  
LITROW  
NA 100 KM.

**85** KM.NA  
GODZ.



## NAJOSZCZĘDNIEJSZY SAMOCHÓD ŚWIATA

**ZŁ. 3.800**

LOCO WARSZAWA

### POLSKI FIAT SP. AKC. WARSZAWA

ODDZIAŁY I PRZEDSTAWICIELSTWA WE WSZYSTKICH  
WIEKSZYCH MIASTACH POLSKI